

**Aktywne społeczności.
Zmiana społeczna.
Katalog praktyk**

Model aktywności społecznej

tekst Ula Grzęda / Stowarzyszenie CAL

Stowarzyszenie CAL od początku swojej działalności wspiera aktywność społeczną mieszkańców wsi i miast. Jednym z kluczowych programów Stowarzyszenia jest Program Aktywnych Społeczności. Od czterech lat realizowaliśmy kampanię Czerwiec Aktywnych Społeczności, w ramach której odbyło się blisko tysiąc wydarzeń w Polsce. Doświadczenia ostatnich lat, współpraca z animatorami z różnych środowisk w kraju oraz inspiracje z zagranicy złożyły się na opracowanie modelu aktywnej społeczności. Prezentowany model jest w największej mierze efektem pracy animatorów regionalnych pracujących w projekcie „Tworzenie i rozwijanie standardów usług pomocy i integracji społecznej” oraz ekspertów ze Stowarzyszenia CAL.

Na model składają się grupy cech, którymi wyróżnia się w naszym rozumieniu idealna aktywna społeczność. Jaka jest więc aktywna społeczność?

Aktywna społeczność:

- współpracująca
- twórcza
- zaangażowana
- zaradna
- bezpieczna
- solidarna
- otwarta
- ucząca się

● **Współpracująca** – otwarta na dialog, różnorodność, współpracę. Dzielenie się swoimi zasobami i informacjami wewnątrz wspólnoty oraz poza nią jest powszechne, oparte na zaufaniu i wzajemnych relacjach. Społeczność współpracująca jest alternatywą dla cywilizacji konkurencji i walki.

● **Twórcza** – umożliwiająca ekspresję indywidualną i grupową. Ważne jest stałe poszukiwanie nowych rozwiązań, odkrywanie nowych przestrzeni i idei. Społeczność twórcza poddaje nieprzerwanej refleksji własne otoczenie, działania, relacje, cele, wartości...

Wstęp

- **Zaangażowana** – świadoma i zmotywowana do działania. Mieszkańcom przyświeca przekonanie o potrzebie działania na rzecz dobra wspólnego i wyjścia poza prywatność, czyli zaangażowania w sferę publiczną. Społeczność zaangażowana identyfikuje się z miejscem i problemami, a co za tym idzie, jest zdolna do podjęcia wspólnych, oddolnych inicjatyw.
- **Zaradna** – przedsiębiorcza, samoorganizująca się. Kluczową jej cechą jest zdolność do rozwiązywania swoich problemów. Zaradna społeczność wykorzystuje swój potencjał społeczno-ekonomiczny, wypracowuje zysk i tworzy dobra wspólne.
- **Bezpieczna** – zorganizowana, mająca transparentny system prawny, komunikacyjny oraz strukturę. Jej mieszkańcy czują się bezpiecznie, bo wiedzą, jak się „poruszać po społeczności”, znają jej mapę (przestrzeń, instytucje, ludzi, relacje, kanały komunikacji). Bezpieczna społeczność stwarza też szanse rozwoju jednostkom, dając równy dostęp do edukacji i usług.
- **Solidarna** – troskliwa, mająca sieć wsparcia dla ludzi. Tworzone i promowane są struktury wzajemnościowe oraz współodpowiedzialność obywateli za swoje otoczenie i współmieszkańców. Społeczność solidarna jest uważna, wrażliwa i odpowiadająca na potrzeby.
- **Otwarta** – tolerancyjna, zapewniająca równy „głos” i przestrzeń dla innych. Przyświeca jej dbałość o różnorodność, otwartość na potrzeby innych oraz inność (kulturową, etniczną, religijną, tożsamościową). Społeczność otwarta jest gotowa do dialogu, szanująca odmienne poglądy, stanowiska i przede wszystkim autonomię jednostek.
- **Ucząca się** – chętna do nauki i rozwoju, refleksyjna. Społeczność ucząca się czerpie z doświadczeń własnych i innych, jest innowacyjna, kreatywna.

Cechy idealnej aktywnej społeczności to jednocześnie pewne kierunki, wskazówki dla wspólnot stale będących w procesie i chcących się rozwijać. Prezentowany przez nas model aktywnej społeczności zawiera jednocześnie narzędzia, kluczowe elementy, o które należy zadbać w społeczności, by zapewnić jej zrównoważony rozwój. Narzędzia te nazwaliśmy filarami aktywnej społeczności i są to:



PARTNERSTWO



GŁOS



USŁUGI I DZIAŁANIE



EDUKACJA I WSPARCIE



MIEJSCE

PARTNERSTWO

Partnerstwo to w naszym rozumieniu najwyższy poziom świadomej sieci współpracy podmiotów łączących swoje zasoby i potencjał na rzecz wypracowania wspólnych korzyści. Partnerstwo może być zarówno formalne, jak i nieformalne. Drogą do budowania partnerstwa są formy pośrednie, takie jak platforma czy forum. Stanowią one przestrzeń wymiany poglądów z zapewnieniem równości różnorodnym ludziom, grupom, sektorom oraz dają okazję do podejmowania pierwszych wspólnych inicjatyw. Tym, co jednoczy ludzi i skłania ich do współpracy, jest nastawienie na wspólny cel, realizację konkretnych zadań oraz możliwość wspólnego rozwiązywania problemów. Ważne, by ten sposób pracy traktowany był nie jako okazjonalne akcje, ale trwały sposób działania. Dzięki wspólnemu działaniu w społeczności rozwija się poczucie zaufania i wzmacniają się wzajemne relacje będące podstawą do dalszego dobrowolnego angażowania się większości ludzi, grup, instytucji w sprawy społeczne. Do budowania dobrej sieci współpracy niezbędna jest również otwartość na współpracę z zewnętrznymi grupami, instytucjami, społecznościami, nie tylko zachowując poszanowanie dla ich odmienności, ale właśnie z tej różnorodności najwięcej czerpiąc. Podstawą

tworzenia stabilnych partnerstw w społeczności jest systemowe wprowadzenie mechanizmów współpracy zbudowanych na doświadczeniach własnych i innych oraz pełna jawność tych struktur.

GŁOS

Ten filar ma zapewnić jednostkom i grupom podstawową możliwość wypowiedzi w sprawach, które ich dotyczą w danej społeczności. Partycypacja mieszkańców w planowaniu, współtworzeniu dokumentów, programów, strategii jest podstawowym prawem i obowiązkiem obywateli zaangażowanych społecznie. Przejawami aktywnego udziału mieszkańców w życiu publicznym są między innymi debaty publiczne, komitety obywatelskie, rady dzielnic, osiedli, rady sołectkie, rada pożytku publicznego, rada organizacji pozarządowych, a także organizacja festynów i pikników, szeroko pojęta współpraca samorządu z mieszkańcami, wreszcie działalność mediów obywatelskich. Dziś najpowszechniejszym zadaniem samorządu, w którego współtworzenie włączani są mieszkańcy, jest planowanie małej architektury, czyli okazja dla obywateli, by mogli zdecydować o usytuowaniu ławki, latarni czy placu zabaw na swoim osiedlu. Ważne, by procesy partycypacyjne stopniowo wprowadzać w inne obszary planowania w gminie.

USŁUGI I DZIAŁANIE

Dobre usługi to usługi, które odpowiadają na potrzeby, czyli oparte są na wiarygodnej diagnozie społecznej. Ze strony sektora publicznego ważne jest zapewnienie stałego mechanizmu badania potrzeb społeczności oraz ewaluacji dostarczanych usług i ich efektywności. Zadaniem samorządu jest prowadzenie dialogu ze społecznością i z poszczególnymi grupami oraz ich partycypacyjne włączanie we współtworzenie i działanie w obszarach, które ich dotyczą. Z drugiej strony niezbędne jest wypracowanie oddolnego mechanizmu tworzenia usług i samoorganizacji, jak np. klub sportowy, wędkarski czy stowarzyszenia działające na rzecz osób niepełnosprawnych. Współodpowiedzialność i współpraca w zakresie świadczenia usług i działań społecznych samorządu i społeczności w rezultacie doprowadzić mogą do współrzędzenia i wzajemnej komplementarności w zadaniach.

EDUKACJA I WSPARCIE

Podstawowym założeniem tego filaru jest stworzenie przestrzeni do rozwoju i kreacji jednostek i grup, szansa na równy dostęp do edukacji. Typowymi formami udzielanego wsparcia rozpowszechnionymi w okresie korzystania na szeroką skalę ze środków unijnych jest organizacja różnego rodzaju

praktycznych warsztatów, doradztwa, udzielanie minigrantów na realizację wartościowych inicjatyw. Przykładami ogólnodostępnego wsparcia są m.in. punkty poradnictwa obywatelskiego, portale internetowe, media, grupy samopomocowe, zespoły interdyscyplinarne, wizyty studyjne. Ważnym narzędziem edukacji i wsparcia mieszkańców oraz grup jest animacja, którą od lat rozwija i promuje Stowarzyszenie CAL. „Animacja polega na tym, aby tchnąć duszę, sens w grupę, zbiorowość, społeczeństwo, wywołać ożywienie, aktywność” (Edouard Lombos; za M. Kopczyńską „Animacja społeczno-kulturalna”). Równie istotne w udzielaniu wsparcia i edukacji, podobnie jak w świadczeniu usług, jest zapewnienie stałej współpracy trzech sektorów: publicznego, pozarządowego i prywatnego.

MIEJSCE

Rozumiane jako miejsce wybrane i znane w społeczności. Miejsce, które istnieje w świadomości mieszkańców jako wspólne, „własne”, budzi współodpowiedzialność za nie. Ważne jest stworzenie miejsca otwartego na różnorodność, ponadbranżowego, w którym każdy będzie mógł poczuć się „u siebie”. Otwartość będzie mogła być kojarzona przez obywatela z miejscem, w którym go wysłuchają, gdzie może przyjść i podzielić się swoimi problemami i pomysłami. Miejsce może być zarówno materialne, w przestrzeni (sala, plac, budynek...), jak i metafizyczne (sposób bycia razem, rytuały, tradycja...). Istnienie miejsca w rozumieniu metafizycznym jest niezbędne do budowania i zachowania tożsamości danej społeczności. Posiadanie konkretnego fizycznego miejsca jest często uzależnione od możliwości finansowych i przestrzennych danej wspólnoty.

Prezentowane powyżej katalogi cech oraz filarów aktywnej społeczności nie stanowią zamkniętych list. W projekcie „Tworzenie i rozwijanie standardów usług pomocy i integracji społecznej” za cel stawiamy sobie stałe testowanie i weryfikowanie założeń do modelu. Zapraszamy więc do refleksji, zgłaszania uwag i otwartej polemiki, jednocześnie zachęcając do śledzenia kolejnych publikacji dotyczących problematyki Aktywnych Społeczności.

Rozwój środowiska a aktywne społeczności

tekst **Magdalena Ramos** / Stowarzyszenie CAL

Zmiana społeczna to proces naturalny, wynikający z konieczności rozwoju – i jednostek, i grup społecznych. Czy zawsze jednak starcza nam sił i motywacji, by tę zmianę inicjować samemu?

Proces zmiany społecznej na poziomie lokalnym powinien być oparty na aktywizacji grup społecznych i środowisk zagrożonych wykluczeniem społecznym. Założenie to wpisuje się w wypracowywanie nowego standardu pracy socjalnej, który powinien motywować instytucje, organizacje i jednostki i czynić je aktywnymi podmiotami. Wszystko to po to, aby budować wspólnotę. Projekt Tworzenie i rozwijanie standardów usług pomocy i integracji społecznej, w ramach którego przygotowaliśmy niniejszą publikację, pokazuje, że zmiana w kreowaniu lokalnej polityki społecznej przy wykorzystaniu animacji środowisk lokalnych jest możliwa.

Oddolne inicjatywy społeczne są urzeczywistnieniem demokratycznych zasad funkcjonowania struktur państwa. Swobody obywatelskie i niezależność, którą daje nam demokracja, nie powinny wyrażać się jedynie w oczekiwaniu na gotowe rozwiązania problemów czy w delegowaniu wynikającej z ustroju możliwości partycypacji społecznej. Warto się zastanowić: Czy także ode mnie i od mojego działania zależy rozwój w mojej społeczności? Czy moje zaangażowanie i aktywność zmienią otaczający mnie świat na lepszy?

Chcieć to móc

Nie ma sytuacji bez wyjścia. Pokazują to zawarte w publikacji opisy działań. Do każdego z nich potrzebny jest impuls i skuteczny animator. To on zaraża swoim entuzjazmem, a przy tym dobrze zna potrzeby środowiska, na rzecz którego działa. Umie słuchać ludzi, zachęca do współpracy, jest dobrym organizatorem, a przede wszystkim chce wprowadzić zmianę i jest pewien tego, że wspólnota powstająca wokół rozwiązywanego problemu da początek pozytywnym zmianom. Najtrudniejsze są początki, przekonanie do działania – wyzwolenie energii w ludziach i uwierzenie przez nich, że są zdolni do skutecznego działania, że chcieć to móc! Kiedy pojawią się pierwsze sukcesy, każda osoba może mieć osobiste poczucie satysfakcji i pewność, że wysiłek włożony w działanie ma sens i przynosi widoczne efekty. Zmiany też to także magnes przyciągający kolejne osoby włączające się w animację społeczną.

Wstęp

Partnerstwo

Opisane w publikacji działania kierowane są do wielu różnych zbiorowości marginalizowanych lub narażonych na wykluczenie społeczne. To grupy seniorów, osób niepełnosprawnych, dzieci, młodzieży, bezrobotnych, mieszkańców wsi i miast.

Rozwój społeczny niosący za sobą zmianę jest silnie powiązany z partnerstwem. Działanie w pojedynkę często jest skazane na niepowodzenie i może rodzić frustrację, przy której nadzieja i chęć poprawy sytuacji szybko gaśnie. Warto rozejrzeć się wokół siebie, bo animowanie społeczeństwa to budowanie i wzmacnianie sieci kontaktów. Zachęcamy do działania nie tylko pojedyncze osoby, ale także instytucje pomocy społecznej, lokalną prasę, przedstawicieli władz lokalnych, organizacji pozarządowych działających w obszarze, w którym rozpoczynamy zmianę. Każda z tych grup ma niepowtarzalne zalety, umiejętności i wewnętrzne zasoby. Partnerstwa wielu instytucji z różnych sektorów (publicznego, pozarządowego i prywatnego) mają o wiele większe możliwości niż indywidualne podmioty, dzięki czemu mogą otwierać zamknięte dotąd drzwi.

Dlaczego należy brać sprawę w swoje ręce?

Bierna postawa i narzekanie na złą sytuację, w której się znaleźliśmy, jest prawdopodobnie w jakiejś mierze efektem naszej historii. Ostatnie 20 lat wolności powinno nauczyć nas, że nie mamy już „związanych rąk” i że wiele zależy od nas. Organizowanie otoczenia społecznego jest wyrazem samodzielnego działania. Mamy możliwość doboru partnerów społecznych, kształtowania zasad współpracy, komunikacji, wydobywania ze środowiska lokalnego potencjału. Jednocześnie należy mieć świadomość, że prowadząc animację lokalną, bierzemy odpowiedzialność za wprowadzaną zmianę społeczną. Niezależnie od tego, na rzecz jakiej grupy prowadzimy działania, czy problem dotyka nas osobiście, czy jesteśmy przedstawicielem władzy lokalnej, czy organizacji pozarządowej – nasze działania mogą przyczynić się do rozwoju lokalnego.

Niniejsza publikacja pokazuje, że wiele zależy od nas samych, że warto się zmobilizować, zachęcać innych z naszego otoczenia do wspólnego działania. Oddolne inicjatywy społeczne są dowodem na to, że jesteśmy skuteczni, potrafimy się komunikować, wypracowywać kompromisy i że w pełni wykorzystujemy to, co najlepszego daje nam demokracja – możliwość kreowania zmiany społecznej.



1	<i>To nie koniec świata, choć czasem daleko</i>	12
2	<i>W kolei siła</i>	15
3	<i>Zmiana siłą kobiet</i>	19
4	<i>Kalejdoskop wspólnych działań</i>	26
5	<i>Naprawdę Wielkie Nowiny</i>	28
6	<i>Miasto ludzi z pasją</i>	32
7	<i>Takich Jagien nie ma wszędzie</i>	39
8	<i>Wielu graczy do jednej bramki</i>	42
9	<i>Dialog w różnych formach</i>	44
10	<i>Pożytki z rękodziela</i>	48
11	<i>Plac budowy aktywności lokalnej</i>	54
12	<i>Opowieść o rewolucji ludowej</i>	58
13	<i>Scenariusz piszą sami mieszkańcy</i>	62
14	<i>Gdańska pajęczyna się rozrasta</i>	68
15	<i>Razem było po drodze</i>	72
16	<i>Ruchem szachowego konika</i>	75
17	<i>Bibliotekarskie inspiracje</i>	77
18	<i>Świetlica z DJ-em</i>	81
19	<i>Wszystkie kolory współpracy</i>	84
20	<i>Wygrali ludzie Nikisza</i>	87
21	<i>Partnerstwo na rzecz kultury</i>	90
22	<i>O pożytkach z archeologii</i>	93
23	<i>W poszukiwaniu miejsca</i>	98
24	<i>Wieś nie musi być nuda</i>	102
25	<i>Instrumentów ciągle przybywa</i>	105
26	<i>My MKISowcy</i>	108
27	<i>Wioska dzieci</i>	55
28	<i>Trzy historie o kulturze</i>	45
29	<i>Tak krawiec kraje...</i>	55
30	<i>Nowa jakość dziecięcej zabawy</i>	45



Centrum Inicjatyw Kulturalnych

Gmina Chełmża
kujawsko-pomorskie

To nie koniec świata, choć czasem daleko

tekst Alicja Usowicz / Wojewódzki Ośrodek Animacji w Toruniu

W gminie Chełmża nie brakuje miejscowości popegeerowskich, oddalonych od głównych szlaków komunikacyjnych. Ich mieszkańcy mogą jednak skorzystać z szerokiej oferty kulturalnej – spektakli offowego Teatru Wiczy, pracowni rękodzieła Malwa, wakacyjnych zajęć dla dzieci. Dzięki nim możliwości kontaktu z kulturą nie odbiegają od tych, którymi chwala się duże miasta.

Jednym z podmiotów, który sprzyja aktywnemu uczestnictwu mieszkańców w życiu kulturalnym, a także ich włączaniu się w rozmaite inicjatywy na rzecz środowiska lokalnego, jest utworzone w 2007 roku Centrum Inicjatyw Kulturalnych gminy Chełmża. – Bezpośrednią inspiracją dla powstania Centrum była wizyta studyjna na Kurpiach. Podczas niej poznałam panią z Ryńska, która może i nie ma formalnego wykształcenia, ale potrafi bardzo wiele – szyć, haftować, dziergać – opowiada kierująca Centrum Justyna Błaszczuk.

Jedną z pierwszych inicjatyw Centrum było uruchomienie w 2009 roku pracowni rękodzieła ludowego i artystycznego Malwa finansowanej z Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki” w ramach EFS. Program pracowni obejmował warsztaty: garncarstwa, hafciarstwa, plecionkarstwa, rzeźby w drewnie, malowania na szkle i drewnie, wytwarzania ozdób z biuły i wianków. Prowadzili je artyści ludowi, a celem projektu było zachowanie unikalnych umiejętności rękodzielniczych i artystycznych poprzez przekazanie nowym adeptom.

Samorząd gminy wspiera dalsze działania Centrum. Dzięki jego pomocy budynek „pastorówki” stał się świetlicą wiejską. Mieści się tam biblioteka oraz izba regionalna, w której odbywają się zajęcia prowadzone przez absolwentki kursu. Obecnie zajęcia w pracowni prowadzi instruktorka rękodzieła Małgorzata Górecka, a uczestniczki uczą się tworzyć kwiaty z materiału, malują obrazy i wyrabiają ozdobne wełniane cudeńka.



Gmina Chełmża
kujawsko-pomorskie

Dla niektórych absolwentów kursu rękodzieło artystyczne stało się zawodem, prowadzą własną działalność, a udział w festynach i prezentacjach w Polsce czy podczas targów promocji kultury ludowej w Berlinie pozwala im nie tylko eksponować, lecz także sprzedawać własne wyroby. Na Festiwalu Produktu Lokalnego w gminie Łysomice w 2009 roku Pracownia Malwa otrzymała dyplom nadania Znak Promocyjnego Ziemi Gotyku. Wójt gminy Chełmża przyznał jej wyróżnienie w kategorii inicjatywa roku 2009. W zgodzie z mottem Pracowni Malwa – „Sztuka łączy pokolenia” – planowane są artystyczne spotkania dla dzieci i młodzieży połączone z przybliżaniem obrzędowości polskiej wsi.

– Warto wykorzystać umiejętności pań z Malwy, by mogły uczyć innych, krzewić kulturę ludową wśród ludzi młodych, na przykład uczniów gminnych szkół – komentuje Justyna Błaszczuk. Malwa znalazła się na liście 12 najciekawszych inicjatyw w kalendarzu na 2010 rok pod tytułem „Kujawsko-Pomorskie. Dobre praktyki na obszarach wiejskich – doświadczenia i perspektywy”.

Kolejnym projektem finansowanym z Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki” w ramach EFS są zajęcia dla 120 dzieci z Bielczyn, Zajączkowa, Mirakowa, Nowej Chełmży, Szerokopasa, Grzywny i Zelgna. Program, który ma na celu zapewnienie aktywnych i twórczych wakacji dzieciom wiejskim, cieszy się coraz większym zainteresowaniem oraz wsparciem mieszkańców i rad sołeckich. Wiejskie świetlice, w których jest realizowany, są prawdziwymi centrami kultury w swoich środowiskach i zwłaszcza latem tętnią życiem i pomysłami.

Oprócz Centrum na terenie gminy Chełmża działa wiele organizacji pozarządowych i innych podmiotów, z którymi Centrum często współpracuje, wiedząc, że chętnie włączają się w istniejące czy zainicjują nowe działania. Bardzo aktywne są Koła Gospodyń Wiejskich i rady sołeckie. Ciekawe programy realizują Stowarzyszenie Homo Homini i Fundacja LGD Ziemia Gotyku. Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Edukacja i Przyszłość” prowadzi małą szkołę w Brąchnówku i realizuje ciekawe projekty edukacyjne w czasie wakacji, zaś Stowarzyszenie Budowy Kopca „Ziemia Polaków” kultywuje pamięć o tradycjach niepodległościowych; jak mówią: „nie ma dymu bez ognia”.

Justyna Błaszczuk, przypominając zawodowe koleje losu, podkreśla, że jej własna aktywność i pasja rozwinęła się dzięki wielu ludziom, z którymi się spotkała, pracując w bibliotece przy gimnazjum w Głuchowie. Bardzo ciepło wspomina prezeskę Stowarzyszenia Homo Homini, pod której opieką nabierała doświadczenia w działaniach społecznych. Z entuzjazmem



opowiada o „Apetycie na tradycję” i „Bibliotece w plecaku” – projektach Stowarzyszenia Homo Homini, przy których dopiero zaczynała naukę. Dużym przeżyciem było dla niej także dokumentowanie przeszłości osób, które zamieszkały w gminie Chełmża po II wojnie. Książka „Zachować od zapomnienia” będąca efektem tych spotkań budzi wiele pozytywnych emocji i wspomnień.

– Trzeba wiedzieć, do kogo się udać; spotkać się z daną osobą, która potrafi i chce coś zrobić dla społeczności. Znam młodzież, bo pracowałam w gimnazjum. W młodzieży tkwi ogromny potencjał. Jestem tutejsza, jestem mieszkanką gminy i wiem, że mogę pójść do każdego, porozmawiać... Równocześnie czuję się zobowiązana do aktywnego włączania się w lokalne działania – podsumowuje Justyna Błaszczyk.



Gminny Ośrodek Kultury

Gmina Gostycyn
kujawsko-pomorskie

W kolej siła

tekst Alicja Usowicz / Wojewódzki Ośrodek Animacji w Toruniu

Gdy w 2003 roku radni gminy Gostycyn debatowali nad działalnością gminnego ośrodka kultury, zwrócili uwagę na brak programów, które adresowane byłyby do młodzieży powyżej 16. roku życia, na niezadowalający zasięg akcji letniej dla dzieci w gminie oraz niewiele ciekawych propozycji kulturalnych dla wiejskich świetlic. Wątpliwości zgłaszane w toku dyskusji, a także głosy samej młodzieży zainspirowały dyrektorkę gminnego ośrodka kultury Barbarę Piasecką do podjęcia starań o dodatkowe środki finansowe i wsparcie merytoryczne dla projektów aktywizacji środowisk lokalnych, zwłaszcza młodzieży na terenie gminy.

Nadszedł czas badania lokalnych zasobów, poszukiwania partnerów i sojuszników do pracy i zdobywania środków, by rodzące się inicjatywy móc przekuć w działania. Dla samej dyrektorki ośrodka oraz jego pracowników był to czas uczenia się i nabywania praktyki w skutecznym działaniu, doskonalenia umiejętności zawodowych i społecznych.

Młodzi ludzie z gminy Gostycyn wzięli udział w cyklu szkoleń popularyzujących wolontariat i przygotowujących do pracy w ramach projektu „Pomagam, więc jestem”, zdobywali wiedzę teoretyczną o prawnych aspektach wolontariatu i umiejętności praktycznego realizowania projektów. Odbyły się spotkania integracyjne, w ramach których młodzież z Grupy Inicjatywnej „Lokata” z Gostycyna oraz Klubu Wolontariusza „Ambary” z Pruszcza prezentowała zarówno zdobytą podczas szkoleń wiedzę o wolontariacie, jak i zdolności animacyjne.

Aby zapewnić większą skuteczność młodych aktywistów, Barbara Piasecka zorganizowała w ramach Programu „Młodzież w Działaniu” szkolenia z przygotowywania projektów oraz pozyskiwania środków finansowych. Projekt wsparł Kujawsko-Pomorski Ośrodek Wsparcia Inicjatyw Pozarządowych „Tłok” z Torunia, a dofinansował samorząd województwa kujawsko-pomorskiego. Te działania wpisywały się w gminną strategię zapobiegania wykluczeniu społecznemu. Od małych spotkań typu biwak młodzież przeszła do organizowania przedsięwzięć o zasięgu ponadlokalnym i międzynarodowym.

W 2008 roku w Neudorf w Niemczech zrealizowano projekt muzyczny, w którym poza 11-osobową grupą młodych z gminy Gostycyn wzięli udział także Niemcy, Rosjanie i Łotysze. Następnym rokiem zaowocował projektem „Eko-musik” finansowanym ze środków Programu „Młodzież w Działaniu”, z udziałem Rumunów, Łotyszy i Niemców. Projekt poświęcony był rozwijaniu umiejętności pracy w zespole, komunikacji, poznawaniu tradycji i kultury krajów biorących udział w projekcie oraz ekologii życia codziennego.

Był też zaproponowany przez młodzież projekt „Teraz my” umożliwiający młodym wolontariuszom podejmowanie rozmaitych form aktywności na rzecz samej młodzieży i społeczności lokalnej; funkcjonował Bank Czasu, odbywały się spotkania i wymiana doświadczeń z młodymi zapalencami z okolicznych miejscowości. Zwieńczeniem projektu stało się Forum Młodzieżowe, które miało miejsce 24 października 2009 roku.

Do młodzieży i dorosłych mieszkańców gminy adresowane były warsztaty wyrobów ze skóry i słomy w ramach projektu „Skórka i obórka” realizowanego przez Świetlicę Wiejską w Kamienicy, trwające od września 2009 roku do lutego 2010 roku, a finansowane ze środków Programu „Działaj Lokalnie VI” oraz Lokalnej Organizacji Grantowej w Cekcynie.

W 2010 roku kontynuowany jest projekt Gminnego Ośrodka Kultury w Gostycynie Teraz My II, mający wesprzeć młodych wolontariuszy w zdobywaniu wiedzy o tworzeniu grup nieformalnych, pozyskiwaniu funduszy na realizację planowanych działań, a także w kreowaniu aktywności obywatelskiej. Poza wymianą doświadczeń z podobnymi grupami z województwa i kraju zaplanowano szkolenie „Od pomysłu do projektu” oraz udział w Forum Organizacji Pozarządowych.

Grupa Inicjatywna „Lokata” z Gostycyna skupiająca młodzież wolontariacką z terenu gminy zdobyła w 2010 r. grant na realizację projektu „Peace z Borów”, co umożliwi zrealizowanie pięciomiesięcznych warsztatów muzycznych, plastycznych i beauty, dwóch festynów dla mieszkańców oraz zajęć dla dzieci w świetlicach. Dzięki dofinansowaniu z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności dla Lokaty szansę na artystyczny rozwój zyskał Teatr Dorosłego. To teatr łączący pokolenia, w którym z entuzjazmem i pasją występują seniorzy, rodzice, instruktorzy, młodzież i dzieci.

Jak co roku w gminie Gostycyn odbywają się zajęcia dla dzieci podczas wakacji letnich; w Świetlicy Wiejskiej w Bagenicy pod hasłem „Otwórzmy serca, wyciągnijmy dłonie” oraz w Świetlicy Wiejskiej w Małej Kloni pod hasłem „Potrzebujący są wśród nas”. Za środki pozyskane z Fundacji Wspomaganie Wsi dzieci wiejskie wezmą udział w ciekawych zajęciach artystycznych podczas wakacji letnich. Głównym organizatorem

wypoczynku jest Caritas, zaś GOK Gostycyn i osiem wiejskich świetlic są sprawdzonym realizatorem i współsprawcą. Partnerami w tych zadaniach są instytucje i organizacje gminne, powiatowe, wojewódzkie, ogólnopolskie i zagraniczne. Dobrze układa się współpraca z organizacjami pozarządowymi, samorządem lokalnym i szkołami.

Na terenie gminy Gostycyn działa wiele organizacji pozarządowych, w tym Koła Gospodyń Wiejskich, Gminna Rada Kobiet, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Burchat”, Duszpasterska Wspólnota Rolników, Kluby Seniora ECHO i WRZOS, Gminny Klub Sportowy, Caritas, Ochotnicze Straże Pożarne, Tucholskie Stowarzyszenie Pojazdów Zabytkowych „Dragon”, Stowarzyszenie Mieszkańców i Miłośników Piły na Brdą Buko. Z wieloma GOK Gostycyn współorganizował imprezy, przeglądy, festyny. Najczęściej partnerami w lokalnych działaniach Barbary Piaseckiej są sołectwa i organizacje z Pruszcza i Wielkiego Mędromierza.

Cennym i potrzebnym pomysłem dyrektorki GOK jest organizowanie spotkań wszelkich organizatorów z terenu gminy w sprawie ustalania kalendarza imprez. To znacznie ułatwia realizację ciekawych działań w gminie i sprzyja ściślejszej współpracy organizatorów. Ona również zaproponowała „wędrujące dożynki gminne” aktywizujące i integrujące kolejne miejscowości.

– Nasza gmina jest zdecydowanie gminą aktywną, w skali województwa i kraju. To wynika z liczby zrealizowanych inicjatyw, składanych projektów, podejmowanych przez różne organizacje i osoby działań. Choćby Koła Gospodyń Wiejskich, które myślą nie tylko o sobie, ale też o innych – mówi Barbara Piasecka.

Wioska Miodowa – Wielki Mędromierz z gminy Gostycyn, laureat konkursu Fundacji Wspomaganie Wsi „Kultura Bliska 2008” – znalazła się wśród „Dobrych Praktyk na obszarach wiejskich – doświadczenia i perspektywy” zawartych w kalendarzu na 2010 rok, zrealizowanym przez TŁOK z Torunia.

Ciekawym pomysłem lokalnych animatorów okazało się promowanie walorów turystycznych gminy w projekcie „Zapomniany szlak – linia 240” realizowanym z inicjatywy Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Burchat”, któremu przewodniczy Barbara Piasecka. Partnerami w projekcie w ramach konkursu grantowego „Imprezy sieciujące” ogłoszonego przez LGD – „Razem znaczy lepiej – rozwój sieci NGO w Borach Tucholskich” – są Towarzystwo Rozwoju Gminy Świekatowo, Koła Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszenie Pasma. Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej – Europejskiego Funduszu Społecznego miał już dwie edycje. W 2009

roku odbył się Festyn Kolejarski, w drugiej edycji impreza „Zapomniana stacja” odbyła się 24 lipca 2010 roku na stacji kolejowej Pruszcz-Bagienica. Specjalnie na ten dzień reaktywowano odcinek linii kolejowej, zorganizowano wystawę pamiątek i kącik multimedialny, prezentowano dorobek lokalnych twórców, promowano lokalne produkty i specjały kuchni regionalnej, zorganizowano bogatą ofertę zabaw dla licznie przybyłych na festyn mieszkańców gminy.

W Gminnym Ośrodku Kultury w Gostycynie działa również centrum kształcenia na odległość z salą do przeprowadzania wideokonferencji, wyposażone w jedenaście zestawów komputerowych z dostępem do internetu i biblioteczkę multimedialną, projektor z ekranem, telefon, urządzenie wielofunkcyjne, telewizor, tablet graficzny. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego oraz ze środków budżetu państwa Sektorowy Program Operacyjny „Rozwój Zasobów Ludzkich” 2004-2006. Centrum kształcenia na odległość jest placówką o charakterze oświatowym zapewniającą możliwość ustawicznego kształcenia online. Głównym założeniem projektu jest wsparcie wiejskich społeczności lokalnych poprzez zwiększanie dostępu do edukacji oraz promowanie na terenach wiejskich idei kształcenia przez całe życie.

Mając tak wielu, tak aktywnych i zaangażowanych mieszkańców, prężnie działające instytucje samorządowe i organizacje pozarządowe, gmina Gostycyn nadal będzie kwitła. Tego możemy być pewni.



Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

Gmina Wierzbica
lubelskie

Zmiana siłą kobiet

tekst Anna Augustowska

Jak jednym zdaniem opisać Bożenę Buch, sołtyskę z małej wsi położonej koło Cycowa na Lubelszczyźnie? Nie jest łatwo. Kobieta aktywna? Lokalna liderka? Bizneswoman? Radna gminna? Społeczniczka? Wszystko idealnie pasuje, ale chyba najlepsze jest określenie, którego używają córki i synowie pani Bożeny. Obie jednym głosem mówią: Mama to baba z jajami!

U Pana Boga za piecem

Szczupła, z doskonałą figurą, modnie, krótko przyciętymi włosami i uśmiechem, lekko wyskakuje z samochodu, który jest także biurem i sekretariatem jej rodzinnej firmy (usługi leśne). Samochód pozwala się szybko przemieszczać, a to przecież dla Bożeny Buch najważniejsze... – Nie jest łatwo tu trafić – śmieje się, pokazując swoje królestwo – liczącą 25 gospodarstw wieś Bakus-Wanda z gminy Wierzbica, w której mieszka około 100 osób. Cicha osada zagubiona wśród pól i drzew, z dala od głównych dróg i szlaków turystycznych. – I to są atuty tego miejsca. Żyje się tu trochę jak u Pana Boga za piecem – mówi Bożena Buch, która swą rodzinną wieś zna jak nikt inny. W końcu już 20 lat jest tu sołtysiem.

Ludzie od lat wybierają ją na tę funkcję nie bez kozery. – Wszystko załatwi, zawsze pomoże, wysłucha, umie godzić skłóconych, gasić konflikty – mówią o niej na wsi. – No i ile ma pomysłów! Proboszcz z Syczyna ks. Zygmunt Woźniak dodaje: – Tacy ludzie jak pani Bożena to marzenie

**Kobiety to animatorki
lokalnych imprez. Nadają
ton i integrują. Są też
ambasadorkami swojej
gminy w całym kraju.**



„Każda z nas coś umie, chętnie się tym dzieli. Ja sama ukończyłam kurs pamiątkarstwa i małej gastronomii. Dajemy sobie dużo wsparcia i energii.”

każdej parafii! Pomaga ludziom, często tym najbardziej pogubionym, niezaradnym i nie zawsze łatwym w kontaktach, a jednak – i na tym polega jej wielkość – nie zraża się trudnościami.

– Ech, wszystkiego to się tak do końca nie da załatwić – skromnie zaznacza Bożena Buch. – Ot, choćby ta nasza droga, co prowadzi przez wieś. Ile trudu wymagało, aby ją w końcu utwardzić, a przecież zarządza nią powiat, ale zdobyć środki od nich nie jest łatwo. Nie mogłam dłużej patrzeć, jak toniemy w błocie. Więc nie oglądając się na powiat, własnymi siłami choć trochę tę naszą „drogę na świat” poprawiliśmy – mówi, podkreślając, że wszystko, co się w Bakus-Wandzie zmienia na lepsze, jest przede wszystkim zasługą jej mieszkańców. – To są ludzie, na których zawsze można liczyć. Chętni do współpracy, nieroszczeniowi, zgodni.

Sołtyską została, mając mniej niż 30 lat. – Wszyscy mnie tu znali, bo tu się urodziłam i wychowałam, a kilka lat po wyjściu za mąż właśnie tu zbudowaliśmy własny dom – wspomina. Z zawodu jest obuwnikiem z kilkuletnim stażem zawodowym w słynnych Chełmskich Zakładach Obuwia (– Lubiałam tę pracę i do dzisiaj umiem szyć, ale po urodzeniu trójki dzieci musiałam z niej zrezygnować).

Zaraz po transformacji ustrojowej w 1989 roku sołtysiem w Bakus-Wandzie został jeden z mieszkańców wsi, ale się nie sprawdził, bo już dwa lata później niezadowoleni bakuswandzianie postanowili wybrać nowego sołtysa. – Moja kandydatura wygrała, bo ludziom spodobało się, jak rozwiązałam mocno nabrzmiały lokalny konflikt. Uznali, że będę umiała poradzić sobie także z innymi. No i tak to leci od 1991 roku – mówi z uśmiechem. W 1994 roku Bożena Buch została też wiceprzewodniczącą Rady Gminy Wierzbica (skupia 20 sołectw); po raz drugi gminną radną została w 2006 roku. Od 2004 roku jest też prezesem Zarządu Gminnego Koła Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

– To bardzo ważne dla mnie funkcje, bo powierzyli mi je inni ludzie. Musiałam „zarobić” u nich na dobrą opinię i zaufanie. I jestem

dumna, że tak się stało, ale najbardziej ukochanym dzieckiem i osobistym sukcesem są wymyślone przeze mnie i działające nieustannie od ośmiu lat „Babskie spotkania”.

Od bibułki do Brukseli

Wszystko zaczęło się, kiedy Bożena Buch w 1997 roku została przewodniczącą Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. – Zdałam sobie wtedy sprawę z tego, jak wielkim problemem jest w tej gminie alkoholizm, jak wiele rodzin z tego powodu cierpi i jak bezradnymi ofiarami swoich mężów, ale też synów i braci są tutejsze kobiety. O leczeniu wtedy się nie mówiło. To w tamtych latach był temat tabu. Musiałam znaleźć inną drogę – wspomina Bożena. – I znalazłam, pewnie dlatego, że sama doświadczałam tego piekła – przyznaje. – Pomysł był jeden: wyciągnąć kobiety z domów, uwolnić chociaż na jedno popołudnie od gospodarskich obowiązków, pokazać, że inne kobiety mają podobnie, wesprzeć i stopniowo aktywizować do innych działań, pokazać, że każda ma prawo do czasu dla siebie, do realizacji swoich marzeń, nawet tych najmniejszych.

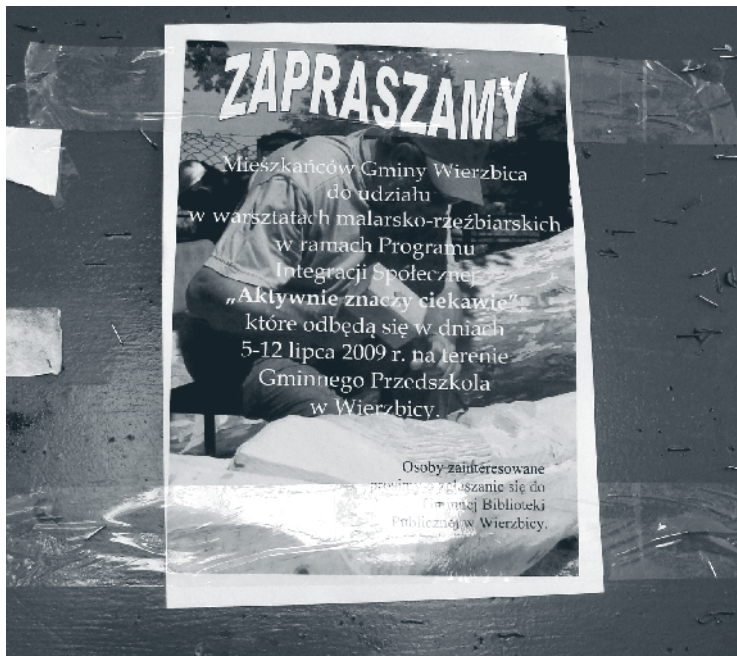
– Zaczęłam od spotkań z kobietami z osiedla popegeerowskiego w pobliskiej Wólce Tarnowskiej. Spotykałyśmy się zawsze w czwartki i tak przyjęła się nazwa „Czwartkowe spotkania”. Żeby nie były to tylko drętwe pogadanki, na które zapraszani są specjaliści, do programu włączono również zajęcia manualne: gotowanie, pieczenie, wypróbowywanie nowych przepisów, ale także haftowanie i robienie stroików. Z czasem to właśnie bibułkarstwo – robienie przepięknych kwiatowych stroików i ozdób – stało się główną działalnością i znakiem firmowym uczestniczek spotkań. Dziś o ich wyroby zabiegają organizatorzy licznych kiermaszów i festynów, a także szkoły i kościoły, no i sami mieszkańcy. Wójt Wierzby nie jedzie nigdzie bez „babskich kwiatów”. To najpiękniejsze upominki. Krepinowe kompozycje stoją w lubelskim urzędzie wojewódzkim, a nawet na brukselskim biurku europosłanki Leny Kolarskiej-Bobińskiej.

– Okazało się, że każda z nas coś umie, że chętnie się tym dzieli. Ja sama ukończyłam kurs pamiętkarstwa i małej gastronomii. Bardzo się nam to spodobało. Przybywało kobiet pragnących brać udział w tych zajęciach. Dawałyśmy sobie ogromnie dużo wsparcia i siły, widziałam, jak w tych kobietach rośnie pewność siebie i otwartość. Przestały wstydzić się mówić o swoich problemach, chciały szukać pomocy. Jeśli powiem, że kilku mężów poszło na leczenie i dzisiaj to wolni od nałogu ludzie, to chyba każdy przyzna, że było warto, prawda?



Teraz „Babskie spotkania” (czasem również z udziałem mężczyzn) Bożena Buch prowadzi w czterech miejscowościach: w poniedziałki w Wólce Tarnowskiej, w środy w Syczynie, w piątki w Busównie, a we wtorki (już na umowę-zlecenie) – w domu kultury w Białopolu. Uczestniczy w nich czynnie ponad 80 osób, przede wszystkim kobiet, w różnym wieku, najmłodszymi uczestniczkami są nawet dziesięcioletnie dziewczęta, które przychodzą z mamami i babciami.

Marzena Skurak uczestniczy w zajęciach od samego ich początku. Wychowuje sześcioro dzieci, nie pracuje zawodowo. – Nie wiem, jak by wyglądało moje życie bez tych spotkań. W Wólce Tarnowskiej był kiedyś PGR, teraz większość mieszkańców nie ma pracy. Dzięki mobilizacji, jaką dają nam kobietom spotkania organizowane przez Bożenę, niektóre z nas zdecydowały się odmienić swoje życie. Ja ukończyłam kurs fryzjerstwa. Teraz robię kurs na prawo jazdy. Znalazłam wreszcie czas dla siebie! – mówi. Podobnie o zajęciach wypowiada się Jadwiga Kister z Syczyna, wdowa z czwórka dzieci: – Nie mam lekkiego życia. Mąż zmarł na raka płuc, wkrótce później zachorowała córka, była obawa, że to też rak. Nie załamalam się, bo miałam wsparcie i pomoc właśnie ze strony kobiet z „Babskich spotkań”. Nie zostawiły mnie samej. Teraz córka jest maturzystką, a ja czekam na każde środowe popołudnie jak na nagrodę za cały tydzień. Dla nas, kobiet ze wsi, takie wyjście z domu to w zasadzie jedyna okazja do kontaktu z innymi ludźmi, do wymiany myśli, do bycia wśród innych – mówi.



W nagrodę do Zakopanego

Trzy lata temu Bożena Buch znalazła się w grupie kobiet z całej Polski, które zostały wytypowane do ukończenia rocznego kursu w ramach Akademii Kobiet Aktywnych. Akademia realizowała pod auspicjami Departamentu ds. Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej współfinansowany przez Europejski Fundusz Społeczny projekt „Stereotyp a równe szanse kobiet i mężczyzn w środowiskach wiejskich”.

Na zakończenie kursu – wzięło w nim udział 40 kobiet z Lubelszczyzny; z Polski ponad 600 – każda z uczestniczek miała napisać projekt dotyczący aktywizacji lokalnego środowiska. – Razem z koleżanką opracowałyśmy pomysł na stworzenie międzypokoleniowej świetlicy. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy okazało się, że to właśnie ten projekt wygrał w naszym województwie! Dzięki temu pojechałam na dziesięć dni do Zakopanego, gdzie w luksusowym hotelu Starmary z pozostałymi laureatkami konkursu (34 kobiety z Polski) nie tylko wypoczywałyśmy, ale także uczestniczyłyśmy w szkoleniach. Pod koniec lutego 2008 roku w Sali

Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie uczestniczki Akademii Kobiet Aktywnych wymieniły doświadczenia i odebrały certyfikaty.

„Spotykamy się w czwartki o stałej godzinie / Wszyscy się tu czujemy jak w jednej rodzinie...” – napisała jedna z uczestniczek „Babskich spotkań” Danuta Aranowska. I rzeczywiście, trudno nie zauważyć, jak bliskie i serdeczne więzi łączą uczestniczące w spotkaniach kobiety. Śmiało można powiedzieć, że są głównymi animatorkami lokalnych imprez: festynów rodzinnych, andrzejek, spotkań wigilijnych i wielkanocnych. Nadają ton i integrują. Są też ambasadorkami swojej gminy w całym kraju. – Od maja do późnej jesieni jeździmy na kiermasze i festyny, pokazujemy nasze wyroby, a za pieniądze uzyskane z ich sprzedaży kupujemy bilety na spektakle teatralne albo jeździmy na wycieczki. Dla nas, kobiet ze wsi, to często jedyna do tego okazja – mówi sprawczyni i koło zamachowe wszystkich tych działań Bożena Buch.

A o tym, że styl życia i wrażliwość bywa „zaraźliwa”, może świadczyć to, że najstarsza córka pani Bożeny Agnieszka też została sołtysiem. – Może ta chęć pomagania innym będzie u nas rodzinna? – śmieje się Bożena Buch, patrząc z nadzieją na swoją, już teraz bardzo rezolutną trzyletnią wnuczkę Julkę.



Gmina Wierzbica
lubelskie

4

Kalejdoskop wspólnych działań

tekst **Anna Płoszaj** / Kierownik Środowiskowego Dom Samopomocy w Łęcznej

Gmina Wierzbica położona jest w północno-zachodniej części powiatu chełmskiego w województwie lubelskim, na obszarze dwóch krain geograficznych – Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego oraz Obniżenia Dorohuckiego. Gminę tworzy 19 sołectw, w których zamieszkuje 5400 mieszkańców, głównie rolników. Nie ma tu przemysłu, w dwóch dawnych popegeerowskich osiedlach ponad 90 proc. mieszkańców to osoby bezrobotne. W jaki sposób zaktywizować mieszkańców, wlać w nich zapał do aktywności i zmieniania otaczającej ich mdłej rzeczywistości?

Dom sołtyski Bakus-Wandy, Bożeny Buch, został otwarty dla każdego kto chciał przyjść i wspólnie coś zrobić. Pierwszą inicjatywą było stworzenie boiska sportowego dla mieszkańców wsi, a później wyremontowanie drogi. Chętnych do pracy przybywało. Zapał mieszkańców Bakus-Wandy okazał się zaraźliwy dla innych sołectw. Koleżanki i koledzy z sąsiednich wsi dołączyli się do inicjatywy utworzenia świetlic międzypokoleniowych. Niemal jednocześnie liderzy i liderki w swoich sołectwach spotykali się i rozmawiali z mieszkańcami na spotkaniach wiejskich, przekonywali i zachęcali do wspólnej pracy – dla nas, naszych dzieci, rodzin, tych którzy sobie nie radzą i potrzebują pomocy. W 2001 roku powstały trzy świetlice, ich program został sprofilowany pod kątem różnych grup wiekowych – prowadzone są w nich warsztaty haftu krzyżkowego, kursy układania bukietów z kwiatów sztucznych i naturalnych, wykonywania kwiatów z bibuły, wiązanek i wieńców, orgiami, wyrobu biżuterii koralikowej. Oprócz tego organizowane są wspólne międzypokoleniowe imprezy sportowe, okolicznościowe. W świetlicach zorganizowali warsztaty, w których wzięło udział po 25 osób z sołectw Syczyn, Busówno i Wolka Tarnowska. Każdy znalazł zajęcie dla siebie – planowanie, szukanie środków finansowych, zakupy, transport, przygotowanie sali, prowadzenie zajęć, dzielenie się własnym doświadczeniem i umiejętnościami. Przy starszych dzieci z zainteresowaniem oddające się wycinaniu płatków z bibuły, po to by skrupulatnie je później zawijać i tworzyć bajecznie kolorowe kompozycje kwiatowe. Jak



Gmina Wierzbica
lubelskie

4

się później okazało, kompozycje te stały się znakiem rozpoznawczym gminy Wierzbica na licznych festynach, imprezach i wydarzeniach ponadlokalnych. Do współpracy zachęcali szkoły, straż pożarną, gminę (środki z tzw. funduszu karkowego) oraz organizacje społeczne.

Na tym nie koniec inicjatyw w gminie Wierzbica. W 2007 roku w sali weselnej państwa Anny i Mirosława Wiśniewskich odbyły się warsztaty służące m.in. zwiększeniu poczucia własnej wartości, przełamywaniu stereotypów dotyczących pełnienia ról społecznych przez kobiety i mężczyzn na wsi, odnalezieniu swojego miejsca w społeczności gminnej, obudzeniu chęci i zapału do pracy na rzecz swojego środowiska, poprawie stosunków międzyludzkich, uczeniu się pracy w grupie. W spotkaniu wzięło udział mieszkańcy 19 sołectw: młodzież, studenci, lokalni społecznicy, nauczyciele, radni, bezrobotni, matki samotnie wychowujące dzieci, bibliotekarki, wszystkich sołectw, pracownicy samorządowi, przedstawiciele organizacji pozarządowych, rolnicy, przedsiębiorcy. Uczestnicy mieli od 16 do 75 lat. 40-osobowa grupa została podzielona na dwa 20-osobowe zespoły. W podgrupach pracowano m.in. nad nakreśleniem mapy potrzeb lokalnej społeczności. Ostatnie ze spotkań w ramach warsztatów dotyczyło ewaluacji. Uczestnicy samodzielnie przygotowali wnioski i propozycje działań. Do wysłuchania zaproszeni zostali m.in. wójt gminy, przewodniczący rady gminy, radni, przedsiębiorcy, członkowie stałych komisji rady gminy.

Społeczność gminy Wierzbica nie jest już taka sama. Gmina i mieszkańcy coraz śmielej korzystają ze środków unijnych. Choć w gminie jest bardzo wiele potrzeb, te najpilniejsze związane są z trudnościami, jakie niesie codzienne życie. Osobą, która z pewnością zadba o zachowanie priorytetów, będzie sołtyska Bakus-Wandy, radna od 1990 roku Bożena Buch oraz liderzy, społecznicy, bezimienni mieszkańcy swojej małej ojczyzny. Rozbudzona aktywność społeczna, sieć formalnych i nieformalnych powiązań i kanałów przepływu informacji, promocja działań w środowisku lokalnym i dbanie o dobry wizerunek gminy na zewnątrz sprzyjają procesowi rozwoju. Kontynuowanie działań będących odpowiedzią na potrzeby społeczności lokalnej, partycypacyjny charakter podejmowania decyzji i tworzenia strategii rozwoju dobrze wróżą społeczności lokalnej i jej integracji jako wspólnoty. Gmina staje się atrakcyjnym miejscem dla inwestorów, lokalnych przedsiębiorców. Bogata historia gminy, zabytkowe budowle, malownicze krajobrazy i ukształtowanie terenu mogą w przyszłości przyciągnąć turystów, rozwinąć funkcjonowanie podmiotów ekonomii społecznej.





Koło Gospodyń Wiejskich, Dom Kultury, Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom

Gmina Witnica
lubuskie

Naprawdę Wielkie Nowiny

tekst **Iwona Filon-Król** / Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna

Nowiny Wielkie to licząca 1300 mieszkańców wieś lubuska położona w północnej części pradoliny Warty, otoczona pięknymi lasami. 14 lat temu można tutaj było jedynie iść do lasu na grzyby, panował marazm, bezruch. Dziś jest to perełka aktywności lokalnej na mapie Polski.

Pierwszy świeży powiew związany był ze sportem. W 1996 roku z inicjatywy dyrekcji nowińskiej szkoły podstawowej i nauczyciela WF-u Jacka Zagozdy powstał Uczniowski Klub Sportowy ukierunkowany na saneczkarstwo. Nizinna wieś z jedynym wzniesieniem, śniegu w ciągu roku na lekarstwo, a już rok później saneczkarze z Nowin zajęli trzecie i czwarte miejsce w Polsce w kategorii młodzików. Nowińska „Łysa Góra” – niewielki pagórek – zawiodła w 2006 roku Krzysztofa Lipińskiego i Marcina Piekarskiego na igrzyska zimowe do Turynu. Dwaj chłopcy z ulicy Lipiańskiej rozsławili Nowiny na całą Polskę. Nie byłoby to możliwe bez pomocy Zofii Pocztarek – od 11 lat prezeski klubu, która mozolnie zdobywała w kraju i za granicą środki finansowe na szkolenie i sprzęt treningowy – sanki i sanokorolki – dla swoich zawodników. Za działalność dla klubu i wsi została odznaczona przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Złotym Krzyżem Zasługi.

„Łysa Góra” to miejsce narodzin niejednego pomysłu. Nadleśniczy Arkadiusz Michalski stworzył projekt budowy wieży widokowej na jej szczycie i „górskiej” trasy dla rosnących w liczbę miłośników nordic walking. Pierwsza trasa, którą niedawno otwierał wioślarz olimpijczyk Tomasz Kucharski, już nowinianom nie wystarcza.

Na sportowych inicjatywach się nie kończy. Nowinianki to zespół śpiewaczy, który w maju 2010 obchodził swoje dziesięciolecie. Powstał z inicjatywy Elżbiety Kwaśnej – dyrektorki Szkoły Podstawowej w Nowinach Wielkich. Wśród 13 członków zespołu jest 11 pań, aktywnych emerytek, „nowiński słowik” – gimnazjalista Paweł – a także maestro Bolesław Pielech. Jak mówi kierownik zespołu Bronisława Czerniak, koleżanki z zespołu to „poważne panie – bardzo na czasie, zawsze eleganckie i uśmiechnięte”.



Zespół ma różnorodny repertuar: od pieśni biesiadnych, przez patriotyczne i kresowe, po kościelne. Zespół uświetnia swymi występami lokalne, gminne i powiatowe imprezy, gościł w Holandii i na obchodach 775-lecia istnienia miasta Müncheberg w Niemczech. Nowinianki są laureatkami festiwalu Kresowiana 2010 w Gorzowie i Festiwalu Współczesnej Kultury Ludowej w Kamieniu Pomorskim. Na tegorocznych dożynkach powiatowych i sołeckich Nowinianki śpiewały rzewnie do słów Janiny Strzesak: „Warto żyć, warto śnić, bo wieś urok ma, chcesz czy nie – kochasz ją, piosnkę o niej nieś...”.

Od ośmiu lat w maju w Nowinach odbywa się huczne „trójprzedsięwzięcie”, w które zaangażowani są m.in.: rada sołecka, sołtys, proboszcz i parafia, Koło Gospodyń Wiejskich, gmina i Dom Kultury w Witnicy, nadleśnictwo, policja, Zespół Edukacyjny oraz stali sponsorzy i społecznicy, mieszkańcy wsi. Zaczyna się od Przeglądu Pieśni Maryjnych w kościele, podczas którego występują zespoły z województw lubuskiego i zachodniopomorskiego. Potem przez całą wieś przechodzi kolorowy, wielopokoleniowy korowód mieszkańców, wykonawców i zaproszonych gości. W pękającej w szwach świetlicy wiejskiej odbywa się Biesiada Nowińska z lepszym repertuarem i we wspaniałej rodzinnej atmosferze.

Prężnym ośrodkiem lokalnych działań jest przedszkole twórcze Na Środku Świata, którego utworzenie zainicjowała Grażyna Aloksa, Osobowość Roku 2007 Ogólnopolskiego Konkursu Nauczycieli Wychowania Przedszkolnego. Od roku 2001 przedszkole zrealizowało siedem transgranicznych projektów, wspólnie z niemieckim partnerem – przedszkolem Spatzennest (Gniazdo Wróbli) z Müncheberga i polskim przedszkolem Mali Polanie z Gniezna. Zdaniem Grażyny Aloksy „to był taki kawałek wspólnej Europy, który został stworzony znacznie wcześniej niż członkostwo Polski w UE”. Dzieci z Nowin wraz z niemieckimi przedszkolakami z Müncheberga zbudowały pięciometrowy statek z wielkich, specjalnie zamówionych skręcanych klocków, nazwany „Arką Dobrych Wiadomości”. 1 maja 2004 roku – w dniu wejścia Polski do Unii Europejskiej – dzieci dotarły do Brukseli i na jednym z placów dokonały symbolicznego zakończenia aktu budowy arki zgodnie z założeniem projektu „Wielkiej Wyprawy ze Środka Świata do Brukseli po Bandere z Gwiazd”. Grażyna Aloksa mówi, że „nieznajomość języka nie jest przeszkodą w budowaniu mostów między Polakami i Niemcami, a dzieci są najlepszymi ambasadorami przymierza”.

„Prawdziwie wielki człowiek to nie ten, który posiada, lecz ten, który dzieli swoje bogactwo z innymi” – to motto nowińskich społeczników skupionych wokół utworzonego w 2002 roku Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom. Paczki świąteczne dla 70 rodzin, comiesięczne paczki



żywnościowe i odnawianie mieszkań rodzinom niezaradnym życiowo, projekty dla bezrobotnych przygotowujące do pracy na komputerze lub w zarządzaniu i marketingu, zajęcia taneczne i sportowe dla wychowanków świetlicy, koncerty i akcje charytatywne na rzecz chorych dzieci i rodzin ubogich – to zakres działań stowarzyszenia.

W roku 2005 Fundacja na rzecz Collegium Polonicum ze Słubicy zaprosiła Nowiny Wielkie do udziału w projekcie „Dodać skrzydła”, w ramach którego chętni mieszkańcy wzięli udział w cyklu warsztatów aktywizujących mających pomóc w odszukaniu wizji rozwoju wsi i utworzeniu grupy inicjatywnej. Za ciosem, jeszcze tego samego roku, powstał w Nowinach projekt pt. „Nowiny Wielkie – wieś z charakterem. Tutaj mieszkam, pracuję i odpoczywam”. W roku 2006 nastąpiła zmiana wizerunku wsi – w ramach projektu zmodernizowano świetlicę wiejską i zagospodarowano dwa parki – przed świetlicą wiejską oraz w centrum Nowin. Uatrakcyjniona wieś stała się cennym dobrem wspólnym. Dlatego z okazji pierwszego dnia wiosny i jesieni dzieci i młodzież biorą udział w Akcji Sprzątania Wsi. Prywatni sponsorzy, ogrodnicy, dbają, by na klombach i terenach obu parków nigdy nie brakowało kwiatów.

Prawdziwym centrum nowińskiej kultury jest odnowiona świetlica. Tu odbywają się wszystkie ważne dla wsi i jej mieszkańców wydarzenia i uroczystości. Dzieci mogą rozwijać swoje zainteresowania artystyczne i sportowe: grać w tenisa stołowego, w piłkarzyki, w warcaby, wyjechać na basen, uczestniczyć w zajęciach plastycznych, kulinarnych, teatralnych, archeologicznych, muzycznych, tanecznych. Tu odbywają się półkolonie letnie i ferie zimowe z atrakcjami i wycieczkami. Z inicjatywy państwa Chromińskich podczas dorocznych mityngów w świetlicy świętują swoje rocznice trzeźwości osoby, które wyszły z nałogu alkoholowego. Obecnie realizowany jest projekt unijny pt. „Szanse zawodowe w Nowinach Wielkich”, który koordynuje Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom. 30 bezrobotnych kobiet i 20 uczniów szkół ponadgimnazjalnych szkolonych jest w zakresie: obsługi kasy fiskalnej, umiejętności gastronomicznych, nauki języka niemieckiego, umiejętności i kompetencji społecznych. Wszyscy uczestniczą w zajęciach z nordic walking, w wyjazdach na basen do Gorzowa, warsztatach tanecznych i aerobiku, uczą się pod okiem doradcy zawodowego tworzenia Indywidualnego Planu Działania i pisania pism użytkowych.

Czasem niezwyklego przyspieszenia dla Nowin Wielkich był rok 2006 i nowa kadencja rady sołeckiej. Radni sołeccy są niezwykle aktywni i otwarci na wszelkie formy współpracy, zarówno na terenie wsi, jak i gminy Witnica. Pani sołtys wyrosła na lokalnego lidera. Nowiny Wielkie

należą do nielicznych wsi prekursorów Funduszu Sołeckiego, funkcjonującego jako inicjatywa oddolna od 2002 roku. W lutym 2010 roku w siedzibie Fundacji im. S. Batorego w Warszawie odbyło się seminarium „Ustawa o funduszu sołeckim – potencjalne i faktyczne zagrożenia prawne”, na które zaproszono panią sołtys, by podzieliła się doświadczeniem i zaprezentowała, jak nowiński fundusz sołecki stał się narzędziem, które pozwoliło na aktywizację lokalnego środowiska i pozwoliło mieszkańcom Nowin wpływać na zmiany w ich wsi. Grażyna Dudek została zgłoszona przez Urząd Gminy Witnica i członków rady sołeckiej do ogólnopolskiego konkursu „Sołtys Roku 2009”. Spośród kilkudziesięciu kandydatur to właśnie pani Grażyna otrzymała tytuł Sołtysa Roku 2009 i w maju 2010 roku w Senacie RP odebrała statuetkę z rąk marszałka Bogdana Borusewicza.

Nowiny Wielkie mają jeszcze niejedną atrakcję, ale największą z nich jest Park Dinosaurów z czterdziestoma naturalnej wielkości modelami prehistorycznych gadów. Pasjonat prehistorii Krzysztof Kuchnio stworzył ten obiekt edukacyjny z myślą o najmłodszym pokoleniu i promocji Nowin. 700 metrów leśnej ścieżki zatopionej w zieleni lasu prowadzi zwiedzających po kolei przez okresy geologiczne, pokazując, jak rozwijało się życie na ziemi. Tu znajduje się także muzeum minerałów i skamieniałości z ponad 500 eksponatami z terenu Polski i całego świata. Multimedialna sala na 50 miejsc zaprasza uczniów na zajęcia i filmy edukacyjne.

Już nie ma marazmu i beznadziei, ale są marzenia i plany – ciągle nowe i możliwe do zrealizowania. Spotkania, dialog i wdzięczność – to tajemnica sukcesu nowińskiej społeczności. Liderka – sołtyska – dba o to, by mieć czas na wysłuchanie pomysłów mieszkańców wsi. Raz do roku organizuje wielkie święto, Wigilię Nowińską. Przygotowuje się do tego ważnego przedsięwzięcia cały miesiąc. Zaprasza wszystkich, którzy bezinteresownie i z dużym zaangażowaniem cały rok pracowali i pomagali na rzecz wsi, aby była piękniejsza i by wszystkim lepiej się w niej żyło. Wypowiada pod ich adresem dużo ciepłych słów i zaprasza do dalszej współpracy. A potem razem z Mikołajem wręcza prezenty z rybią łuską i grosikiem na szczęście. Mieszkańcy Nowin dziękują pani sołtys „za pomysły, za to, że potrafi integrować nowińską wspólnotę”. – Nowiny – to miejsce spotkania ludzi, którzy mają marzenia, z ludźmi, którzy chcą je realizować, oraz z tymi, którzy wiedzą, jak to robić – podsumowuje Grażyna Aloksa.



Towarzystwo Przyjaciół Witnicy
Gmina Witnica
lubuskie

Miasto ludzi z pasją

tekst Izabela Patek

Witnica to niewielka siedmiotysięczna miejscowość w województwie lubuskim. W większości wiosek tej gminy po wojnie działały PGR-y, które dawały mieszkańcom pracę i stabilizację życiową. Po likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych sytuacja mieszkańców bardzo się pogorszyła – ludzie stracili nie tylko źródło zarobkowania, ale i także jakiegokolwiek perspektywy poprawy sytuacji życiowej. Większość dawnych pracowników PGR-ów to osoby z podstawowym wykształceniem, niekiedy zawodowym rolniczym. Wielkim problemem miasta i gminy Witnica jest bezrobocie. Bezrobotni bez kwalifikacji zawodowych w powiecie ziemskim gorzowskim, do którego należy Witnica, stanowią 33,4 proc. (w tym 54 proc. to kobiety). Jest to jeden z najwyższych wskaźników w województwie. W samej Witnicy wielu mieszkańców straciło pracę po likwidacji zakładów pracy, które przestały funkcjonować. W wielu wioskach gminy Witnica przez lata nie było żadnej organizacji ani stowarzyszenia, które wspierałyby jakiegokolwiek oddolne inicjatywy mieszkańców.

Zmiany nadeszły, gdy w listopadzie 1985 roku grupa nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 2 wystąpiła z inicjatywą założenia Towarzystwa Przyjaciół Witnicy. Grupa założycielska TPW składająca się głównie z nauczycieli zaczęła wprowadzać w życie pomysły dotyczące takich dziedzin, jak edukacja, kultura, turystyka i rekreacja, a także współpraca z Niemcami.

Granica łączy, nie dzieli

Wśród celów Stowarzyszenia znalazły się gromadzenie, opracowywanie i upowszechnianie wiedzy o mieście i regionie, opieka nad zabytkami, upiększanie miasta i gminy oraz podnoszenie kultury i warunków życia mieszkańców. Przez 25 lat działalności Towarzystwa Przyjaciół Witnicy wydano kilkadziesiąt broszur i książek, opracowano dziesiątki artykułów popularyzatorskich. Zorganizowano Izbę Regionalną. Po 25 latach działalności Towarzystwo Przyjaciół Witnicy nadal jest inicjatorem wielu przedsięwzięć.

Kobiety z wiosek popegeerowskich gminy Witnica zdobywają nowe umiejętności zawodowe podczas kursu kulinarnego, a także uczą się języka niemieckiego.

Współpraca z Niemcami, dawnymi mieszkańcami Witnicy i okolic, jest kolejną mocną stroną Towarzystwa, z którego inicjatywy zostało utworzone w roku 1997 Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Educatio Pro Europa Viadrina z siedzibą w Dąbroszynie – małej popegeerowskiej wiosce.

W 1985 roku Czesław Chmielewski, były podoficer 5. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego, a obecny pułkownik, założył we własnym domu przy ulicy Władysława Sikorskiego prywatne Muzeum Chwały Oręża Polskiego. Okoliczności jego powstania, zgromadzone zabytki oraz sposób ich powiększania składają się na wyjątkową atrakcyjność tej placówki, przyciągając tu licznych turystów. Muzeum obejmuje sześć pomieszczeń w budynku oraz teren podwórka i ogrodu, gdzie zgromadzonych jest kilka tysięcy eksponatów. Muzeum Chwały Oręża Polskiego często odwiedzają uczniowie wraz z nauczycielami, by uczestniczyć w bardzo ciekawych żywych lekcjach historii.

Towarzystwo Przyjaciół Witnicy zgłosiło w 1994 udział w krajowym konkursie Fundacji Kultury „Małe ojczyzny – tradycja dla przyszłości”. Był to autorski projekt Zbigniewa Czarnucha, historyka regionalisty, zatytułowany Park Drogowskazów, przewidujący program aktywizacji kulturalnej Witnicy, za który przyznano nagrodę specjalną. Projekt obejmował założenie parku kultury, a w nim drogi, w nawiązaniu do historycznego traktu przebiegającego przez miasto. Gromadzi się w nim zabytki – w oryginałach lub kopiach – oraz dzieła sztuki w czterech kolekcjach: słupy milowe, drogowskazy i inne znaki przydrożne, słupy milowe cywilizacji, osobliwe nazwy miejscowości. Dopelnieniem tego niezwykłego miejsca są instalacje „przestrzeni refleksji” ukazujące drogę jako przyczynę ludzkich dramatów. Na drogach znajdują się nazwy miejscowości, z których przybyli powojenni mieszkańcy Witnicy, nazwy miejscowości, do których zostali wysiedleni Niemcy mieszkający, nazwy miejscowości, do których powojenni mieszkańcy wyemigrowali.

Park pomyślany został jako miejsce inspiracji szeroko pojmowanych działań kulturalnych. To między innymi coroczne „Witnickie



Spotkania na Starym Trakcie” oraz konkursy „Żelazne Głęjty Burmistrza”. Miejsce to stało się centrum imprez plenerowych i wydarzeń odbywających się w Witnicy. Jednocześnie to niezwykle miejsce wykorzystywane jest przez nauczycieli do przeprowadzania lekcji historii, a także biologii. Park położony jest w malowniczym miejscu nad rzeczką Witną. W tym roku Park Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji obchodzi swoje 15-lecie.

Siedziba dla kultury

Kolejny przełom nastąpił w 2000 roku, kiedy do użytku oddano Żółty Pałac, dawną willę fabrykancką. Tu mieści się wiele instytucji i organizacji społecznych, tu powstają pomysły na organizowanie różnorodnych imprez i przedsięwzięć ważnych dla mieszkańców. W Żółtym Pałacyku znalazła swoją siedzibę między innymi Regionalna Izba Tradycji, której twórcą jest Zbigniew Czarnuch. W salach ekspozycyjnych znaleźć można eksponaty i materiały dotyczące lokalnej społeczności i jej dziejów – od znalezisk archeologicznych odkrytych w najbliższej okolicy, poprzez znaleziska i pamiątki związane z przedwojennymi niemieckimi mieszkańcami Witnicy, aż po czasy współczesne, przedstawiające historię miasta po roku 1945. Wszystkie eksponaty opisane są w języku polskim i niemieckim. W Żółtym Pałacyku swoją siedzibę ma również Towarzystwo Przyjaciół Witnicy, Uniwersytet Trzeciego Wieku, Klub Abstynenta, biblioteka i Urząd Stanu Cywilnego. Tu odbywają się kameralne koncerty i spotkania autorskie,

w galerii Na Piętrze prezentowane są wystawy polskich i niemieckich twórców. Żółty Pałacyk jest również centrum współpracy z zagranicą.

Grażyna Alokxa – wicedyrektor Miejskiego Domu Kultury – jest autorką wielu finansowanych z funduszy Unii Europejskiej projektów mających na celu aktywizację zawodową i integrację społeczno-kulturalną, a także współpracę polsko-niemiecką. – Chcemy poprzez te projekty stworzyć mieszkańcom naszej gminy możliwości zdobywania nowych kwalifikacji zawodowych, zapoznawania się z dobrymi praktykami w innych miejscowościach w kraju i za granicą – mówi Grażyna Alokxa.

Jednym z projektów aktualnie realizowanych przez Miejski Dom Kultury w Witnicy w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego jest przedsięwzięcie pod nazwą „Okno na świat”. Uczestnicy projektu – głównie kobiety z wiosek popegeerowskich gminy Witnica – zdobywają nowe umiejętności zawodowe podczas kursu kulinarnego, a także uczą się języka niemieckiego. Dodatkowym elementem tego przedsięwzięcia są trzy wycieczki studyjne do Niemiec, na Kaszuby i do Łąncuta. Celem tych wyjazdów jest poznawanie kuchni regionalnych, a także podpatrywanie pomysłów, dzięki którym udało się zaktywizować mieszkańców innych terenów. Największe wrażenie na uczestnikach projektu „Okno na świat” zrobił wyjazd do Szymbarku na Kaszubach, gdzie od kilku lat funkcjonuje Centrum Edukacji i Promocji Regionu. W tym miejscu zgromadzono przedmioty i budowle związane z historią Kaszub. Mieszkańcy wiosek w gminie Witnica uważają, że warto byłoby stworzyć w ich okolicy podobne miejsce promujące własną „małą ojczyznę”, tak jak to zrobili mieszkańcy Szymbarku.

Trening czyni mistrzów

Mieszkańcy Witnicy i okolic dbają nie tylko o edukację, poszanowanie tradycji i rozwój kulturalny, ale także o sprawność fizyczną. Inicjatorem wielu przedsięwzięć sportowych jest Andrzej Kuderski – dyrektor zespołu szkół w Witnicy. To właśnie on jest inicjatorem utworzenia tras „Witnickiego Anioła”. „Witnicki Anioł” to pięć tras turystycznych wytyczonych w witnickich lasach w granicach Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego „Jezioro Wielkie”. Ich przebieg tworzy na mapie rysunek, który przypomina skrzydlatego anioła. Trasy przeznaczone są do wędrówek rowerowych i nordic walking. Co roku wiosną organizowana jest impreza pod nazwą „Przebudzenie Witnickiego Anioła”, podczas której mieszkańcy miasteczka i okolic spotykają się, by wspólnie zadbać o własne zdrowie.

Od wielu lat animatorzy życia społecznego w mieście i gminie Witnica bardzo dużo miejsca poświęcają dzieciom i młodzieży. W Parku



Park Drogowskazów aktywizuje kulturalnie Witnicę. Nawiązuje do historycznego traktu, który przebiegał przez miasto. Znalazły się w nim słupy graniczne, tablice z nazwami miejscowości.

Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji organizowane są niezwykle ciekawe imprezy dla dzieci. Najmłodszy witniczanie mieli okazję spotkać się z wieloma postaciami bajkowymi – odwiedzili ich osobiście między innymi Kulfon i Monika. Dla dzieci od wielu lat tworzy bajki regionalne Władysław Wróblewski – bibliotekarz, ale przede wszystkim bajkopisarz. Władysław Wróblewski jest między innymi autorem witnickich przygód Koziołka Matołka, a także opowieści o Czarodzieju Witnika. To tutaj właśnie znajdują się prawdopodobnie jedyne na świecie kopce postaci bajkowych – kopiec Koziołka Matołka i Czarodzieja Witnika. W bibliotece miejskiej działa Teatr Kruka Pankracego. Dzieci wystawiają w teatrze kukiełkowym spektakle bajkowe. W witnickiej bibliotece odbywają się także konkursy na temat znajomości twórczości Jana Brzechwy i innych autorów piszących dla najmłodszych. Wiele miejsca w adresowanej do dzieci działalności Biblioteki Miejskiej w Witnicy zajmują elementy regionalne, dlatego najmłodszy wiedzą bardzo dużo o bajkowych postaciach z regionu. Witnicka biblioteka współpracuje z Parkiem Dinosaurów, który usytuowany jest niedaleko od Witnicy w Nowinach Wielkich.

Pierwsze zmiany w Witnicy i w mentalności jej mieszkańców kielkowały ćwierć wieku temu. Proces aktywizacji przebiega pełną parą. W mieście i gminie Witnica projekty unijne piszą zarówno przedszkola, szkoły, jak i stowarzyszenia. Dzięki temu realizowane są bardzo ciekawe przedsięwzięcia, wydawane broszury i książki. Ale aktywna Witnica wie, że dobrem należy się dzielić, dlatego wychodzi ze wsparciem do społeczności z wiosek popegeerowskich, takich jak Kamień Mały i Wielki czy Dąbroszyn, w których mieszkańcy są mało aktywni. Witnica, mimo że jest niewielkim miasteczkiem, które leży niedaleko granicy z Niemcami, rozwija się. Zmiana dokonuje dzięki dużej aktywności swoich mieszkańców – bez nadgranicznych kompleksów.



Zespół szkół, Koło Gospodyń Wiejskich

Gmina Lipce Reymontowskie
łódzkie

Takich Jagien nie ma wszędzie

tekst **Wioletta Gawrońska** / Centrum Promocji i Rozwoju
Inicjatyw Obywatelskich OPUS

Każdą miejscowość na mapie kulturalnej charakteryzują lokalna historia, literatura, szczególne miejsca, obyczaje, organizacje czy uroczystości, które ciekawią i inspirują. Także Lipce Reymontowskie mają swoje miejsca pamięci. Należy do nich urokliwy zakątek, jakim jest utworzony w 1934 roku Rezerwat Bukowiec – symbol wsi, tradycji i kultury polskiej znany dzięki literackiemu obrazowi zawartemu w powieści Władysława Reymonta „Chłopi”. Dla wielu entuzjastów twórczości Reymonta Lipce stały się synonimem kultury ludowej, która zobowiązuje, inspiruje, ale także daje szansę na nowe drogi rozwoju.

Sława Lipiec, którą zawdzięczają nobliście, to nie tylko źródło pozytywnych wzmocnień. Nierzadkie są niemiłe sytuacje. Jedną z nich wspominała Maria Nowicka, nauczycielka z Lipiec, współzałożycielka zespołu Wesele Boryny – podczas jednej z lipieckich pielgrzymek na Jasną Górę ludzie zaczepiali pątników z Lipiec ich słowami: „To u was takie Jagny mają?”. Dotknięci odpowiadali: „Takie Jagny to są wszędzie!”.

Innym przykładem trudnych początków osvajania się mieszkańców z ich wieśką, sławną rzeczywistością były wydarzenia związane z urządzaniem w szkole pracowni w stylu regionalnym – była to inicjatywa nowo zamieszkałej w Lipcach nauczycielki Danuty Łaskiej. Pani Danuta usłyszała od swoich uczniów: „Będzie jak na wsi”. Wtedy zrozumiała, jak potrzebna i trudna będzie praca – misja w tej społeczności. Wielu uczniów zupełnie nie zauważało atrakcyjności turystycznej Lipiec, a w przeprowadzonym w szkole badaniu ankietowym okazało się, że większość młodzieży ówczesnej ósmej klasy zupełnie nie wiąże swojej przyszłości z własną wsią. Ponad połowa nie przeczytała powieści Reymonta. Także Lipiecki Amatorski Zespół Regionalny miał kłopoty z naborem nowych członków, choć jego występy zachwycały przyjezdnych. Wiele osób należało do niego tylko dlatego, że umożliwiał zagraniczne podróże.

Należało działać. Nowa, ambitna nauczycielka, przygotowała autorski program klasy o profilu folklorystycznym, a po jego zatwierdzeniu

rozpoczęła realizację. Była to wówczas jedna z dwóch pierwszych klas autorskich o tym profilu w Polsce. Jej ideą było nie tylko poznanie „Chłopów” i zachwywanie się nimi, kultywowanie tradycji – sztuki, śpiewu, tańca, kulinarnej – ale również poznanie folkloru innych regionów Polski. Program klasy budził zainteresowanie mieszkańców wsi, szczególnie gdy uczniowie prezentowali podsumowujący roczną pracę program artystyczny. Starsi rozczulali się, że „w końcu” i że „nie wszystko zaginie”, młodszy zaś przyglądali się najpierw z lekkim zdziwieniem, potem zakłopotaniem, na zakończenie chętnie włączając się w działania.

Pracownia wyposażona została w wiele eksponatów odszukanych przez mieszkańców na strychach. Przybywało ich do momentu, gdy uczniowie sami zauważyli, że takie poniewierające się przedmioty mogą ładnie i ciekawie ozdabiać pomieszczenia i czynić je oryginalnymi. To było pierwsze zwycięstwo. Następne dokonało się podczas szkolnych wycieczek po Polsce mających na celu poznanie tradycji i kultury różnych regionów. Po informacji, że uczniowie są z Lipiec Reymontowskich, słyszeli zachwycone: „Z tych Lipiec?!”. Dzięki temu rosła w nich duma z rodzinnej wsi. Przestali się wstydzić swojego wiejskiego pochodzenia, obecnie chętnie mówią, że są z Lipiec, a nie, jak wcześniej, ze Skierniewic. Praca klasy autorskiej odbywała się w latach 1994-97, ale efekty są długofalowe. Wielu uczniów z różnych klas wstąpiło potem do lipieckiego zespołu.

Dziś zespół jest wielopokoleniowy, nie grozi mu zamknięcie. Ogólna strategia gminy skoncentrowana jest na turystycznej atrakcyjności Lipiec. Z tradycji, zainteresowania Lipcami korzystają panie z Kół Gospodyń Wiejskich, bo to też może przynosić dochód, np. ze sprzedaży pierogów, bibułkowych kwiatków, wycinanek, strojów. Wśród mieszkańców rośnie przekonanie, że to słuszna droga. Wielu próbuje odnaleźć się w tej nowej lipieckiej rzeczywistości ze swoim pomysłem: agroturystyka, warsztaty ludowe, sprzedaż rękodzieła to już propozycje miejscowych, którzy tu widzą swoją szansę i gwarantują rozwój tej małej, lecz tradycją wielkiej gminy. Czuję się, że to po prostu warto zostać.

Dzisiejsze Lipce to wieś powiatu skierniewickiego w województwie łódzkim, a także siedziba gminy. Przyjeżdżają tu turyści z całej Polski, by zachwycić się tradycją i folklorem wsi uwiecznionej na kartach powieści, która została nagrodzona literacką Nagrodą Nobla. Dziś to, co ważne w Lipcach, nosi imię Władysława Reymonta. Oprócz przydomka w nazwie i głównej ulicy jest tu szkoła podstawowa, gimnazjum, Muzeum Czynu Zbrojnego, Towarzystwo Przyjaciół Lipiec Reymontowskich oraz Fundacja im. Władysława Reymonta. Większość imprez i inicjatyw ma również

reymontowski rodowód. Jest tradycyjny już Dzień Reymonta, Dożynki Reymontowskie, Turnieje Gmin Reymontowskich czy Reymontiady (konkurs wiedzy o życiu i twórczości Wł. Reymonta). Podsumowując – reymontowskie jest tam prawie wszystko. Oprócz sławy i rozbudzonych ambicji Reymont podarował Lipcom coś, czego brakło w wielu innych równie interesujących miejscowościach. Było to zrozumienie i potrzeba pielęgnacji własnych tradycji, a także zachwyt dla stroju i folkloru, który tak szybko wymiera w polskich wioskach.



Gmina Nowosolna
łódzkie

Wielu graczy do jednej bramki

tekst **Wioletta Gawrońska** / Centrum Promocji i Rozwoju
Inicjatyw Obywatelskich OPUS

Gmina Nowosolna leży na wschodnich obrzeżach Łodzi, w powiecie łódzkim-wschodnim. Składa się na nią 24 wsi skupionych w 15 sołectwach. Zajmuje obszar 54 km kw., zamieszkuje ją 3955 osób. Gmina ma charakter rolniczy, na jej terenie znajduje się ok. 800 gospodarstw.

Atrakcyjne ukształtowanie terenów gminnych zaowocowało wpływem ludności z miast, co przełożyło się na zapotrzebowanie na spotkania integracyjne i imprezy okolicznościowe. Wieś integruje się w świetlicach i na placach w centrum wsi. Na terenie gminy Nowosolna działają cztery świetlice środowiskowe: w Kalonce, Starych Skoszewach, Byszewach i w Lipinach.

Mieszkańcy co roku uczestniczą w Sobótkach organizowanych przez urząd gminy czy w majówce samorządowej – obchodzonej w dzień samorządowca i będącej autorskim pomysłem wójta, pana Tomasza Bystronńskiego. Głównym organizatorem tej imprezy jest Urząd Gminy, zaś koordynatorem – Gminne Kluby Sportowe. Sporym zainteresowaniem cieszą się również dożynki koordynowane przez urząd gminy, a organizowane przez Gminny Związek Rolników i Organizacji Rolniczych. Wielu chętnych bawi się także na ostatkach czy podczas Dni Seniora. Mieszkańcy świętują też Dzień Kobiet (imprezę przygotowują przedstawicielki Gminnej Rady Kobiet i Kół Gospodyń Wiejskich). Okazją do spotkań integracyjnych bywa także opłatek gminny organizowany przez urząd gminy. Nie brakuje imprez o charakterze sportowym: w lutym odbywa się Gminny Turniej im. Ignacego Pietruszewicza w tenisie stołowym, a w marcu – Turniej Ogólnopolski. Kwitną też inicjatywy kulturalne: dzieci chętnie biorą udział w konkursie wielkanocnym organizowanym przez urząd gminy i Gminną Bibliotekę Publiczną oraz w konkursie „Świerszczykowe Wierszyki” przygotowywanym przez Łódzki Dom Kultury. Od niedawna, bo zaledwie od roku, urząd gminy nadzoruje plener malarski pt. „Krajobraz Wzniesień Łódzkich”, który zakończył się wernisażem, pozytywnie przyjętym przez mieszkańców gminy. Trzy wsie regularnie organizują imprezy integracyjne. Są to na przykład Dzień Latawca i mikołajki, organizowane przez mieszkańców Lipin, Dzień



Gmina Nowosolna
łódzkie

Ziemniaka przygotowywany przez szkołę podstawową oraz rodziców w Lipinach, Tour de Kalonka i Parafiada w Kalonce organizowane przez Fundację Centrum Świętego Ojca Pio, Dzień Dziecka i Święto Pieroga w Moskwie – koordynowane przez radę sołecką i mieszkańców Moskwie.

W gminie działa też kilka organizacji pozarządowych, które aktywnie włączają się w lokalne inicjatywy. Jedną z nich – Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Gminy Nowosolna – prowadzi internetową gazetę dla mieszkańców gminy Nowosolna „Na Wzniesieniach”. Po liczbie odsłon, liczbie autorów oraz poruszanych tematach można stwierdzić, że gazeta internetowa jest ważnym elementem tej społeczności i jej funkcjonowania.

Oprócz takich działań mieszkańcy potrafią się również zebrać i walczyć wspólnie o swoje miejsce i swoje prawa. Przykładów na to jest kilka. Po pierwsze – mieszkańcy Nowosolnej protestują od dawna przeciwko budowie obwodnicy. Ich zdaniem powinna ona przebiegać od północnej strony tego osiedla. Tak planowano ją przed kilkunastoma laty, a ludzie zgodnie z tymi planami urządzali sobie życie. Tymczasem zdarzyło się inaczej – projekt zmieniono, wyrysowując nowy bieg autostrady bardzo blisko osiedla. Kilka zebrań, transparenty, mieszkańcy wyszli na ulice, by zablokować ruchliwe skrzyżowanie. Sprawa do dziś nie została rozstrzygnięta.

Kolejną wspólną inicjatywą mieszkańców Nowosolnej było pozwanie do sądu łódzkich władz. Powodem był brak zgody mieszkańców na powstanie w okolicy drugiego wysypiska. Z pozwem wystąpiło Stowarzyszenie Obywatelskie Obrony Własności i Ochrony Środowiska, które skupia 20 osób reprezentujących interesy mieszkańców Nowosolnej. Jego członkowie uważają, że ulokowanie drugiego wysypiska w tym rejonie doprowadzi do nieodwracalnych szkód.

Innym przykładem wspólnych inicjatyw mieszkańców jest zablokowanie postawienia masztu telekomunikacyjnego. W 2004 roku mieszkańcy wzięli udział w zorganizowanym przez wójta gminy referendum w sprawie planowanej budowy tego masztu. Zdecydowana większość uczestniczących w referendum (wzięło w nim udział 966 z 2514 mieszkańców) była przeciwna postawieniu w ich gminie masztu radiowo-telewizyjnego.

W Nowosolnej słyszy się opinie, że gmina włącza się do różnych działań na rzecz lokalnej społeczności, że nareszcie „coś się dzieje”. Wydaje się jednak, że mieszkańcy nie do końca jeszcze zrozumieli, że wszystko od ich odpowiedzialnej postawy, że czas powrócić do swoich tradycji, korzeni, zwyczajów, wspólnych spotkań i odłożyć na bok wyjazd chodzący do „centrum kultury – łódzkiej Manufaktury”, które działają wykluczająco i nie mają wiele wspólnego z kulturą.





Rada Sołecka
Gmina Myślenice
małopolskie

9

Dialog w różnych formach

tekst **Emilia Adamik**

Jeszcze kilkanaście lat temu w Jaworniku sposobem na przekazywanie sobie informacji był tak zwany „okólnik” – mieszkańcy słali sobie wiadomość z domu do domu. Teraz prowadzą stronę internetową, tworzą wspólnie lokalne gazety. Komunikacja jest lepsza, a to wpłynęło na większą aktywność i integrację społeczną.

Władysław Kurowski, z zawodu nauczyciel, obecnie pracownik samorządowy, przewodniczący Rady Sołeckiej w Jaworniku, ciągle zapisuje na kartce swoje pomysły na to, jak jeszcze pomóc w rozwinięciu tej największej wsi w gminie myślenickiej, liczącej blisko 3 tysiące mieszkańców. To, że zmiany są potrzebne, zrozumiał kilka lat temu. Obserwował jawornicką społeczność i miał wrażenie, że jest rozproszona, rozbita. Nawet między tymi, którzy udzielali się społecznie, szwankował przepływ informacji – nierzadko w tym samym czasie organizowano we wsi różne wydarzenia, co dzieliło mieszkańców i obniżało frekwencję. W Jaworniku stały tylko trzy tablice ogłoszeniowe (teraz jest ich osiem). Nawet jeśli planowane były jakieś inicjatywy, to wiadomość o nich niekoniecznie docierała do zainteresowanych. Przykładowo, w zebraniach wiejskich uczestniczyło zaledwie 30-60 osób.

Najważniejszy jest kontakt

– Rada sołecka spotykała się okazjonalnie, w miarę potrzeby. Takie założenie było błędne, bo nie istniała możliwość bycia na bieżąco z sytuacją, problemami, dzielenia się informacjami i pomysłami – tłumaczy Władysław Kurowski. – Cztery lata temu praktykę systematycznych zebrań rady sołeckiej zapoczątkował sołtys Jan Świerczek. Działa w niej 11 przedstawicieli różnych profesji: od handlowców, przez lekarzy, po inżynierów budownictwa i rolników. – Ten styl działania się sprawdził. Nigdy nie jest tak, że brakuje nam tematów do omówienia – mówi Władysław Kurowski. – Kolejnym krokiem było zawiązanie partnerstwa między instytucjami, przedsiębiorcami i osobami fizycznymi, które chcą działać na rzecz społeczności lokalnej. W sumie jest ich ponad 20. Do niedawna każdy z nich działał w pojedynkę.



Gmina Myślenice
małopolskie

9

Odpowiedzią na potrzebę usprawnienia komunikacji w Jaworniku stało się budowanie strony internetowej wsi. Wśród mieszkańców znaleźli się chętni do jej tworzenia i prowadzenia.

W kilka osób przygotowaliśmy więc mapę zasobów ludzkich, finansowych, wykaz potrzeb naszej miejscowości i opracowaliśmy plan.

We wzmocnieniu współpracy między instytucjami (takimi jak szkoła, rada sołecka, urząd pracy) a mieszkańcami oraz zwiększeniu integracji lokalnej pomógł wygrany projekt unijny „Współpraca dla integracji – partnerstwo dla Jawornika” (2008). Koordynatorem projektu został Władysław Kurowski. Ci, którzy chcieli angażować się w działania społeczne, potrzebowali fachowego wsparcia. Dobrym rozwiązaniem okazały się więc spotkania z ekspertami organizacji pozarządowych, warsztaty i porady oraz wizyty studyjne w miejscowościach, w których aktywność społeczna jest już mocno rozwinięta. W efekcie zawiązało się Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Jawornika utworzone na kanwie istniejącego wcześniej Stowarzyszenia Pomocy Szkole w Jaworniku, którego znaczną część stanowili lokalni nauczyciele szkoły podstawowej. Stopniowo zarówno do partnerstwa, jak i do stowarzyszenia zaczęli się dołączać kolejni mieszkańcy.

Złapani w sieć

Odpowiedzią na potrzebę usprawnienia komunikacji w Jaworniku stało się budowanie strony internetowej wsi. Wśród mieszkańców znaleźli się chętni do jej tworzenia i prowadzenia. Mimo że na co dzień mają wiele obowiązków zawodowych, postanowili podzielić się swoimi umiejętnościami informatyczno-artystycznymi. – Spowodowało to większą świadomość i wiedzę mieszkańców o problemach, potrzebach i wydarzeniach we wsi, wzmocniło poczucie wspólnoty. To też dobre źródło wiedzy dla nowych mieszkańców, którzy coraz liczniej napływają do Jawornika i tutaj budują swoje domy – wylicza przewodniczący RS. Skorzystaliby na tym również Polacy mieszkający za granicą. Statystyki pokazują bowiem, że na stronę zagląдают osoby m.in. z Anglii i ze Stanów Zjednoczonych, które w Jaworniku mają swoje korzenie.



– Postawiliśmy też we wsi kilka tablic informacyjnych. Są one w różnych częściach Jawornika – opowiada Waław Szczotkowski, nauczyciel, przewodniczący Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Jawornika. – Wywieszamy na nich bieżące wiadomości o rozmaitych akcjach, wydarzeniach, zebraniach. Teraz na zebraniach wiejskich pojawia się już ponad stu mieszkańców.

Aktywność mieszkańców zwiększyła się również dzięki lokalnym gazetom. Stały się one nie tylko dodatkowym kanałem informacyjnym, ale również forum wymiany myśli i działań mieszkańców w różnym wieku – od najmłodszych do seniorów. Na łamach „Białego Kamyka” zamieszczane są rysunki, grafiki, wiersze, artykuły, zdjęcia. Co roku grono piszących powiększa się o kilkudziesięciu nowych autorów. W sumie w ciągu ostatnich czterech lat publikowało już tutaj kilkaset osób. „Biały Kamyk” składają również mieszkańcy Jawornika, którzy wcześniej wzięli udział w specjalistycznym szkoleniu z obsługi oprogramowania. Dzięki temu studenci i bezrobotni mogli podnieść swoje kwalifikacje. Dostęp do informacji lokalnej poprawił się też za sprawą biuletynu „Wiadomości Sołectwa Jawornik”, który przez dziewięć miesięcy – dzięki środkom unijnym – ukazywał się w nakładzie 300 egzemplarzy miesięcznie i był swego rodzaju kroniką ważnych, lokalnych wydarzeń.

Kalendarium kultury

Z kolei wydarzeniami, które scaliły wspólnotę mieszkańców były piknik rodzinny organizowany przez szkołę podstawową oraz obchody Święta Niepodległości organizowane przez radę sołecką. Na stałe wpisały się one do jawornickiego kalendarza. – Z roku na rok przychodzi coraz więcej osób – mówi Waław Szczotkowski. – W jednym miejscu spotykają się dzieci, młodzież, dorośli i starsze pokolenie. Odbywają się konkursy plastyczne i muzyczno-wokalne, przedstawienia, loterie. Śpiewamy pieśni patriotyczne.

Młody mieszkaniec, który zna się na metalurgii, postanowił wykonać uchwyty do flagi polskiej, które można by rozdawać mieszkańcom w Święto Niepodległości jako prezent.

Mieszkańcy bardzo lubią śpiewać, i to wyraźnie ich jednoczy. Zamierzamy więc opracować śpiewnik piosenek jawornickich, aby zachować je w pamięci i jeszcze bardziej pogłębić więzi lokalne.

W organizację spotkań integracyjnych włączają się rozmaite osoby, bez względu na wiek. Uczniowie i przedszkolaki dają występy, a gospodynie pieką ciasta. Młody mieszkaniec, który zna się na metalurgii, postanowił wykonać uchwyty do flagi polskiej, które można by rozdawać mieszkańcom w Święto Niepodległości jako prezent.

Dla osób, które przeprowadzają się do Jawornika, organizowane są również spotkania zapoznawcze. – Dzięki temu „miętko” lądują w społeczności, czują się rażniej i mogą też wnieść nowe pomysły na aktywność – tłumaczy Waław Szczotkowski.

A jak zaktywizować młodzież Jawornika? Władysław Kurowski znalazł rozwiązanie – „połączyć przyjemne z pożytecznym”. Rada sołecka przygotowała dwa lata temu projekt, dzięki któremu gimnazjaliści mieli zorganizowany czas w wakacje. Wyjścia do kina, zabawy przy ognisku wypełniały popołudnia, ale rano przez kilka godzin młodzi pracowali przy skwerku znajdującym się w centrum wsi. Rozwozili ziemię, sprząтали, sadzili krzewy i trawę. Projekt skwerku społecznie wykonała projektantka zieleni, mieszkanka sąsiedniej miejscowości.

– W małych miejscowościach nie ma tylu możliwości spędzania wolnego czasu co w miastach – tłumaczy Waław Szczotkowski. – Myślmy więc nad kolejnymi działaniami, między innymi integracją przez sport i kulturę. Chodziłoby o systematyczne organizowanie meczów siatkówki wielopokoleniowej, w których mogłyby grać całe rodziny, a także wyjazdów do teatrów.

Władysław Kurowski uważa, że w ciągu ostatnich kilku lat nastąpiły pozytywne zmiany. Chętne włączanie się większej liczby mieszkańców w różne działania dowiodło, że sami też tego potrzebowali. – Będziemy kontynuować tradycję spotkań integracyjnych mieszkańców, gdyż cieszą się one zainteresowaniem – mówi Władysław Kurowski. – Planujemy też, dzięki kolejnemu projektowi, zorganizowanie szkolenia informatycznego dla mieszkańców, tak by mogli nauczyć się projektować własne strony internetowe. Są tacy, którzy nabyte umiejętności chętnie wykorzystują później w celach społecznych. Wprowadzenie nowych kanałów komunikacji, takich jak gazety czy strona internetowa, okazało się bardzo korzystną i trwałą zmianą. – Aby pojawiło się działanie, najpierw musi być właściwy przepływ informacji – podkreślają Waław Szczotkowski i Władysław Kurowski.

Stowarzyszenie Jurajska Wioska Rodaki

Gmina Klucze
małopolskie

Pożytki z rękodzieła

tekst **Emilia Adamik**

Wieś Rodaki leżąca w powiecie olkuskim nie wstydy się swojej tradycji. Zaangażowanie społeczne mieszkańców na rzecz ochrony lokalnego dziedzictwa pomogło w zintegrowaniu środowiska. Efekty tych działań docenili nawet zagraniczni turyści, którzy chcą do Rodaków przyjeżdżać na urlop.

Gęś rasy zatorskiej

Położone między lasami Rodaki (gmina Klucze) liczą blisko tysiąc mieszkańców. O tym, że wieś ma potencjał turystyczny, mieszkańcy przekonali się dopiero w ostatnich latach. Wcześniej nie podejmowano działań promujących wieś poprzez aktywizację społeczną. Mogło się wydawać, że lokalna tradycja i sztuka ludowa „umrze śmiercią naturalną”. Ludzie nie do końca wiedzieli, jak mogą wykorzystać swoje umiejętności na rzecz wspólnego dobra i utrwalić w pamięci kolejnych pokoleń coś, co jest dla nich ważne. Dzięki włączeniu się w aktywność społeczną poczuli się potrzebni



i dostrzegli, że to, co robią, nie jest staroświeckie, zapomniane, ale że ma dla innych sens. – Nasza społeczność jest bardzo aktywna – opowiada Ilona Szczęch, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rodakach, działaczka Stowarzyszenia Jurajska Wioska Rodaki.

A wszystko zaczęło się od... gęsi. Był rok 2004. Z inicjatywy radnej Haliny Ładoń, lidera wsi, rozwinął się projekt, który miał pomóc niezamożnym mieszkańcom. Sposobem na uzyskiwanie przez nich dochodów stała się hodowla gęsi rasy zatorskiej, której grozi wyginiecie. Stąd nazwa projektu „Zielona gęś w krainie puchu”. Pomysł spotkał się z entuzjazmem mieszkańców, później pojawiły się kolejne inicjatywy. Dzień Chleba, przypominający w swym charakterze dożynki, okazał się trafionym przedsięwzięciem, doskonale integrującym mieszkańców. To z aktywności społecznej narodziło się stowarzyszenie, a nie na odwrót. Teraz Stowarzyszenie Jurajska Wioska Rodaki liczy około 20 osób w różnym wieku.

Droga do przedsiębiorczości

– Stwierdziłmy, że następnym krokiem powinien być rozwój agroturystryki i promocja wsi – opowiada Ilona Szczęch. Wieś Rodaki przyłączyła się więc do ogólnopolskiego programu realizowanego przez Fundację Dziedzictwa dla Przyszłości „Otwarte Zagrody”. Chodzi między innymi o to, by pokazywać polską wieś jako ciekawe miejsce do współczesnego życia oraz utrwać historię i lokalną tradycję. Rodakom pomaga w tym wygrany unijny projekt „Festiwal Otwartych Zagród – kluczem do integracji”, który koordynuje Stowarzyszenie Jurajska Wioska Rodaki wspólnie z przedstawicielami Szkoły Podstawowej.

W ubiegłym roku Festiwal odbył się po raz pierwszy. W tym roku zainteresowanie imprezą było jeszcze większe – kilka tysięcy osób bawiło się w Rodakach. Aby pobyć na polskiej wsi, poznać jej bogactwo i pochodzić po wiejskich ogrodach, do Rodaków zjechali mieszkańcy wsi oraz miast. Stowarzyszenie było głównym organizatorem, ale chętne do pomocy okazały się też inne organizacje oraz sami mieszkańcy. – Myślę, że tajemnicą tego sukcesu tkwi w aktywności mieszkańców – mówi Ilona Szczęch.

Koło Gospodyń Domowych wzięło sprawy w swoje ręce i samodzielnie opracowało ten punkt programu, w ramach którego miało wystąpić. Członkinie koła postanowiły zorganizować warsztaty, podczas których można było odkryć dawne, artystyczne tradycje wsi. Do prezentacji kobiety miernie się przygotowywały. Efektem były: słomiane pająki, ozdoby na obrazy – tzw. światy, pierścionki wykonane ze słomy. Nie zabrakło też Ochotniczej Straży Pożarnej, która przyłączyła się do organizacji festiwalu. Dzięki

To z aktywności społecznej narodziło się stowarzyszenie, a nie na odwrót. Teraz Stowarzyszenie Jurajska Wioska Rodaki liczy około 20 osób w różnym wieku.

temu uczestnicy mogli podziwiać stary zaprzęg strażacki z pompą. Czas umiłał także występy lokalnego kabaretu Swojacy oraz zespołu Rodaczanki.

– Zwiększyła się integracja – podsumowuje Ilona Szczęch. – Przybywa osób, które otwarcie podchodzą do takich działań, chcą się włączać i dzielić swoimi umiejętnościami. Odkrywają się przed środowiskiem, wychodzą do innych ludzi, i to jest piękne. Przykładowo przed pierwszą edycją festiwalu niektórym trzeba było namawiać, by zaprezentowali swoją twórczość i dorobek. Nie wszyscy widzieli sens takich działań. W tym roku nikogo nie trzeba było namawiać – cieszy się Ilona Szczęch. – Niektóre panie całą zimę tkwały hafty krzyżykowe, by zaprezentować je podczas wrześniowego festiwalu. W efekcie przyjezdni mogli wziąć udział np. w warsztatach artystycznych, rzemieślniczych, florystycznych i ceramicznych, posłuchać o zbieractwie ziół, spróbować chleba ze smalcem i łazanek z kapustą, potańczyć do lokalnej muzyki czy zobaczyć, jak wykonuje się zawody rzemieślnicze, powoli uznawane za ginące.

Pożytki dla wszystkich

Skorzystali nie tylko goście festiwalu. Mieszkańcy również wiele dzięki temu zyskują. Oprócz integracji, aktywności społecznej, rozwijania kreatywności i możliwości spojrzenia na swoje działania jako ważny element dziedzictwa lokalnego i kulturowego odkrywają drogę do przedsiębiorczości. Otwarte Zagrody pokazały, że produkty lokalne cieszą się zainteresowaniem, więc można na nich zarobić. Plecenie koszyków, wyszywanie, haftowanie obrusów, robienie bibułowych kwiatków – jest wiele pomysłów, by również zawodowo podzielić się swoimi umiejętnościami i promować produkty ze wsi Rodaki.

Projekt pomaga też osobom wykluczonym społecznie. Podczas festiwalu tworzone są punkty konsultacyjne, w których można np. porozmawiać z doradcą zawodowym, zasięgnąć wskazówek i porad na temat



aktywności zawodowej. Do działań włączane są różne pokolenia. Tylko wtedy integracja odnosi skutek – najstarsi mieszkańcy przekazują młodym historię ich wspólnej miejscowości. – To pomaga ocalić od zapomnienia i budować przyszłość – podkreśla Ilona Szczęch. Jest jeszcze jedna pozytywna zmiana – wspólna aktywność społeczna przyciąga również osoby, które wyjechały ze wsi, a mają tam swoje korzenie. – Myślę, że przy okazji kolejnego festiwalu warto by w jeszcze większym stopniu spróbować dotrzeć do takich ludzi – mówi dyrektor szkoły podstawowej. – Sentyment, tęsknota, rodzice, którzy zostali w Rodakach... To powoduje, że chętnie tutaj przyjeżdżają i angażując się, chcą znów poczuć się częścią społeczności.

Cenne drewniane chatki

Festiwal Otwarte Zagrody to jednak niejedyna inicjatywa społeczna w Rodakach. Wszystkie podejmowane działania konsekwentnie wpisują się w strategię rozwijania wsi dbającej o tradycję, krzewiącej patriotyzm lokalny i promującej zrównoważony styl życia. Dzieci i młodzież biorą udział w warsztatach artystycznych oraz konkursach na najlepsze opowiadanie lokalnej historii, a także wcielają się w role przewodników po kościele w Rodakach. To szkoła skupia wszystkie siły. Tutaj odbywają się zebrania,



Podczas festiwalu tworzone są punkty konsultacyjne, w których można na przykład porozmawiać z doradcą zawodowym.

na które przychodzą różne lokalne organizacje i rada sołecka. Uaktywniają się też artyści, którzy prowadzą na przykład warsztaty z filcu.

– Wsparcia udziela sołtys Barbara Wojnar i prezes Stowarzyszenia Bożena Trzewiczek. Chętnie nawiązujemy również współpracę z zewnętrznymi partnerami, którzy inspirują nas do różnych działań i poddają pomysły. Na przykład Fundacja Partnerstwo dla Środowiska zainspirowała nas do podjęcia trudu zagospodarowania przestrzennego. Dzięki temu powstał w naszej wsi przystanek rowerowy oraz mały plac zabaw dla dzieci – wylicza Ilona Szczęch, rekomendując działania podejmowane przez Rodaki wszystkim tym miejscowościom, które mają walory turystyczne i chcą się promować. – Powoduje to też ożywienie społeczności i pozwala podnieść jakość życia we wsi – zaznacza dyrektor.

Są to zmiany, które następują stopniowo, ale przynoszą trwałe efekty. Coraz więcej turystów chce przyjechać do Rodaków na wypoczynek. Zgłaszają się nawet osoby z zagranicy. Najbardziej marzy im się mieszkać w drewnianych domach, bo jak polska wieś, to tylko z drewnianymi chatkami. – Dla naszych mieszkańców to radość. Aktywność społeczna pokazała

im, że koncepcja starych domów jest cenna i uznawana za atrakcję turystyczną – mówi Ilona Szczęch. – Teraz nieco inaczej, łagodniej spojrzeli na swoje domostwa. Dodatkowo odpowiedzią na rosnące zainteresowanie wśród turystów powinna być rozbudowa bazy noclegowej. O tym, że zmiany w Rodakach następują, świadczy też to, że wieś została włączona do Szlaku Architektury Drewnianej. Powstała izba pamiątek, w której zebrano miejscowe eksponaty. Stoi tam piec, w którym podczas warsztatów wypiekany jest chleb według starej receptury. W umeblovanym kąciку odbywają się zajęcia dla dzieci z regionalizmu. Kolekcja izby cały czas się rozrasta – mieszkańcy donoszą bowiem kolejne eksponaty.

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Słupno

Gmina Radzymin
mazowieckie

Plac budowy aktywności lokalnej

tekst **Magdalena Bąkowska** / Stowarzyszenie Biuro Obsługi Ruchu Inicjatyw Społecznych

Teresa Jósk została wybrana w 2009 roku do Rady Miejskiej Gminy Radzymin jako osoba znana ze swojej pracy społecznej na rzecz Słupna bez billboardów, bez ulotek, bez wieców wyborczych. Tym samym zmieniała obiegowe przekonanie o tym, kto może zostać radnym. Inspirują ją powojenna działalność jej dziadka, sołtysa, i inicjatywy Franciszka Jankowskiego, prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Zawadach.

Radna zauważyła, że ludzie chcą spotykać się i budować dobro wspólne, ale nie wiedzą, w jaki sposób tego dokonać. W największym radzyminskim sołectwie położonym przy trasie Warszawa – Wyszaków życie społeczne i kulturalne jakby zamierało po godzinie 16. Myśl o tym, że w innych wsiach powstają świetlice wiejskie, place zabaw, przedszkola oraz realizowane są projekty unijne na rzecz rozwoju społecznego i gospodarczego wsi, zmobilizowała Teresę Jósk do podjęcia spontanicznych akcji społecznych. Wyszła do mieszkańców i pokazała, że jest jedną z nich. Tak blisko Warszawy i nic nie ma! Rozwiesiłam na słupach i płotach plakaty informujące o spotkaniu i czekałam. Nie wiedziałam, czy ktoś przyjdzie, czy ktoś odpowie na mój apel. Mieszkańcy odpowiedzieli na jej zaproszenie do współpracy, ponieważ połączyły ich wspólne cele i wartości.

Teresa Jósk przekonała sąsiadów do podjęcia działania ważnego dla wsi, a tym samym dla całej gminy. Wiele udało jej się zrobić wyłącznie siłami mieszkańców albo przy dużym ich udziale. – Przy rozsypywaniu ziemi pod posadzkę kościoła pracował tylko jeden człowiek, którego ksiądz przywiózł od siebie z gór (...). Pomyślałam sobie – gdzie są ludzie ze Słupna? To dla nich ten kościół. Zorganizowałam od razu spotkanie w tej sprawie! – mówi Teresa Jósk. We wsi pojawiły się plakaty z zaproszeniem „Twój wkład w budowę kościoła. Przyjdź. Jesteś potrzebny”. Ksiądz zaplanował pracę na dwa dni. Grupa mężczyzn, która zgłosiła do pracy na rzecz kościoła, wykonała ją w ciągu kilku godzin. Betoniarce nie nadążały z dostarczaniem materiału. Drzwi kościoła zostały oficjalnie otwarte w lipcu 2007 roku. Podczas uroczystej mszy kościół pękał w szwach. Po części

oficjalnej przenieśliśmy się na łąkę udostępnioną przez właściciela stadniny koni na imprezę plenerową, pierwszą od 30 lat – podkreśla Teresa Jósk. – Kobiety upiekły ciasta i ciasteczka, dozorca szkoły obierał ziemniaki na pyzy, członkowie stowarzyszenia przygotowali specjały na grill. Do tego czasu wokół kościoła nie zgromadziło się i nie zintegrowało się tylu ludzi co wtedy – mówi Teresa Jósk. Imprezy integracyjne na stałe wpisały się w kalendarz wydarzeń Słupna. Są ważnym elementem wiejskiej codzienności. Brak bazy lokalowej nie hamuje rozwoju lokalnych inicjatyw społecznych i kulturalnych dzięki życzliwości sąsiedzkiej.

To dzięki jej staraniom i namowom powstało Koło Emerytów, Rencistów i Inwalidów nr 2 w Słupnie. Mimo obietnic burmistrza i prób współpracy ze szkołą w Słupnie do tej pory nie zawiązała się tego typu grupa. Jedynym miejscem przyjaznym seniorom jest bar, którego właścicielem jest zięć Teresy. Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Słupna funkcjonuje już trzeci rok. Prezeska, radna, księgową, rzecznik prasowy, wszyscy pracują społecznie. Członkowie Stowarzyszenia lobbują na rzecz Słupna, realizują projekty oraz wspierają działania radnej. – To jest wędka, którą łowimy ryby – mówi Teresa. – Stowarzyszenie wystąpiło z prośbą i petycją od dzieci o użyczenie terenu na plac zabaw. Po wielu trudach, rozmowach z burmistrzem dostaliśmy teren na pięć lat. Dotarło do nas, że potrzebny jest kolejny zryw społeczny – mówi Teresa. I tym razem mieszkańcy ruszyli z łopatami i taczkami. Najmłodszy mieszkańcy Słupna mają się już gdzie bawić. Zarówno oni, jak i ich rodzice nie narzekają na brak bezpiecznego miejsca zabaw. – Udało nam się wspólnymi siłami wyrównać, uporządkować i ogrodzić teren. Chwyciłam za łopatę i ja! Zawsze staram się bezpośrednio uczestniczyć w organizowanej akcji. Nigdy nie jestem obok – podkreśla Teresa. W ramach projektu udało się postawić kilka zabawek i huśtawkę. Środki finansowe się skończyły, ale pomysłów na zagospodarowanie placu nie zabrakło. Metalowe beczki ze skupu złomu zostały poddane recyklingowi i pełnią funkcję koszy na śmieci. Wywrotka ziemi pozwoliła usypać górkę na zimowe zjazdy na sankach. W następnych latach plac będzie sukcesywnie rozbudowywany o kolejne elementy. Trwają prace nad poprawą estetyki i funkcjonalności placu zabaw. – Wszystkim zależy, aby plac zabaw był placem marzeń narysowanym przez dzieci w konkursie plastycznym – mówi Teresa Jósk.

Teresa Jósk wsłuchuje się w potrzeby ludzi, trafnie diagnozuje rzeczywistość i podąża za zmianą ścieżkami jeszcze nieprzebytymi. Pracuje całą dobę i nie ma wyznaczonych godzin urzędowania. Z własnej inicjatyw wzięła udział w programie „Liderzy” Polsko-Amerykańskiej Fundacji

Wolności (2009) oraz w seminariach Mazowieckiego Laboratorium Integracji Społecznej realizowanych przez Stowarzyszenie Centrum Aktywności Lokalnej CAL (2010), które umożliwiły jej lepsze poznanie siebie i swojego środowiska lokalnego. – Popieram i walczę o sprawy wsi (...) nie tylko swojej. Wiem, czego potrzebuję, aby robić to lepiej. Dlatego też uczestniczę w różnych projektach, spotkaniach, wizytach studyjnych. Staram się być radną wszystkich mieszkańców. Uważam, że nie zmarnowałam tej kadencji – mówi Teresa Jósk.

Bez chwili wahania pojechała pomóc sprzątać do Trześni koło Sandomierza, w której powódź zalała większość domów aż po dach. Mieszkańcy Słupna także postanowili włączyć się w pomoc dla powodzian podczas majowego Pikniku Ekologicznego, którego celem była promocja proekologicznych postaw wśród mieszkańców. Bogusława Hawryluk z Regionalnego Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Nadbużańskiej „Bugowiaki” zorganizowała warsztaty rękodzieła artystycznego. Dzieci wykonały z dostępnych materiałów pamiątki ze Słupna. Dochód ze sprzedaży rękodzieła oraz gofrów wyrobu Anny Pietrzak, prezski Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Słupno, został w całości przeznaczony na pomoc dla dzieci z Trześni. Piknik oraz towarzyszące mu zabawy, loterie i warsztaty nie odbyłyby się bez współpracy z Nadleśnictwem Drewnica i lokalnymi przedsiębiorcami oraz dotacji Starostwa Powiatowego w Wołominie, Radzymińskiego Ośrodka Kultury i Sportu, a także wsparciu Urzędu Miasta i Gminy Radzymin. W ramach tego wydarzenia wykonano ławki, które zostały ustawione na terenie placu zabaw już na stałe.

Katalizatorem zmian społecznych jest radna, która oddziałuje na jakość polityki społecznej samorządu, dąży do tego, by postulaty mieszkańców znalazły także swoje odzwierciedlenie w projekcie budżetu gminy oraz inicjatywy Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Słupno. Od 2007 roku organizacja pozarządowa efektywnie wykorzystuje granty z programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Lokalnej Organizacji Grantowej Zielonkowskiego Forum Samorządowego. Dotacje w kwocie kilku tysięcy złotych pozwalają na realizację małych przedsięwzięć przy dużym zaangażowaniu grupy mieszkańców. Liderka sprawiła, że przy planowaniu przedsięwzięcia mieszkańcy sami zwracają się z pytaniem, w jaki sposób mogą pomóc.

Każda osoba, która zaangażuje się w działania na rzecz wsi zostaje doceniona i wyróżniona. – To bardzo ważne. Dziękuję osobiście, wręczam dyplomy, odwiedzam sponsorów. Przy kolejnym wydarzeniu nie

muszę już ich prosić, łatwiej włączają się w kolejne rzeczy. Świetlica wiejska oraz projekty unijne to priorytety – mówi Teresa. Dzięki aktywności sołectwa oraz Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Słupno władze samorządowe chętniej dokładają z budżetu gminnego potrzebne środki. Członkowie rady miejskiej z zaciekawieniem obserwują Słupno i pytają: co tam znowu nasza radna wymyśli? Informacji o kolejnej inicjatywie należy szukać na słupach i płotach we wsi.

Towarzystwo Rozwoju Ziemi Kurpiowskiej

Gmina Myszyniec
mazowieckie

Opowieść o rewolucji ludowej

tekst **Magdalena Bąkowska** / Stowarzyszenie Biuro Obsługi Ruchu Inicjatyw Społecznych

Charciabałda to mazowiecka wieś położona w otoczeniu lasu graniczącego z Rezerwatem Czarnia. Trudno znaleźć to miejsce na mapie, trudno także dojechać samochodem z GPS-em, ale liczba osób odwiedzających i pozostających pod urokiem tej wsi się zwiększa. Powodów jest kilka – społecznie zaangażowani mieszkańcy, niekonwencjonalne pomysły na rozwój i Danuta Kostewicz, która cały czas zastanawia się, co można jeszcze zmienić w wiosce.

160 km od Warszawy zobaczymy figury i kapliczki przydrożne, chaty drewniane z dachem dwuspadowym pokrytym słomą, studnie z żurawiem oraz perły rękodzieła, których próżno by szukać w innych regionach. Kilka lat temu walory naturalne i kulturowe Charciabałdy przysłaniał zaniedbany krajobraz społeczny. Najmniejszą wieś w gminie Myszyniec dotknęła pokoleniowa bieda i emigracja młodego pokolenia do miasta. Mieszkańcy nie identyfikowali się ze społecznością lokalną. W 2006 roku Danuta Kostewicz, prezeska zarządu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Kurpiowskiej i nowo wybrana sołtycka wsi, stwierdziła, że jeżeli uda się zjednoczyć siły, to będzie im łatwiej rozwiązać lokalne problemy, przeforsować trudne sprawy i ożywić wieś. To, co na początku wydawało się niemożliwe, okazało się wykonalne.

Zebrania wiejskie umożliwiły identyfikację problemów i potrzeb mieszkańców. Sołtycka przekonała sąsiadów do realizacji wspólnych przedsięwzięć, które mogą przyczynić się do integracji lokalnej społeczności oraz zapewnić rozwój indywidualny i całej społeczności. Pierwszym przedsięwzięciem mieszkańców było dostosowanie kilku sal gospodarstwa agroturystycznego do potrzeb zebrań wiejskich. Od 2008 roku działa tu świetlica wiejska, która tworzy warunki do inicjatyw międzypokoleniowych. Osoby starsze dbają o dekoracje sal, tworzą m.in. kwiaty z bibuły, wycinanki, kierce, czyli konstrukcje z grochu i fasoli na kształt żyrandola, angażując przy tym dzieci i młodzież. Kobiety dziergają hafty i koronki oraz frywolitki – najtrudniejsze i najszlachetniejsze z koronek. Swoją pomoc oferują także

w przygotowaniu potraw regionalnych na rajd szlakami barci kurpiowskich, zebrania i zabawy wiejskie. Seniorzy opiekują się dziećmi podczas nieobecności rodziców. Wspólne spotkania pozwalają podtrzymywać więzi społeczne, dzielić się wiedzą i uczyć się poszanowania tradycji i wartości.

W sali świetlicy regularnie spotykają się kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich, organizowane są też zebrania wiejskie. Świetlica została wyposażona w pomoce naukowe – we wsi nie ma szkoły, a uczniowie muszą mieć dostęp do słowników i książek, których nie posiadają w domach. W świetlicy odbywają się zajęcia wyrównawcze prowadzone przez osoby z Warszawy i Charciabałdy, które mobilizują dzieci do nauki. Warsztaty fotograficzne prowadził Tomasz Lendo, spotkania z historią – prof. Janusz Pajka, zajęcia z jęz. angielskiego – Mieczysław Olender, emerytowany dyplomata. – Do prowadzenia warsztatów angażuję, kogo tylko mogę, także rodzinę (...). Dzięki utworzeniu świetlicy oraz Koła Gospodyń Wiejskich ludzie ponownie się żyli, otworzyli na siebie, zaczęli robić rzeczy pożyteczne dla wsi – stwierdza sołtycka.

Już po raz szósty w okresie wakacyjnym w Charciabałdzie pojawiły się kłody drewna, które artyści za pomocą pił mechanicznych i dłuta przeobrażają w Kurpia, Kurpiankę, psa, niedźwiedzia oraz postać ks. Skierkowskiego, który zbierał kurpiowskie pieśni, spisywał miejscowe zwyczaje i obrzędy. Wstępnie ociosane sylwetki po zakończonym VI Mazowieckim Plenerze Rzeźbiarskim dołączają do galerii postaci na terenie gminy. Rzeźba zajmuje wyjątkową pozycję w sztuce ludowej Charciabałdy, ze względu na wartość artystyczną i znaczenie w kulturze duchowej wsi. W tych stronach w każdej chałupie była kiedyś Pasja, a we wsiach wystawiano kapliczki z figurami świętych. Z racji położenia wśród mokradł i piaszków ludność Kurpii zdana była na samą siebie. W ten sposób tworzyła się tradycja zawodów rzemieślniczych, która dziś powraca do Charciabałdy.

Plener rzeźbiarski jest okazją do integracji mieszkańców i budowy tożsamości wsi. – Od początku wierzyliśmy, że uda nam się zorganizować to wydarzenie (...), choć zderzenie się z „papierami” przy pierwszym granicze z urzędu nie było przyjemnym doświadczeniem, ale wiemy do kogo zwrócić się o pomoc (...), cały czas się uczymy – mówi Ewa Trzcńska z Towarzystwa Rozwoju Ziemi Kurpiowskiej. Plener połączony jest z warsztatami rzeźbiarskimi dla dzieci i młodzieży szkolnej. Artyści ludowi odgrywają rolę stróżów tradycji i edukatorów. Pod okiem najlepszych w tym fachu młodzi ludzie poznają historię regionu, jego folklor, obrzędy oraz tajniki zawodów rzemieślniczych. Naturalna radość tworzenia pozwala uczniom z okolicznych wsi gminy Myszyniec rozwijać swoją kreatywność, sprawność

manualną, umiejętność wyrażania własnych emocji oraz wzmacnia ich poczucie własnej wartości. – Z nadzieją obserwujemy rozkwit młodych talentów. Chcemy, aby mieszkańcy identyfikowali się z tym miejscem i kulturą – mówi Andrzej Staśkiewicz, twórca z Kadzidla.

Od kilku lat Towarzystwo Rozwoju Ziemi Kurpiowskiej, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kurpiowskiej im. biskupa Edwarda Samsela, Towarzystwo Przyjaciół Myszynca i społeczność Charcibałdy organizują warsztaty gwary kurpiowskiej. W wyniku tych warsztatów organizowane są konferencje gwary oraz wydano Słownik Gwary Kurpiowskiej. Rejbak, zupa z dyni z małymi pyzami, kotlety gryczane, piwo kozicowe – te i wiele innych przepisów na kurpiowskie dania znajdują się w książce kucharskiej, nad przygotowaniem której pracuje Koło Gospodyń Wiejskich. – Mam nadzieję, że i ten pomysł zrealizujemy. Właściciel drukarni tak zachwyił się moją kuchnią podczas pobytu, że zaproponował swoją pomoc przy wydaniu książki – mówi Danuta Kostewicz. Sołtyska chciałaby także uruchomić starą stolarnię z maszynami. Podczas warsztatów młodzież mogłaby uczyć się tworzenia ozdobnych kurpiowskich elementów domu, takich jak drzwi, okna, korony, okiennice. W stolarni można by też wyrabiać drobne sprzęty domowe.

Społeczność Charcibałdy przekształca się i dostosowuje do zmieniającej się rzeczywistości dzięki mieszkającym tam ludziom. – Udało się, ponieważ ludzie mi ufają – stwierdza Danuta Kostewicz. Sołtyska integruje środowisko, mobilizuje do działania, prowadzi ku zmianie społecznej. Nieformalna sieć partnerów umożliwia realizację wielu pomysłów bez konieczności pozyskiwania dodatkowych środków finansowych. Aktywność sołectwa świadczy o wzroście poziomu samorządności mieszkańców. Mieszkańcy zaczęli podejmować decyzje w sprawach istotnych dla siebie. Przed egzaminem z wykorzystania możliwości funduszu sołectkiego staną już wkrótce. Dzięki nowatorskim pomysłom oraz wykorzystaniu potencjału ludzkiego i dziedzictwa kulturowego wieś staje się atrakcyjnym miejscem, w którym można żyć i się rozwijać. Wdrażanie projektów nie byłoby jednak możliwe bez zrozumienia i przychylności Urzędu Miasta w Myszyncu oraz wsparcia Regionalnego Ośrodka EFS w Ostrołęce.

Szansy rozwoju należy upatrywać w ekonomizacji wsi. Spółdzielczy związek mieszkańców mógłby wytwarzać tradycyjnymi metodami produkty regionalne oraz pozyskiwać ekologiczną żywność. Podmioty ekonomicznej w wyniku swoich działań przyczyniają się do wzmacniania struktury społecznej na drodze integracji społecznej i zawodowej grup najbardziej potrzebujących. Wspieranie rozwoju ekonomii społecznej jest

istotnym wkładem w wypracowywanie rozwiązań wobec problemów społecznych całej gminy. Nie zaskoczyliśmy sołtyski – przedsięwzięcie znajduje się już na liście pomysłów do zrealizowania, szkoda by było nie wykorzystać tego naturalnego bogactwa.

Stowarzyszenie Węsiory

Gmina Sulęcyno
pomorskie

Scenariusz piszą sami mieszkańcy

tekst **Piotr Olejarczyk**

Zaczął się od groźby likwidacji szkoły, skończyło na... właściwie nie się tutaj nie skończyło – w Węsiorach pospolite ruszenie trwa już od kilku lat.

Węsiory, zamieszkała przez kilkaset osób niewielka miejscowość w województwie pomorskim. Standardowe „okoliczności przyrody” – duży osiedlowy sklep, szkoła, motel. I charakterystyczny łącznik ze światem – położony w centrum przystanek autobusowy. W amerykańskich filmach to właśnie ten fragment małych miejscowości jest często najważniejszy. Stanowi ważny punkt odniesienia dla wszystkich przerażonych brakiem perspektyw w ciasnej, zamkniętej społeczności, którzy mają tylko jedno marzenie – wyrwać się stąd jak najszybciej. Jeszcze kilka lat temu taki scenariusz pasowałby również do Węsiory. Ale nagle nastąpił tutaj gwałtowny zwrot akcji. Scenariusz poszedł w zupełnie inną stronę. Autokary wciąż tutaj kursują, przystanek ma się całkiem dobrze. No właśnie, co się właściwie stało?

Rozpoczyna się zmiana

Jest 2004 rok, w całej Polsce trwa restrukturyzacja szkolnictwa. Za tą mądrze brzmiącą nazwą stoi ponura rzeczywistość. Placówki oświatowe łączone są w większe zespoły, wiele z nich zostaje zamkniętych. Reforma dociera także do Węsiory. Jej pokłosie stanowi decyzja władz gminy – likwidujemy tutejszą szkołę! Dla mieszkańców to prawdziwy szok. Gdzie teraz będą uczyć się nasze dzieci? Kto będzie dowoził je do innych miejscowości? Początkowy szok i niedowierzenie przeradza się w inne uczucie: chęć działania. Rozpoczęła się zmiana, która trwa do dziś.

„Zróbmy coś razem, nie pozwólmy zamknąć naszej szkoły” – mówią mieszkańcy. Nie pozostają gołosłowni. Powołują Stowarzyszenie Węsiory. Nie chodzi im więc o puste gesty, o protesty, o walkę z władzą na słowa, ale o realizację pomysłu, który wymaga dużo pracy. – Już wtedy istniała ustawa, która właśnie stowarzyszeniom dawała możliwość przyjmowania szkół od gminy. Państwo gwarantowało również pieniądze na



Można powiedzieć, że Węsiory dały obywatelski przykład, jak powinno zabiegać się o swoje.

prowadzenie takiej placówki. Środki na przykład opłacanie nauczycieli pochodziły z dotacji oświatowej. Mieszkańcy Węsiory postanowili skorzystać z tej możliwości i w ten sposób nie dopuścić do likwidacji szkoły – opowiada Tomasz Jakubowski, obecny w Stowarzyszeniu Węsiory od zawsze. Teraz pełni w nim on funkcję prezesa.

Tak gwałtowna, ale i przemyślana reakcja społeczna zaskoczyła gminę. Urzędnicy doszli do wniosku, że pomysł likwidacji szkoły w Węsiorych nie należał do najlepszych. Placówka zostaje „uratowana”. Cel został osiągnięty, ale Stowarzyszenie nadal funkcjonuje. „Tylko czym będzie się teraz zajmować?” – drapią się po głowie niektórzy jego członkowie. Inni w ogóle o tym nie myślą. Dla nich praca została zakończona. Większość odchodzi ze Stowarzyszenia. Kilka osób jednak zostaje. „Mamy Stowarzyszenie, to może jakoś to wykorzystać dla naszej miejscowości” – argumentują.

Grupa może więcej

Rozpoczyna się kolejny etap pracy Stowarzyszenia. Jego członkowie uzyskują wsparcie płynące z całej Polski. – Wcześniej nie zdawaliśmy sobie sprawy, że istnieje świat organizacji pozarządowych. Nie wiedzieliśmy, że kieruje się on innymi zasadami niż standardowe w otaczającej nas rzeczywistości pytanie: „A co ja z tego będę miał?” – tłumaczy Barbara Jakubowska,



Chcieliśmy ożywić w naszej miejscowości przestrzeń dla dzieci. Mieliśmy wrażenie, że szkoła zamykana jest o 15 i później nic właściwie dla młodych ludzi już się nie dzieje.

członkini Zarządu SW. – Wiele osób, z którymi kontaktowaliśmy się wówczas mailami, bardzo nam pomogło. Podzieliło się swoją wiedzą, doradzało nam w sprawach pozyskiwania środków, informowało, gdzie i kiedy mogą się pojawić jakieś trudności. To nie byli przedstawiciele instytucji. Ci ludzie robili to wszystko zupełnie bezinteresownie – wspomina pani Barbara. Stowarzyszenie Węsiory zdobywa więc niezbędny „know-how”. Ale jednak teoretyczna wiedza, nierozwijana podczas spotkań i rozmów, jest niewystarczająca. Przedstawiciele SW jeżdżą więc na różnego rodzaju szkolenia, gdzie nawiązują liczne znajomości i wyrabiają sobie przydatne kontakty. W świecie organizacji pozarządowych, w myśl zasady „grupa może więcej”, taka sieć znajomości to absolutna podstawa.

Na efekty kontaktów nawiązanych przez SW mieszkańcy Węsiory nie muszą długo czekać. Najmłodszy mieszkańcy miejscowości jadą na miłośki do Słupska, później również dla nich organizowany jest trzydniowy wyjazd do Gdańska. Na tym etapie działania nie są jeszcze finansowane za

pieniądze z projektów. Wyjazdy sponsorują bardziej zamożni mieszkańcy Węsiory. SW jest odpowiedzialne za wszystkie kwestie organizacyjne. Ale jego członkowie nie zamierzają spoczywać na laurach, w ich głowach rodzą się już kolejne pomysły. Potrzeba na nie środków. – Chcieliśmy ożywić w naszej miejscowości przestrzeń dla dzieci. Mieliśmy wrażenie, że szkoła zamykana jest o 15 i później nic właściwie dla młodych ludzi już się nie dzieje. Postanowiliśmy to zmienić – wyjaśnia pani Barbara. Wspólnie z mężem natrafiają w internecie na opisy wielu projektów skierowanych do organizacji pozarządowych. Pieniądze na ich realizację pochodzą od różnych fundacji, a także jednostek administracji publicznej. Po przejściu przez wszystkie biurokratyczne formalności pierwsze wnioski zostają przygotowane i rozpatrzone pozytywnie.

Na czym budować tożsamość?

Od tamtego czasu Stowarzyszenie Węsiory zrealizowało już około 30 projektów. Większość z nich nawiązuje do historycznych atrakcji, z jakich słyną Węsiory – legendarnych kamiennych kręgów z czasów Gotów. W ten sposób budowana jest lokalna tożsamość. – Wcześniej obiekt ten [kręgi Gotów] był traktowany przez naszych mieszkańców niejako po macoszemu. Żartowano, że tylko jacyś wariaci chcieliby tu przyjeżdżać i go oglądać. Teraz stanowi on szczególnie dla młodych ludzi, powód do dumy. Zabytek ten pozwala nanieść Węsiory na turystyczną mapę. Wielu ludzi z całej Polski kojarzy już przez to naszą miejscowość – mówi pan Tomasz. – To jest właśnie ta bardzo ważna zmiana w mentalności tutejszych ludzi. Wcześniej Węsiory często kojarzyły się im z małą, zapyziałą wsią. A teraz patrzą oni na to miejsce zupełnie inaczej – z nadzieją, dużo bardziej pozytywnie. Widać to chociażby po zachowaniu naszej młodzieży. Jest śmielsza, bardziej odważna, ma poczucie własnej wartości – dodaje pani Barbara.

Projekty SW są różnorodne. Dla dzieci z Węsiory (a ostatnio także i okolicznych miejscowości) prowadzone są zajęcia teatralne – młodzi aktorzy wystawiają sztuki w różnych częściach Polski. Ostatnio artystyczna trupa zawędrowała aż do Szwecji. Innym pomysłem na zasianie twórczego fermentu zajęcia edukacyjne dla szkół z województwa pomorskiego. Do Węsiory przyjeżdżają wycieczki dzieci (tylko na wiosnę zeszłego roku było ich tutaj około 600), z którymi pracują też lokalni instruktorzy. Ubrani w średniowieczne stroje organizują dla młodych turystów zabawy, uczą strzelania z łuku, opowiadają im o historii i geografii rejonu.

Działania Stowarzyszenia przyjmują też inny charakter. – Dla wielu naszych mieszkańców liczy się tak zwany konkretny. Przedstawienia

teatralne, zabawy, festyny są fajne, ale po jakimś czasie ludzie o nich zapominają. I wtedy pada pytanie: „No tak, ale czym wy się właściwie zajmujecie?”. Mamy jednak również coś i dla zwolenników takich „twardych” działań – uśmiecha się pan Tomasz. Mowa o otoczonym palisadą obiekcie, który jest historyczną rekonstrukcją. W jego środku znajduje się scena muzyczna, na której raz do roku urządzana jest Biesiada Gocka. Wcześniej była tutaj pusta polana. Zagospodarowało ją właśnie SW. Teraz nie tylko przychodzą tu mieszkańcy, ale i turyści coraz tłumniej odwiedzają to miejsce.

Założmy wspólną firmę!

– W tej okolicy nie ma za dużo ofert pracy dla kobiet. A one nie chcą tylko siedzieć w domu. W Stowarzyszeniu mieliśmy właśnie kilka takich pań. I wspólnie wpadliśmy na pomysł założenia Spółdzielni Socjalnej. Działają ona na zasadzie prywatnej firmy, z tym że początkowo spółdzielnia taka jest finansowo wspierana przez państwo – mówi pani Barbara.

Karcznię otworzono na początku lipca tego roku. I już zdążyła zdobyć liczne grono klientów. – Najtrudniejsze było podjęcie decyzji. Zastanawialiśmy się nad tym prawie dwa lata. Później poszło już z górki. Na pewno było nam łatwiej, bo mieliśmy wsparcie Stowarzyszenia – mówi Maria Borzestowska, pracująca w nowo otwartej karczmie. Maria Borzestowska mieszka w Węsiarach całe życie i jak mówi, ostatnie lata dla jej miejscowości to jedna wielka zmiana na lepsze. – Tyle się teraz tutaj dzieje. Dzieci widzą całkiem inny świat, widzą nowe możliwości. To kiedyś zaprocentuje – dopowiada. Procentuje już sama Spółdzielnia Socjalna. – Żadna z nas nie otworzyłaby raczej w pojedynkę własnej firmy. Za duże ryzyko. A tak jesteśmy „na swoim”. Po 22 latach wychowywania dzieci ciągnęło mnie do pracy. Mąż to mąż, ale ja też coś mogę. A nie tylko pieluchy zmieniać. Tutaj czuję się szczęśliwa – uśmiecha się Helena Węsierska, wiceprezes SW.

Bardzo nas cieszy taka aktywność mieszkańców Węsior. Znakomicie, że biorą sprawy w swoje ręce, a nie czekają tylko na pomoc instytucji.



Działaniom Stowarzyszenia przygląda się również gmina. – Bardzo nas cieszy taka aktywność mieszkańców Węsior. Znakomicie, że biorą sprawy w swoje ręce, a nie czekają tylko na pomoc instytucji. Działania Stowarzyszenia nie uszły uwagi mieszkańcom okolicznych miejscowości. Szczególnie kwestia Spółdzielni Socjalnej bardzo interesuje ludzi. Można powiedzieć, że Węsiory dały tutaj obywatelski przykład, jak powinno zabiegać się o swoje – zapewnia Wiesław Ulatowski, zastępca wójta w gminie Sulęcyno.

A więc jak zabiegać o swoje? Może zacząć od scenariusza? I zacząć pisać go samemu? A później skorzystać ze wsparcia grupy podobnych zapaleńców? Nie ma co oglądać się na amerykańskie filmy. Autokar z Węsior raz jeszcze odjedzie prawie pusty...

Gdańska Sieć Partnerstw Lokalnych

Gmina Gdańsk
pomorskie

Gdańska pajęczyna się rozrasta

tekst **Marianna Sitek-Wróblewska** / Gdańska Fundacja Innowacji Społecznej

Gdańska Sieć Partnerstw Lokalnych działa od trzech lat, jej wysiłki koordynuje Gdańska Fundacja Innowacji Społecznej. Co właściwie kryje się pod nazwą przedsięwzięcia określanego w skrócie jako GSPL? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba cofnąć się kilka lat. Miejsce pozostaje bez zmian – Gdańsk. Wyobraźmy sobie, że w jednej dzielnicy działa kilka organizacji pozarządowych, stowarzyszeń i kilkoro zapaleńców. Chcą oni zrobić coś dla swojej okolicy: jedni mają pomysł na lokalny festyn, drudzy chcą napisać wniosek do miasta inicjujący powstanie placów zabaw, jeszcze inni myślą o jakiejś wielkiej artystycznej akcji. Łączy ich wspólna „społecznikowska pasja”, ale też często brak informacji na temat swoich wzajemnych działań. A przepływ informacji niezbędny jest do prawidłowego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Bez odpowiedniego dostępu do informacji, a także bez tworzenia wspólnych, oddolnych inicjatyw nasz wpływ na kreowanie rzeczywistości jest zdecydowanie mniejszy od możliwości polityków.

Żałujemy jednak, że patrzymy nie na jedną dzielnicę, lecz na cały Gdańsk. Tu sytuacja z przepływem informacji między organizacjami pozarządowymi jest jeszcze gorsza. Nie lepiej jest także z tworzeniem wspólnych, wykraczających poza jedną dzielnicę akcji. Zamiast pracować razem (przynajmniej przy tworzeniu największych przedsięwzięć), organizacje planują i przeprowadzają swoje działania oddzielnie. A więc jaki wspólny cel może połączyć społeczników z Oruni i Oliwy? Co wiedzą na temat swoich działań artyści z Nowego Portu i Wrzeszcza? Czy i jaką akcją mogą przeprowadzić wspólnie członkowie organizacji pozarządowych z Brzeźna i ze Śródmieścia?

Z tych pytań narodził się pomysł stworzenia w Gdańsku prawdziwej sieci informacji i współpracy, która obejmie swym zasięgiem jak największą liczbę organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, a także przedstawicieli miasta. Jednym z głównych inicjatorów wprowadzenia tej idei w życie była Gdańska Fundacja Innowacji Społecznej. W całą sprawę zaangażowali się

również przedstawiciele Regionalnego Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych, a także miejscy urzędnicy z wydziału spraw społecznych. Wniosek dostał dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Machina pod nazwą GSPL mogła nareszcie ruszyć. Miała to być platforma współpracy na wielu płaszczynach. Zarówno między miastem a organizacjami pozarządowymi działającymi w dzielnicach, jak i między samymi organizacjami.

Najpierw swojego portalu doczekał się Wrzeszcz. Później internetowa gazeta trafiła pod strzechy mieszkańców Stogów i Oruni. Niedawno swoje funkcjonowanie rozpoczął też portal w Nowym Porcie. O tym, że lokalne portale są bardzo ważnym narzędziem kreowania społeczeństwa obywatelskiego, przekonana jest Lidia Makowska, koordynatorka portalu. – Wcześniej takie najbardziej lokalne informacje nie wychodziły do mieszkańców. Mieszkając we Wrzeszczu, nie wiedziałam, co tak naprawdę dzieje się np. na Oruni. Teraz jest inaczej. Wzajemnie się czytamy, uczymy się od siebie. Ta wiedza pozwala nam dużo lepiej zaplanować nasze przyszłe działania – tłumaczy.

Jako przykład takich działań Makowska podaje niedawną walkę gdańskich organizacji o wprowadzenie w mieście tzw. inicjatywy uchwałodawczej mieszkańców. Batalia zakończyła się sukcesem. – Wypracowana w GSPL sieć kontaktów spowodowała, że do nagłośnienia naszego projektu inicjatywy uchwałodawczej wystarczył nam jeden e-mail, który rozesłaliśmy do naszych partnerów. Przyszło wiele osób, już bardzo dobrze przygotowanych do dyskusji. To jest właśnie zasługa GSPL: nauczyła nas, członków różnych organizacji, dyscypliny, nastawienia na cel i jego realizację. Wcześniej działaliśmy osobno i nie byliśmy tak skuteczni – przekonuje Makowska.

Jednak animowanie współpracy pomiędzy organizacjami, instytucjami i mieszkańcami poszczególnych części Gdańsk nie mogłoby się odbywać, gdyby ten obywatelski ferment nie tworzył się w samych dzielnicach. W tym przypadku wielką rolę odegrali tzw. asystenci partnerstw lokalnych. Są to osoby oddelegowane do udziału w projekcie przez organizacje pracujące w poszczególnych dzielnicach. Asystenci po odbyciu cyklu odpowiednich szkoleń rozpoczęli swą pracę od analizy sytuacji wyjściowej dzielnic. Konstruowali kwestionariusze, prowadzili wywiady i analizowali dokumenty. Cel był jeden: zebrać jak najwięcej danych na temat badanego obszaru, po to aby móc zaproponować konkretny plan działań na rzecz jego rozwoju. Końcowe wnioski asystenci przedstawiali swoim koleżankom i kolegom po fachu z innych biorących udział w projekcie dzielnic. W ten sposób asystenci nie zamykali się tylko na sprawy „własnego podwórka”

– dzięki wymianie informacji zdobywali wiedzę na temat innych części Gdańska. „Gdańska pajęczyna” rozrastała się nadal. Przykładowo – dla Ujeściska współpraca ta zaowocowała nakreśleniem kilku nowych priorytetów. Wśród nich asystenci wskazali m.in.: powołanie Domu Sąsiedzkiego, rady osiedla i wydzielenie z dzielnicy Chełm z dzielnicą Gdańsk Południe Osiedla Ujeścisko. Pierwszy z tych planów został już zrealizowany. Obecnie trwa procedura powołania rady osiedla na Ujeścisku i wiele wskazuje na to, że już od początku 2011 roku mieszkańcy tej dzielnicy będą mogli cieszyć się własną reprezentacją w mieście. Przy okazji warto dodać, że dzięki wspomnianym wyżej portalom inicjatywa mieszkańców Ujeściska dotarła także do ludzi z innych dzielnic. I tak swoją radę osiedla tworzą teraz mieszkańcy Oruni.

GSPL skupia w sobie partnerów z kilku obszarów miasta. W pierwszej edycji projektu wzięły udział organizacje i instytucje z pięciu dzielnic: Dolne Miasto, Nowy Port, Morena, Oliwa, Ujeścisko. W drugiej edycji do projektu dołączyły dzielnice Letnica i Stare Przedmieście.

GSPL to ruch społeczny, który nie ma zhierarchizowanej struktury, wszystkie jednostki są w nim autonomiczne. Każda z nich ma też różne cele. Partnerzy z Oliwy działają na rzecz zaktywizowania mieszkańców dzielnicy wokół Domu Zarazy, lokalnego odpowiednika oruńskiego Domu Sąsiedzkiego. Organizacje z Letnicy chcą rozwijać młodzieżowy wolontariat i planują stworzenie dzielnicowego portalu.

W Śródmieściu jednym z bardziej aktywnych członków GSPL jest Nadbałtyckie Stowarzyszenie Plastyków. – Naszym partnerskim celem jest nie tylko kreowanie wizerunku Gdańska z jego kulturowo-historycznym potencjałem, ale również odkrywanie lokalnej tożsamości, tak przecież istotnej dla szeroko rozumianej aktywności obywatelskiej. Zwłaszcza na Starym Przedmieściu inicjujemy wiele wydarzeń kulturalno-społecznych, np. wykonanie i uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy Stanisławy Przybyszewskiej, a także zorganizowanie festynu integracyjnego w naszej dzielnicy – mówi Anna Staruszkiewicz, prezes NSP.

Jednym z elementów GSPL jest również edukacja członków organizacji pozarządowych. Służyła temu tzw. Gdańska Szkoła Liderów. Projekt ten zakończył się w zeszłym roku. Oficjalnie projekt GSPL trwał do końca maja tego roku. Ale przedstawiciele Gdańskiej Fundacji Innowacji Społecznej chcą, aby był on kontynuowany. – Nie można zmarnować tego, co już udało nam się osiągnąć. Musimy działać wspólnie, w wielu dzielnicach naraz – przekonuje Sitek-Wróblewska. Ciepło o „gdańskiej pajęczynie” wypowiadają się również urzędnicy. – Miastu zależy na tym, aby lokalne

społeczności kreowały życie swoich dzielnic i próbowały same rozwiązywać swoje problemy. Współpraca mieszkańców, organizacji pozarządowych, lokalnego biznesu, a także instytucji publicznych jest niezmiernie ważna – mówi Magdalena Skiba, do spraw współpracy z Organizacjami w gdańskim magistracie. – Szczególnie cenne są te inicjatywy organizacji pozarządowych, które szukają środków na realizację pomysłów w wielu miejscach, np. w funduszach unijnych. Jako miasto jesteśmy otwarci na daleko idącą współpracę z projektami, które wspierają aktywność lokalnych społeczności. GSPL jest właśnie tego typu przykładem obopólnej współpracy – dopowiada urzędniczka.

Towarzystwo Kultury i Rozwoju Wsi Harta

Gmina Dynów
podkarpackie

Razem było po drodze

tekst **Elżbieta Tomczak** / Fundacja Akademia Inicjatyw Społecznych

We wsi Harta położonej w południowo-wschodniej Polsce, na Pogórzu, w gminie Dynów, mieszka 2179 osób. To wieś z historią i tradycjami społecznymi – od 100 lat swoją siedzibę ma tu ochotnicza straż pożarna, poza tym prężnie działa Akcja Katolicka, koło łowieckie ze wspianym zespołem sygnalistów, kapela ludowa Młoda Harta i orkiestra dęta. Można powiedzieć, że do tej pory wiele się tu działo, ale również czegoś brakowało.

Harta to w zasadzie jedna wieś, ale podzielona na dwie części – są dwie szkoły i dwie parafie. Ten podział dało się odczuć również wśród mieszkańców. Nie było okazji do wspólnych spotkań, we wsi funkcjonowało wielu liderów, ale każdy z nich działał w swojej organizacji, współpracując z innymi tylko przy pojedynczych akcjach. Nie organizowano zajęć dla dzieci, młodzieży. – Czekaliśmy na zabawę choinkową w szkole, najpierw dla dzieci, a potem dla dorosłych. To była jedyna okazja do wspólnej zabawy – opowiada pani Maria, mieszkanka Harty. – Najczęściej siedzieliśmy tam, gdzie była rozwalona siatka i rów – wspomina ośmioletni Szymek. Harta jest największym sołectwem w gminie, a pomimo to do 2008 roku jako jedyna wieś nie wystawiała swojego wieńca w czasie dożynek, choć rolników tu nie brak.

Ludzie odczuwali, że wieś ma ogromny potencjał ze względu na walory przyrodnicze, interesującą historię oraz talenty mieszkańców, które pozostają niezagospodarowane.

Wielu aktywnych młodych mieszkańców wyjechało z Harty na stałe, znajdując swoje miejsce do życia w większych miastach na terenie kraju lub zagranicą. Osoby wyjeżdżające ze wsi traciły kontakt z lokalną społecznością i więzi szybko zanikały. Poza tym kto słyszał o Harcie? Ile osób mieszkających poza powiatem rzeszowskim potrafiło wskazać na mapie, gdzie jest położona?

Mieszkańcy wsi chętnie uczestniczyli w wydarzeniach kulturalnych organizowanych przez okoliczne i dalsze miejscowości. Przy takich okazjach często prezentowały się grupy z Harty: strażacy z OSP, orkiestra

dęta, zespół ludowy. Nie było jednak nigdy wspólnej reprezentacji ze wsi Harta. Mieszkańcy byli w takich uroczystościach tylko widzami.

Liderzy działający na terenie Harty realizowali działania w „swojej branży”. Strażacy, szkoły, biblioteka, parafia – każdy wypełniał cele swojej organizacji czy placówki i tylko nieliczne działania dawały możliwość uczestnictwa w inicjatywach pozostałych mieszkańców.

Bardzo potrzebne było porozumienie, miejsce i czas na wspólne rozmowy na połączenie pomysłów i siły. Do pełniejszego życia potrzebne było zwiększenie poczucia dumy i wartości płynących z zamieszkiwania w tym malowniczym zakątku Polski. Liderzy czuli, że czas zacząć budzić całą społeczność, czas, by wspólnie zacząć działać razem.

Zmiana we wsi rozpoczęła się od małego wspólnego działania zorganizowanego przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Dynowie. Po raz pierwszy od wielu lat mieszkańcy Harty mieli możliwość przygotowania wieńca dożynekowego. Osoby zaangażowane we wspólne działania przy wieńcu miło spędzały czas nie tylko na pracy – był to również moment na rozmowę o problemach i potrzebach mieszkańców Harty. Dyskutowano o potrzebie wspólnych spotkań, wspólnego działania, możliwości scalenia podzielonej wsi. Nim wieńiec został ukończony, podjęto decyzję, aby założyć organizację, której celem będzie zaspokojenie tych potrzeb. W ciągu miesiąca zorganizowano w świetlicy OSP Harta spotkanie założycielskie Towarzystwa Kultury i Rozwoju Wsi Harta, w którym brało udział ponad 30 osób. Pierwsze działanie było ukierunkowane na integrację zespołu – odbyła się wspólna zabawa z „rozmowami na temat” w kuluarach. Od grudnia 2008 roku rozpoczęto realizację szeregu działań dla i z udziałem społeczności lokalnej. Początki nie były łatwe – początkowo niewielka grupa osób zaangażowała się w działania i brała udział w wydarzeniach. Po roku wspólnej pracy powoli się to zmienia. Grupa zaczęła od organizacji różnych inicjatyw z udziałem mieszkańców Harty: odbyły się rozgrywki sportowe kobiet i mężczyzn, cykliczne zajęcia z aerobiku i siatkówki. Wystartowało wiele działań dla dzieci związanych z rozwojem i organizacją czasu wolnego: zajęcia sportowe, zajęcia plastyczne, teatralne, karate, wyjazdy i imprezy dla dzieci i ich rodziców. Podjęto wiele działań związanych z kultywowaniem tradycji i promocją miejscowości: powołano I Gminny Konkurs Obrzędów Kolędniczych, Dożynki Gminne – tym razem w Harcie i z wieńcem, reprezentacja wsi wzięła udział w imprezach wyjazdowych. 22 sierpnia 2010 roku zorganizowano pierwsze Dni Harty.

Wszystkie te inicjatywy odbyły się we współpracy podmiotów działających na terenie Harty: szkoły, rady rodziców, biblioteki, rady

sołeckiej, ochotniczej straży pożarnej i działających przy niej kapeli, orkiestry i klubu HDK, parafii. Ważna też była współpraca z urzędem gminy. Spore znaczenie miał fakt możliwości łatwego pozyskania środków na działania w ramach Programu Integracji Społecznej, w którym uczestniczyła gmina Dynów.

Dzięki wspólnej pracy wielu osób udało się dokonać zmiany. Spora grupa dzieci spotyka się cyklicznie na ciekawych zajęciach, jeszcze większa uczestniczy w różnych imprezach. Coraz większa grupa kobiet korzysta systematycznie ze wspólnych zajęć. Społeczność angażuje się w kultywowanie lokalnych tradycji, mobilizuje swoje działania, przygotowując się do udziału w różnych konkursach i przeglądach. Lokalni liderzy stworzyli mocny zespół otwarty na współpracę lokalną oraz na zewnątrz – w 2010 roku Towarzystwo i OSP w Hartce podpisało partnerstwo z gminą z Węgier i weszło w skład Lokalnej Grupy Działania.

Dzięki wspólnym inicjatywom członkowie nabrali doświadczenia, poznali swoje możliwości – stworzyli silny zespół oparty na przyjacielskich relacjach. Wieś ma własne „okno na świat”, stronę internetową, herb i grupę obrzędową, a także plac zabaw. Najważniejsza jest jednak powoli następująca zmiana w ludziach, którzy poznają się lepiej, nawiązują częstsze kontakty i z coraz większym zaufaniem odnoszą się do siebie. Ludzie z coraz większą dumą mówią, że są z Harty.

W najbliższych tygodniach zostanie dokończony remont (wykonany głównie w ramach pracy społecznej) pomieszczenia użyczonego przez szkołę na działania świetlicy socjoterapeutycznej i rozwojowej. Grupa liderów aplikuje skutecznie o środki ze źródeł zewnętrznych oraz uczestniczy w planowaniu działań na szczeblu gminy, dbając o interesy swojej społeczności. Powoli budowany jest kalendarz działań i wydarzeń sołeckich i gminnych, do których skutecznie włączane są coraz to nowe grupy mieszkańców. W działaniach mieszkańcy stawiają na rozwój i promocję lokalnych tradycji oraz regionu.

Bardzo ważna jest tutaj współpraca, i to nie tylko podmiotów i mieszkańców wsi, ale również współpraca na zewnątrz – z gminą, a także z Węgrami.

W okresie wakacyjnym nie ma już niezagospodarowanych weekendów, ciągle podejmowane są działania, by we wsi życie było lepsze i bezpieczniejsze. Mieszkańcy zaczynają brać codzienność i swój wolny czas w swoje ręce.



Sportowy Klub Gier Logicznych „Szarotka”

Gmina Wadowice Górne
podkarpackie

Ruchem szachowego konika

tekst **Elżbieta Tomczak** / Fundacja Akademia Inicjatyw Społecznych

Wadowice Górne są gminą składającą się z 13 sołectw, leżącą nieopodal Mielca. Tak jak w wielu gminach wiejskich życie społeczne skupia się tu wokół szkół, parafii i ośrodka kultury. Aktywnie działają lokalne ochotnicze straże pożarne. Chlubą gminy jest młodzieżowa drużyna dziewcząt w piłce ręcznej, która od kilku lat zajmuje wysokie pozycje w turniejach w województwie i kraju. Szkoły na terenie gminy organizują zajęcia pozalekcyjne – niewielka grupa dzieci uczestniczy w zajęciach organizowanych na terenie Mielca. Poza tymi zajęciami do tej pory nie oferowano dzieciom i młodzieży wielu możliwości spędzania czasu wolnego. Dzieci i młodzież nie miały zbyt dużych możliwości rozwoju, było im po prostu nudno. Potrzeba poszerzenia oferty dla najmłodszych mieszkańców gminy – tych, którzy potrzebują rozwijać się i nabierać wiary w siebie, aby dobrze wystartować w trudne dorosłe życie – była bardzo duża.

Tymczasem w latach 80. w Wadowicach prężnie działał Klub Szachowy „Grom”. Jednym z jego członków był przed laty pan Adam, wadowiczanie, prywatnie wuj dwóch kilkulatnich dziewczynek. Pan Adam postanowił połączyć swoją pasję z potrzebami siostrzenic. Zebrał kilku członków dawnego Klubu, by zorganizować zajęcia szachowe w szkołach i bibliotece.

W związku z tym, że grupa szachistów i ich „kibiców” szybko się rozrastała, a w bibliotece zaczęła się spotykać też grupa dorosłych graczy, w czerwcu 2009 roku podjęto decyzję o założeniu Sportowego Klubu Gier Logicznych „Szarotka” Wadowice Górne.

Jak działa klub? Przede wszystkim daje możliwość spędzania wspólnego czasu w rówieśniczych i mieszanych grupach wiekowych, uczenia się czegoś nowego, a także poszerzenia grona znajomych. Na zawody oprócz dzieci i młodzieży przyjeżdżają opiekunowie – rodzice i dziadkowie maluchów. W klubie organizowane są lekcje gry w szachy i warcaby, grupa dorosłych zaczyna uczyć się grać w brydża. Liderzy, a zarazem pasjonaci szachów, zaczynają organizować nie tylko wyjazdy na turnieje zewnętrzne,

ale również własne zawody - od turniejów międzyszkolnych, gminnych po turniej ogólnopolski. Lokalne media często tu goszczą i piszą o wadowickich szachistach. Członkowie Klubu bardzo aktywnie prowadzą internetową promocję swoich działań (co ma również ogromne znaczenie dla promocji gminy), na forum Klubu udziela się ponad 200 osób.

Co ciekawe, Klub współpracuje również z paniami z Koła Gospodyń Wiejskich, które chętnie przygotowują poczęstunki na turnieje. Również przedstawiciele lokalnego biznesu i wójt gminy chętnie angażują się w sponsorowanie działań Klubu. Podkreślają oni, że szachowa działalność przyczynia się do promowania „małej ojczyzny”.

Inicjatywy podejmowane przez Klub przekładają się na budowanie nowych więzi i zacieśnianie relacji. Sześć- i 20-letni szachiści mówią sobie po imieniu, ściskają dłoń na powitanie. Szachowe spotkania nauczyły ich szacunku do siebie, bez względu na wiek. Dzieci przyjaźnią się i bawią również poza zajęciami szachowymi, a i ich rodzice mają możliwość częstszego spotykania się. Dzieci i młodzież są odważniejsze, nie krępują się pytać i chętniej rozmawiają o swoich problemach z rówieśnikami i starszymi. Część szachowej młodzieży przygotowuje się do działań na rzecz społeczności - powstaje Grupa Wolontariat Młodych.

Coraz więcej mieszkańców gminy, nie tylko dzieci, postrzega szachy nie tylko jako grę, ale również szansę na przyszłość dla mieszkańców gminy. Coraz poważniej myślą o założeniu wioski tematycznej wraz z ośrodkiem szkoleniowym dla młodzieży. Dbają o rozwój kadry – podnoszą własne kwalifikacje oraz wychowują i uczą młodych. Aby szachy stały się sposobem na życie, wizytówką tej społeczności, konieczne jest, aby jak najwięcej osób miało w tym swój udział.



Biblioteka gminna

Gmina Jasło
podkarpackie

Bibliotekarskie inspiracje

tekst **Elżbieta Tomczak** / Fundacja Akademia Inicjatyw Społecznych

Gmina Jasło położona jest w południowej części województwa podkarpackiego, na terenie tak zwanych Dołów Jasielsko-Sanockich stanowiących kotlinę śródogórską. Mieszkańcy gminy stanowią około 16-tysięczną społeczność zamieszkałą w 18 wiejskich miejscowościach położonych wokół miasta Jasło w promieniu blisko 25 km. Często korzystają z różnych usług świadczonych w pobliskim Jaśle lub położonym nieopodal Krośnie. Na terenach obecnej gminy Jasło biblioteki mają bogatą tradycję. Pierwsza z nich została założona w Szebniach w 1904 roku, funkcjonowała ona do czasów wojennych. Pomimo starań mieszkańców wsi o uchronienie księgozbioru przed zniszczeniem, nie udało się uruchomić biblioteki po wojnie. Dopiero w latach 60. założono tu ponownie pierwszą bibliotekę filialną. Działalność biblioteki była w dużym stopniu uzależniona od pasji i zainteresowań osób ją prowadzących.

Pani Stanisława – obecny dyrektor Gminnej Biblioteki w Jaśle z siedzibą w Szebniach – wspomina wspaniałą działalność grupy teatralnej prowadzonej w latach 90. przez pana Jana: –To były bardzo dobre spektakle, na dobrym poziomie, niektóre z nich trwały blisko dwie godziny.

Do 2000 roku biblioteki, poza okazjonalnymi spotkaniami i czytaniem baśni, pełniły raczej funkcję wypożyczalni książek. Nowe działania zaczęto podejmować już w 2003 roku – wtedy po raz pierwszy włączono się do ogólnopolskiej akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Jeszcze tego samego roku zorganizowano dla dzieci w bibliotece „Wakacje bez nałogów”, przeprowadzono tematyczne konkursy plastyczne wraz ze spotkaniami edukacyjnymi w zakresie ekonomii – „Oszczędzanie się opłaca”, „Podróże Jana Pawła II”.

Działania spotkały się z ogromnym zainteresowaniem i dawały wiele radości uczestnikom oraz satysfakcji i pewności organizatorom, że tego właśnie trzeba. Kolejny rok przyniósł następne inicjatywy, tym razem z zaangażowaniem już wzmocnionej kadry i lokalnych zasobów kulturowych – zaproszono do współpracy artystę malarza pana Zbigniewa Kolanekę wraz

z małżonką, poetką. Dzięki nawiązanej współpracy udało się zorganizować dla młodzieży cyklicznie plenery malarsko-literackie pt. „Dziedzictwo kulturowe”. W czasie tych spotkań młodzież mogła nie tylko uczyć się różnych technik malarstwa, ale również uwrażliwiać artystycznie, odkrywać talenty oraz poznawać i utrwalać na obrazach własne dziedzictwo kulturowe.

W 2006 roku gminna biblioteka uzyskała status samodzielnej instytucji kultury. Aby rozwinąć dotychczasowe działania, oprócz ogromnego zaangażowania kadry bardzo potrzebna była przychylność otoczenia: urzędu, radnych, potencjalnych sponsorów, innych podmiotów publicznych i społecznych i, co najważniejsze, społeczności. Potrzebne były też kolejne ręce do pracy i bez wątpienia potrzebni będą w bibliotece nie tylko nowi pracownicy ale również ręce i zasoby wiedzy lokalnej społeczności. Częste zaproszenia wójta, radnych, sołtysów, artystów i twórców ludowych do uczestnictwa w działaniach biblioteki spowodowały, że widzieli oni sens i potrzebę realizowanych działań, poczuli się też ich uczestnikami. Możliwe stało się przeforsowanie dodatkowych środków na zatrudnienie dodatkowych pracowników.

Największym atutem biblioteki jest zespół, który sukcesywnie powiększał się od 2004 roku i obecnie liczy osiem osób, sprawnie działa i realizuje program.

Członkowie zespołu szukają inspiracji do nowych działań w spotkaniach z mieszkańcami – tymi młodszymi i starszymi – oraz na szkoleniach. Aby oszczędzać środki, pracownicy jeżdżą na szkolenia pojedynczo, a po powrocie przekazują pozyskaną wiedzę pozostałym członkom zespołu oraz uczestnikom zajęć. Często wiedza jest pozyskiwana w zasobach lokalnej społeczności. Tak było z techniką decoupage – gdzie panie bibliotekarki uczyły się jej od jednej z mieszkanki gminy, po to by potem uczyć innych. Niektórzy mieszkańcy przekazują swoją wiedzę sami, poprzez różne warsztaty i spotkania. Szkolenia i kursy zewnętrzne są istotnym elementem w rozwoju kompetencji członków zespołu.

Ostatnie dwa lata były bardzo pracowite dla bibliotek jasielskich. Ich działania obejmowały:

- prowadzenie Młodzieżowego Klubu Dyskusyjnego
- przystąpienie do Programu Rozwoju Bibliotek obejmującego warsztaty, szkolenia specjalistyczne, doposażenie w nowy sprzęt, budowę planu rozwoju i skuteczną aplikację o środki na jego realizację
- uczestnictwo w programie „Infrastruktura Bibliotek” – czyli remonty i doposażenie placówek

- imprezy okolicznościowe – mikołajki z Mikołajkiem
- realizowane były różne programy, w ramach których przeprowadzono piknik czytelniczy, konkursy plastyczne, pogadanki, spotkania autorskie, różnorodne warsztaty, plenery malarskie i literackie
- aktywne włączenie się w ogólnopolską akcję „Cała Polska czyta dzieciom”, za co w roku szkolnym 2008/09 biblioteka otrzymała wyróżnienie
- wydanie i promocja nowych publikacji lokalnych twórców – Biblioteka łącznie wydała 11 książek dla dorosłych, w tym trzy pozycje o lokalnych strażach pożarnych oraz pięć bajek dla najmłodszych
- pozyskano środki na organizację „Pożytecznych ferii” i „Pożytecznych wakacji” z Fundacji Wspomagania Wsi
- pozyskanie wsparcia w Fundacji Orange – internet i nowy sprzęt dla Biblioteki
- udział w kampanii Tydzień Bibliotek 2010 – placówka otrzymała nagrodę specjalną jako jedna z dziewięciu w Polsce za najlepiej przygotowany program
- lekcje biblioteczne i spotkania czytelnicze
- włączanie się do ponadgminnych wydarzeń kulturalnych, konkursów
- oczywiście realizowana jest też na co dzień podstawowa działalność, w ramach której udostępniane są czytelnikowi różne pozycje książkowe, czasopisma i płyty CD.

Wszystkie te inicjatywy mogły być zrealizowane dzięki bardzo szerokiej współpracy i pomocy lokalnych partnerów i sojuszników. Wiele wydarzeń realizowano wspólnie z lokalnymi szkołami i Gminnym Ośrodkiem Kultury w Jasle, który powstał zaledwie dwa lata temu i z roku na rok prężnie rozwija swoje działania. GOK staje się bardzo ważnym partnerem dla biblioteki, gdyż obszarem działań obydwu tych placówek jest kultura, więc wiele inicjatyw można zrealizować, łącząc swoje siły. Do wielu działań włączali się lokalni twórcy, sołtysi i rady sołeckie, radni gminy Jasło oraz samorządowcy i politycy regionalni. Ci ostatni w znacznym stopniu przyczyniają się do promocji aktywności lokalnej społeczności oraz wydanych publikacji. W wiele działań włączają się członkinie Kół Gospodyń Wiejskich, które z ochotą dbają o kulinarną oprawę spotkań, uczestniczą w przygotowaniach do różnych wydarzeń, pomagają w prowadzeniu zajęć.

Biblioteka jako placówka funkcjonująca prężnie w lokalnej społeczności od kilku lat ma też już swoich wychowanków, to grupa najmłodszych społeczników, którzy chętnie angażują się w różne działania

realizowane dla lokalnej społeczności. Bardzo ważna jest również współpraca z jednostkami policji i straży pożarnej, tej państwowej oraz ochotniczej. To dzięki łączeniu zasobów tylu podmiotów i osób fizycznych udało się w tej wiejskiej społeczności realizować tak atrakcyjny program działań dla lokalnej społeczności.

W większości działań realizowanych na terenie gminy uczestniczą lokalne i regionalne media, zapraszane i informowane przez bibliotekę o każdym wydarzeniu. To dzięki ich przekazowi biblioteka zyskała wielu sojuszników, również tych, którzy kiedy trzeba, nie szczędzą środków na kończenie remontu, nagrody w konkursach, poczęstunek dla dzieci, gry i inne bardzo potrzebne rzeczy w działaniach biblioteki.

Najliczniejszą grupą uczestniczącą, a zarazem inspirującą pracowników Biblioteki, są dzieci i młodzież, którzy znaleźli tu miejsce przyjazne i bezpieczne dla siebie. Tutaj można się dobrze bawić, odetchnąć, gdy w domu nie dzieje się najlepiej. Tutaj dzieci i młodzież mogą wyrównać swoje szanse na równy start w życiu ze swoimi rówieśnikami z miast. Młodzi zdobywają wiedzę o swoich korzeniach, uczą się historii i poczucia dumy z przynależności do swojej małej ojczyzny.

Dla dorosłych biblioteka stworzyła przestrzeń do wspólnych spotkań, wypoczynku, realizowania swoich pasji i promocji swoich talentów oraz twórczości, możliwości przekazania swoich doświadczeń życiowych i historii, której byli świadkami. Dla wielu rodziców to duża pomoc w wychowaniu dzieci, to duma z ich osiągnięć.

Wysoka jakość działań i atmosfera współpracy stała się powodem do dumy dla samorządu oraz całej społeczności gminy. Efektywne działania stały się jednym z elementów promocji gminy na zewnątrz. Niektóre publikacje znalazły swoich odbiorców również za granicą (w USA i na Ukrainie). W ostatnich dwóch latach wiele się zmieniło. To, co jest najbardziej widoczne, to oczywiście poprawa infrastruktury i wizerunku biblioteki w lokalnym środowisku.

Dla całego zespołu gminnej biblioteki ważne jest, aby dopasowywać działania do potrzeb lokalnej społeczności, zachęcać ich i inspirować do działań. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że konieczna jest różnorodność, ciągłe sięganie po nowe formy, nowe pomysły, zdobywanie nowej wiedzy. Teraz nie można się zatrzymać i w tej społeczności chyba już nikt tego nie chce.



Ośrodek Pomocy Społecznej

Gmina Drohiczyn
podlaskie

Świetlica z DJ-em

tekst **Karolina Poczykowska** / Ośrodek Wspierania Organizacji Pozarządowych OWOP

Drohiczyn to kilkutysięczne miasteczko w województwie podlaskim, małowniczo położone nad Bugiem. Jego tradycje miejskie sięgają XV wieku, w XVI i XVII wieku był nawet stolicą województwa. Od XIX wieku następował powolny upadek pozycji miasta. Drohiczyn oddalił się od nowych szlaków komunikacyjnych i zmienił swój charakter na rolniczy. Obecnie miasteczko liczy ok. 2500 mieszkańców. Większość z nich zajmuje się rolnictwem i drobnymi usługami, część dojeżdża do pracy do pobliskich Siemiatycz. Ze względu na walory przyrodnicze i piękne położenie mieszkańcy coraz częściej zaczynają interesować się branżą turystyczną.

Drohiczyn ze względu na swoje położenie – znaczne oddalenie od stolicy województwa, Białegostoku oraz od Warszawy – uważany jest przez młodszych mieszkańców za miasteczko pozbawione perspektyw. Rzeczywiście, młodzież, która decyduje się na kontynuację nauki na poziomie pomaturalnym i wyższym, musi wybierać uczelnie znacznie oddalone od Drohiczyzna i po studiach zazwyczaj już tu nie powraca. Także młodzież gimnazjalna i licealna mieszkająca w miasteczku i uczęszczająca do tutejszego zespołu szkół narzeka na małą ofertę edukacyjną i kulturalną. Znaczne oddalenie od dużych ośrodków miejskich nie pozwala na uczestnictwo w kulturze oraz rozrywki, na jakie liczy młodzież. Szkoła i dom kultury starają się zapewnić jakieś formy spędzania czasu wolnego, jednak uczestniczą w nich nieliczni. Oferta rzadko wykracza poza standardowe zajęcia pozalekcyjne, językowe, przedmiotowe, koła zainteresowań oraz pracownię komputerową. Także nieliczne działające tu organizacje pozarządowe nie są w stanie zagospodarować powstałej luki. Małą aktywność społeczności potwierdzają także tworzone przez Urząd Marszałkowski oraz Regionalny Ośrodek EFS mapy projektów unijnych. Niemal cały powiat siemiatycki to na nich biała plama.

W tym małym, peryferyjnym miasteczku szczególnie trudno okazało się zorganizowanie czasu wolnego dla młodzieży, która ma kłopoty z nauką, sprawia problemy wychowawcze, pochodzi z rodzin

z dysfunkcjami i z rodzin ubogich. Problem ten dostrzegła Bożena Chrzastowska, kierowniczka ośrodka pomocy społecznej. Przygotowując się do realizacji pierwszego projektu OPS współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego, opracowała diagnozę społeczności lokalnej i wraz z grupą współpracowników, w partnerstwie z Zespołem Szkół w Drohiczynie, przygotowała plan stworzenia w gminie świetlicy socjoterapeutycznej. Celem twórców projektu było uwzględnienie przy jego opracowywaniu nie tylko wytycznych unijnych, ale także potrzeb młodzieży wynikających z jej zainteresowań i aspiracji. Zamiarem autorów projektu było nie tylko wspieranie wszechstronnego rozwoju młodzieży, ale też pokazanie, że nawet na prowincję mogą przyjechać ciekawi ludzie, że można robić tu rzeczy interesujące i niesztampowe.

Zajęcia w świetlicy socjoterapeutycznej w Drohiczynie obejmują niestandardową tematykę i robione są z ogromnym rozmachem i pasją. Są to między innymi: warsztaty didżejskie prowadzone przez profesjonalistę na specjalistycznym sprzęcie (sprzęt został zakupiony i stanowi wyposażenie ośrodka), warsztaty dziennikarskie prowadzone przez dziennikarza telewizyjnej „Jedynki” i warsztaty teatralne współprowadzone przez dyrektora Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku.

W pierwszym roku działalności świetlicy zrealizowano bardzo wiele różnych warsztatów i wydarzeń. Były to na przykład warsztaty z robotyki, zajęcia wokalne, aktorskie i dziennikarskie. Podsumowaniem pierwszego roku działalności placówki był wystawiany przez młodzież spektakl „Sen nocy letniej” według Szekspira, w pięknej scenografii oraz oprawie wokalne. Przedstawienie było w miasteczku dużym wydarzeniem, a wśród publiczności znaleźli się przedstawiciele władz samorządowych i społeczności lokalnej.

Obecnie świetlica funkcjonuje już drugi rok. Zainteresowanie i zaangażowanie młodzieży oraz kierownictwa ośrodka jest coraz większe, a oferta zajęć coraz bogatsza. Warsztaty wędkarskie, wykonywanie biżuterii, projektowanie odzieży i fryzur to tylko niektóre z propozycji.

W realizację projektu od początku zaangażowała się społeczność lokalna. Jego najważniejszym partnerem jest Zespół Szkół w Drohiczynie, wspierany jest także przez władze gminy. Młodzież stała się współtwórcą projektu – ma aktywny wkład w planowanie działań projektowych. Działanie okazało się inicjatywą odpowiadającą potrzebom społeczności lokalnej, wypełniając lukę w ofercie kierowanej do młodych mieszkańców Drohiczyna. Młodzież może realizować swoje pasje i rozwijać zainteresowania, które mogą stać się w przyszłości nie tylko atrakcyjnym hobby, ale także

podstawą do wyboru przyszłego zawodu. Zmieniło się także postrzeganie ośrodka pomocy społecznej – nie jest już w Drohiczynie traktowany wyłącznie jako dystrybutor zasiłków, a dzięki obecności w nim młodzieży oraz kolorowej, nowoczesnie wyposażonej świetlicy stał się żywym centrum skupiającym aktywność mieszkańców.

Świetlica powstała w ramach Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki”, jednakże już dawno nie jest to jedyne źródło finansowania jej działań. Twórcy projektu ciągle poszukują nowych możliwości wsparcia zewnętrznego – zwłaszcza tych, które pozwolą na doposażenie świetlicy. Szukają także nowych ciekawych kontaktów i osób, które zechcą podzielić się swoją pasją z młodzieżą.

Stowarzyszenie Bardzo Aktywna Wieś BARWA

Gmina Zabłudów
podlaskie

Wszystkie kolory współpracy

tekst **Karolina Poczykowska** / Ośrodek Wspierania Organizacji Pozarządowych OWOP

Czy zdarza wam się poznać kogoś, kto was zawstydza i motywuje jednocześnie? Pani Danuta to mieszkanka popegeerowskiej wsi, matka i babcia prawie już dorosłych wnucząt, wciąż aktywna zawodowo. Pracuje jako specjalistka w Ośrodku Doradztwa Rolniczego, działa w kilku organizacjach pozarządowych, znajduje jeszcze czas na pomoc kobietom z chorobą nowotworową w Klubie Amazonek, którego także od kilku lat jest członkinią. Mimo pracy zawodowej, choroby i obowiązku prowadzenia kilkupokoleniowego domu pani Danuta, poprzez działania w ramach Stowarzyszenia Bardzo Aktywna Wieś BARWA, aktywizuje mieszkańców okolicznych wsi – Dobrzyńiówki, Rafałówki i okolic.

Stowarzyszenie Bardzo Aktywna Wieś BARWA istnieje od 2007 roku. Głównym celem działania Stowarzyszenia jest przeciwdziałanie marazmowi panującemu na wsi, dotkliwemu zwłaszcza na tych obszarach, gdzie do niedawna całe życie zawodowe i społeczne koncentrowało się wokół Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Gospodarstwo oferowało nie tylko zatrudnienie, ale także wypoczynek i możliwości spędzania czasu wolnego. Gdy zamknięto PGR, gotowych rozwiązań zabrakło. We wsi zapanował zastój, a brak umiejętności samodzielnego działania, inicjatywy i pomysłów nie dawał nadziei na poprawę sytuacji.

Grupa kobiet z charyzmatyczną i bardzo pracowitą liderką wzięła sprawy w swoje ręce i zawiązała stowarzyszenie BARWA, które skupia dziś około 40 kobiet. Kobiety z gminy Zabłudów są dumą stowarzyszenia. Kultuwując tradycje kulinarne i rękodzielnicze, startują we wszystkich konkursach na potrawy regionalne, promują podlaską kuchnię i uczą kolejne pokolenia jej sekretów i miłości do niej. Stowarzyszenie BARWA działa przede wszystkim jako nośnik lokalnej kultury i obyczaju - uczy młodzież i dzieci tradycji kulinarnych i rękodzielniczych, przypomina stare piosenki ludowe i tańce. Jednak działania stowarzyszenia to doskonała promocja gminy nie tylko w sferze kultury. BARWA zajmuje się także pomocą dzieciom z rodzin ubogich oraz dysfunkcyjnych. Prowadzi świetlicę dla dzieci,

organizuje wypoczynek letni i zagospodarowuje im czas wolny. Od kilku lat stowarzyszenie z powodzeniem realizuje zlecane przez gminę zadania publiczne w obszarze pomocy społecznej. Ważnym celem stowarzyszenia jest także łączenie pokoleń, inicjowanie takich form aktywności, które pozwolą na wymianę doświadczeń między dziadkami a wnukami, a także rodzicami i dziećmi. BARWA zrealizowała już kilka projektów z programu „Łączymy pokolenia”. Są to głównie działania nastawione na wspólne gotowanie, tworzenie wyrobów ludowych, na przykład firanek i obrusów, oraz wspólne śpiewanie.

Dotychczas w swojej działalności stowarzyszenie korzystało z niewielkich programów grantowych, z funduszy gminy oraz ze wsparcia rzeczowego gminy, na przykład w postaci zapewnienia transportu. Nie małe znaczenie ma także sponsoring lokalnych przedsiębiorców oraz wymiana usług, takich jak przygotowanie obiadu z okazji pierwszej komunii w zamian za odnowienie pomieszczeń świetlicy prowadzonej przez stowarzyszenie. Nową formą pozyskiwania środków jest prowadzenie drobnej działalności zarobkowej. Panie wystawiają stoiska kulinarne na festynach regionalnych oraz przygotowują poczęstunki. Ostatnio stowarzyszenie może pochwalić się napisaniem pozytywnie rozpatrzonego projektu w ramach inicjatyw lokalnych Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki”. Realizacja projektu nastawionego na działania integracyjne poprzez kultywowanie tradycji kulinarnych, rękodzielniczych i artystycznych rozpoczęła się jeszcze w 2010 roku.

Przygotowania do stworzenia projektu unijnego pani Danuta Bagińska rozpoczęła już kilka lat temu, gdy uczestniczyła w szkoleniach wspierających liderki wiejskie w podejmowaniu działań na rzecz wsi. Pierwsze z nich, projekt „Pejzaż wiejski kobietą malowany” prowadzony przez OWOP, otrzymało nagrodę ministra rozwoju regionalnego dla najlepszej inwestycji w człowieka 2007. Drugie to „Akademia kobiet aktywnych” – ogólnopolski program Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Jednak ze względu na obawy związane z wielkością dofinansowania i skomplikowanymi procedurami sięgnięcie po środki unijne było odkładane do czasu, kiedy stowarzyszenie na tyle okrzepnie, aby sprostać takiemu zadaniu.

Działania pani Danuty oraz stowarzyszenia, które założyła, nie pozostają bez echa. W 2010 roku zostały one docenione przez kapitułę konkursu dla animatorów społecznych im. Heleny Radlińskiej organizowanego przez Stowarzyszenie CAL oraz Krajowy Ośrodek EFS.

Na uwagę zasługuje współpraca stowarzyszenia ze społecznością lokalną. Zaliczyć do niej można bezpośredni kontakt z władzami lokalnymi,

domem kultury w Zabłudowie, parafią, ze stowarzyszeniami z ościennych gmin oraz z lokalnymi przedsiębiorcami. Współpraca ta ma formę nie tylko jednostronnej pomocy – dotacji i sponsoringu dla stowarzyszenia – ale polega też na wymianie. Korzyści z niej czerpią obie strony: gmina i sponsorzy otrzymują możliwość promocji, społeczność lokalna – festyny oraz inne propozycje spędzania czasu wolnego. Nie bez znaczenia jest także to, iż liderka stowarzyszenia widzi ciągłą potrzebę dokształcania się oraz korzysta z różnych form pomocy, na przykład poprzez stały kontakt z Ośrodkiem Wspierania Organizacji Pozarządowych i Regionalnym Ośrodkiem Europejskiego Funduszu Społecznego.

Stowarzyszenie BARWA jest organizacją stosunkowo młodą, bardzo aktywną i opartą wyłącznie na wolontarystycznej pracy członków i sympatyków. Choć systematyczna i profesjonalna ewaluacja działań nie jest prowadzona (sięgniecie po większe środki unijne z pewnością wymusi bardziej zorganizowane działania ewaluacyjne), to liderzy otrzymują wiele pozytywnych sygnałów od odbiorców działań: „dobre słowo” od członków społeczności, radość dzieci i zadowolenie uczestniczących w organizowanych przez stowarzyszenie inicjatywach.



Program Centrum Aktywności Lokalnej Nikiszowiec

Gmina Katowice

śląskie

Wygrali ludzie Nikisza

tekst Alina Hałoń / Fundacja Takjak

Osiedle Nikiszowiec zbudowano w latach 1908-15 i 1920-24 dla rodzin górniczych. Zgodnie z planem architektonicznym Georga i Emila Zillmannów centrum osiedla do dnia dzisiejszego jest plac z neobarokowym kościołem pod wezwaniem św. Anny. Z tego miejsca wychodzą wszystkie ulice, otaczając budynki mieszkalne. Każdy budynek jest całością wraz ze swoim wewnętrznym placem. Na tych podwórkach wewnątrz zabudowy kiedyś tętniło życie sąsiedzkie i towarzyskie. Ludzi łączyła wspólna praca w pobliskiej kopalni, wspólna przestrzeń, w której spędzano wolny czas, rodzina. To osiedle zbudowano, aby pracownikom kopalni i ich rodzinom dobrze się żyło... Sto lat temu.

Oryginalność i malowniczość architektury Nikiszowca, śląska tradycja, powszechnie znana z nostalgicznych fotografii, widokówek czy filmów Kazimierza Kutza mogłaby pewnie pomóc przywrócić utracone poczucie dumy mieszkańców i etos pracy górnika, stać się kołem zamachowym rozwoju osiedla, szansą na powstawanie nowych pozaprzemysłowych miejsc pracy. Jednak problemy, z jakimi borykają się mieszkańcy – i socjalne, i infrastrukturalne – stereotypowe postrzeganie osiedla jako jednego z najbardziej niebezpiecznych w Katowicach powodują niechęć do osiedlania się tam nowych osób. Nie sprowadza się tam ani artystyczna bohema, ani młodzi przedsiębiorcy, również ruch turystyczny nie jest znaczący. Dużą nadzieją na realną zmianę takiej sytuacji jest coraz większe zaangażowanie samych mieszkańców w rozwiązywanie problemów swojej dzielnicy, integracja mieszkańców oraz planowane wdrożenie Zintegrowanego Programu Rewitalizacji Nikiszowca.

Po wielkich zmianach roku 1989 i przejściu na gospodarkę rynkową problemy, jakie pojawiły się na Nikiszowcu były (i są!) typowymi dla dzielnic/miejsc przemysłowych Śląska. Należą do nich bezrobocie (bardzo często już dziedziczone) i wynikające z niego zagrożenia, wzrost najczęściej drobnej, lecz uciążliwej przestępczości, rozpad tradycyjnych więzi rodzinnych i społecznych, brak zainteresowania najbliższym otoczeniem,

apatia społeczna, w konsekwencji niechęć do podejmowania działań mogących odmienić zaistniałą sytuację. Do objawów należą zachowania agresywne, zwłaszcza wśród młodzieży, poczucie braku perspektyw, bezpieczeństwa. Dawna społeczność lokalna zamieszkująca tzw. familoki, osiedla mieszkańców zakładowych, ulega głębokiej dezintegracji.

Dlatego też tak wskazane i potrzebne było uruchomienie w czerwcu 2008 roku Programu Centrum Aktywności Lokalnej Nikiszowiec (w ramach projektu „Damy radę – program aktywizacji zawodowej i społecznej w Katowicach”), ponieważ wcześniejsze działania, głównie Urzędu Miasta Katowice, ograniczały się do nie zawsze udanych akcji remontowych przestrzeni miejskich i organizacji przedsięwzięć kulturalnych oraz apeli znanych osób o ratowanie zabytkowej infrastruktury osiedla. Społeczność lokalna pozostawiona sama sobie nie potrafiła się zorganizować, brakowało jej wiary, że sama może zmienić swoją sytuację. Organizacje pozarządowe potrzebowały wsparcia, animatorzy i liderzy – wzmocnienia i edukacji.

Do głównych problemów społeczności osiedla wskazanych przez autorów PCAL Nikiszowiec należało: zubożenie społeczności, bezrobocie, mała aktywność społeczna, brak wiary we własne siły, problemy mieszkaniowe – zły stan zabytkowych budynków i ich otoczenia, problemy rodzinne związane ze zjawiskiem przemocy domowej, alkoholizmu, poczucie braku bezpieczeństwa związane z zagrożeniem przestępczością, brak poczucia odpowiedzialności za swój los, brak poczucia „sprawczości” w obszarze zmian społecznych, brak centrum kulturalnego i promocyjnego dzielnicy. Diagnostykę problemów i potrzeb społeczności rozszerzono już w ramach projektu PCAL o „Mapę zasobów i potrzeb lokalnych dzielnicy Nikiszowiec”. Z punktu widzenia społeczności najważniejszymi problemami były: wandalizm osiedlowy, brak poczucia bezpieczeństwa, zagrożenie utraty mienia prywatnego, brak czystości i estetyki, zbyt mała liczba patroli i służb porządkowych, duża liczba osób nadużywających alkoholu, zbyt mała liczba miejsc do spędzania wolnego czasu, brak ośrodka kultury w dzielnicy.

Wokół rozwiązywania wymienionych przez społeczność najważniejszych problemów rozpoczęto w ramach PCAL Nikiszowiec aktywnie integrować społeczność i wydaje się, że takie rozwiązanie jest kluczem do powodzenia i bardzo dobrych długofalowych rezultatów tego projektu. Warto zwrócić uwagę, że pozycje ważności problemów wymienionych przez organizatorów i społeczność lokalną się różnią.

Najistotniejsze elementy działania PCAL Nikiszowiec to zaplanowane „wsłuchanie się w głos” społeczności i adekwatny dobór działań. Pokusa kierowania się własną intuicją lub dostępną we własnych zasobach

statystyką jest zawsze bardzo silna, ale nie zawsze trafna. W tym przypadku nastawiono się na prace metodą CAL, co zaowocowało sukcesem. Kolejnym ciekawym punktem było skierowanie szkoleń do nietypowych grup docelowych – pasjonatów rowerów, dozorczyń domowych, osób aktywnych w internetowych sieciach. PCAL Nikiszowiec udało się zbudowanie mobilnego i innowacyjnego projektu w ramach bardzo dużej struktury instytucjonalnej – MOPS Katowice, co świadczy o nietuzinkowym zaangażowaniu i determinacji koordynatora projektu. Organizacyjnym ułatwieniem działań była organizacyjnie fizyczna obecność organizatorów podczas trwania projektów.

Projekt PCAL Nikiszowiec jest realizowany w ramach systemowego projektu MOPS Katowice. Na Nikiszowcu w ramach tego projektu odbył się szereg działań, o których można przeczytać szczegółowo na stronach projektu www.nikiszowiec.pl. Nie we wszystkich dzielnicach katowickich dopracowano się formy, która odpowiadałaby na potrzeby społeczności. Na Nikiszowcu – tak. Powstał m.in. Punkt Informacji Obywatelskiej, przeprowadzono cykl treningów umiejętności społecznych dla osób poszukujących pracy, korzystających z pomocy MOPS Katowice, warsztaty dla dzieci, Europejskie Święta Sąsiada, jarmarki, odpusty, plenery artystyczne, powstały ścieżki rowerowe. Wszystko zorganizowali lub współorganizowali mieszkańcy (ze wsparciem animatorów) i bardzo aktywnie w tych działaniach uczestniczyli.

Najważniejsze jest to, że każde z działań wywołuje następne, zataczając coraz szersze kręgi. W działania zaangażowała się „Gazeta Wyborcza”, opisując pracę mieszkańców, następnie, zmobilizowane przez gazetę władze miasta, zainteresowanie mediów pobudziło mieszkańców do kolejnych działań. Po wielu latach Nikiszowiec doczekał się prawdziwego programu rewitalizacji i docenienia. Dyrektor Muzeum w Wilanowie tak podsumował działania PCAL Nikiszowiec: – Nie mogliśmy poprzestać tylko na stwierdzeniu, że coś jest wartościowe, interesujące. Musieliśmy sprawdzić, czy jest pomysł na dalszy rozwój tego miejsca. Widać, że społeczność lokalna i władze miasta myślą o Nikiszowcu, że zależy im na dzielnicy, angażują się w różne projekty, by ożywić miejsce.

Stowarzyszenie „Razem na rzecz Gminy Psary”

Gmina Psary
śląskie

Partnerstwo na rzecz kultury

tekst **Alina Hałoń** / Fundacja Takjak

Gmina Psary położona jest w województwie śląskim, powiecie będzińskim, około 20 km od Katowic, przy trasie Warszawa – Katowice. Bliskość wielu dużych miast – Bytomia, Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, Będzina – wpływa na charakter gminy. Większość terenu gminy to grunty rolne, natomiast mieszkańcy mają pochodzenie robotnicze. Dużym atutem jest bardzo duża liczba osób w wieku produkcyjnym. Atrakcyjność terenów, na którą ma wpływ dobra komunikacja z największymi miastami Górnego Śląska, sprzyja osiedlaniu się na terenie gminy zamożniejszych mieszkańców miast, ale również wpływa na uczucie zagubienia u stałych mieszkańców zatracających poczucie bezpieczeństwa, identyfikacji ze swoim miejscem.

Rozwiązaniem, które znalazł samorząd gminy, jest inwestycja w działania kulturalne i integracyjne. Niespotykanym powszechnie zjawiskiem jest ogromne zaangażowanie samorządu gminy w rozwój kulturalno-społeczny mieszkańców. W gminie działa dom kultury z sześcioma filiami, biblioteka, świetlice środowiskowe. Projektowane jest rozpoczęcie działalności siódmego (!) domu kultury. Co ważne – najpierw ludzie organizują życie społeczno-kulturalne w swoim sołectwie, następnie samorząd, odpowiadając na zidentyfikowane potrzeby, wspomaga mieszkańców. Dzięki pracy animatorów powstają stowarzyszenia, grupy młodzieżowe i grupy nieformalne.

Ważnym elementem tego procesu jest przedsięwzięcie Gminnego Ośrodka Kultury Gminy Psary, Urzędu Gminy w Psarach, Zarządu Gminy KGW Gminy Psary, Stowarzyszenia „Razem na rzecz Gminy Psary”. „Partnerstwo na rzecz Kultury Gminy Psary” ma charakter ogłaszanego raz w roku konkursu na inicjatywy społeczno-kulturalne. Pomysł ten zwraca na siebie uwagę nie tylko swą innowacyjnością, ale również przejrzystością działania i łatwością wdrażania w innych środowiskach. Ważny jest fakt, że inicjatorzy potrafili połączyć badanie potrzeb i potencjału swojego środowiska, pobudzanie aktywności i integrowanie grup z kreatywnością i artystyczną oraz edukacją.

Cele, jakie wyznaczone zostały w konkursie, to integracja i aktywizacja małych środowisk wiejskich, pomoc aktywnym środowiskom i ich wsparcie w odkrywaniu ich potencjału, identyfikacja istniejących problemów. Jedne z ważniejszych zasad konkursu to współpraca grupy z istniejącymi innymi grupami, udział w szkoleniu zakwalifikowanych osób i zastrzeżenie, że składane oferty mają odzwierciedlać potrzeby środowiska lokalnego i mieć charakter integracyjny oraz społeczno-kulturalny. Pomysłodawczynią założenia partnerstwa i uruchomienia konkursu jest dyrektorka GOK Gminy Psary Urszula Nocoń. Decyzją dyrektorki w budżecie instytucji od trzech lat rezerwuje się pulę pieniędzy na współorganizację przedsięwzięć zgłaszanych na konkurs przez grupy nieformalne i formalne, w szczególności młodzieżowe. W 2010 roku dofinansowano i zrealizowano cztery projekty grup nieformalnych.

Oddanie inicjatywy mieszkańcom gminy, możliwość realizacji ich pomysłów powodują, że mieszkańcy czują się dowartościowani, mogą zrobić to, czego rzeczywiście potrzebują i co potrafią zrobić. Ważne, że w sołectwach wrze, ludzie organizują się sami. Powstają nowe grupy i nowe pomysły, jak wykorzystać potencjał miejsca i ludzi. Jest w tym zapewne też trochę rywalizacji, ale w słusznej sprawie, bo pobudza ona ludzi do działania.

Ciekawe jest czuwanie organizatora nad jakością pracy grup – zorganizowanie szkoleń (udział w szkoleniu jest obowiązkowy) dla wyłonionych w konkursie pomysłów, gdzie grupy uczą się, jak projektować swoje działania, poznają elementy projektu, zastanawiają się, jak pozyskać partnerów i sponsorów i jak z nimi współpracować. Rozdzielane zostają poszczególne działania z ustanowieniem osób odpowiedzialnych za realizację oraz harmonogram prac. Wyłaniany jest lider przedsięwzięcia, a ze strony partnerstwa opiekun, który ma za zadanie wspierać działania.

Elementy, na które warto zwrócić uwagę w przedsięwzięciu, to:

- skład partnerstwa – są to najsilniejsi aktorzy gminy – Urząd Gminy, Gminny Ośrodek Kultury, Zarząd Główny Koła Gospodyń Wiejskich i Ochotniczej Straży Pożarnej
- wybór projektów do realizacji – nie jednoosobowo czy przez zewnętrzne grono ekspertów, ale przez członków partnerstwa
- wspieranie realizacji działań grup przez opiekuna/animatora z ramienia partnerstwa
- wyraźne sprecyzowanie celów konkursu
- przydzielenie zadań w grupach i ustanowienie osób odpowiedzialnych za ich realizację

- aktywizacja społeczności lokalnej poprzez grupy nieformalne
- działania edukacyjne skierowane na usamodzielnienie się grup

Gminny Ośrodek Kultury Gminy Psary za swoją działalność – między innymi za pomysł oraz zainicjowanie partnerstwa i konkursu – otrzymał tytuł Samorządowy Lider Zarządzania 2009 – Usługi Społeczne. W chwili obecnej ośrodek jest w procesie certyfikacji do Certyfikatu Jakości Centrum Aktywności Lokalnej.



**Stowarzyszenie Dziedzictwa Kulturowego Gminy
Bodzechów „Kurhan”, Grupa Partnerska Krzemienny Krąg**
Gmina Bodzechów
świętokrzyskie

O pożytkach z archeologii

tekst **Marzena Urban-Żelazowska**

P przed wojną Chmielów zasłynął znaleziskami monet rzymskich. Obecnie prowadzone badania odsłaniają w jego okolicach kolejne piecowiska dymarskie. Jeżeli dodamy do tego znajdujące się nieopodal Chmielnika starożytne cmentarzysko, mamy do czynienia z wyjątkowym kompleksem stanowisk archeologicznych z czasów wpływów rzymskich. Jednak walory Chmielnika nie od razu były szerzej doceniane. O tym, że często „cudze chwalimy, a swego nie znamy”, wie najlepiej Teresa Bąbel, dyrektor tutejszej szkoły, członkini zarządu powiatu ostrowieckiego. Jeśli ktoś chciałby dowiedzieć się więcej o dowolnym przedsięwzięciu na terenie Chmielowa i pytał o jego organizatorów, musiałby trafić do pani Teresy.

Spacery wokół Chmielowa

O Chmielowie i o jego urokach turystycznych zaczęto mówić w 2007 roku, kiedy dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Dziedzictwa Kulturowego Gminy Bodzechów „Kurhan”, Grupy Partnerskiej „Krzemienny Krąg”, Starostwa Powiatowego w Ostrowcu oraz władz gminy Bodzechów i Publicznej Szkoły Podstawowej w Chmielowie utworzono trzy ścieżki dydaktyczne po wzgórzach i wąwozach chmielowskich. Koordynatorem projektu była Teresa Bąbel.

**Wieść o turystyczno-krajoznawczych
urokach Chmielowa rozeszła się
szerokim echem, w weekendy
przyjeżdżają tu rodzinne wycieczki
rowerowe, dla których bazą
wypadową jest szkoła.**



– Wszystko zaczęło się w 2002 roku, kiedy po raz pierwszy przyjechali do nas emeryci z Żoliborza. Na każdym kroku wychwalali, jak u nas jest cudownie. Później przyjeżdżali ze swoimi rodzinami, chodzili sami po wawozach i mieli pretensje, że nikt im tych miejsc nie pokazał. Podobnie reagowały dzieci ze PSP nr 92 z Żoliborza. Każdy z nich Chmielów postrzegał podobnie – wspomina Teresa Bąbel. – Wówczas w kilka osób, mieszkańców Chmielowa, zebraliśmy się w szkole i zastanawialiśmy się, jak to wszystko pokazać osobom z zewnątrz.

Szybko udało się uzyskać niezbędne na ten cel fundusze. – Fundacja Partnerstwo Krzemieny Krąg uzyskała dotacje z Toyota Motor Poland za pośrednictwem fundacji Partnerstwo dla Środowiska z Krakowa – mówi Jarosław Kuba z Krzemienego Kręgu. Zostaliśmy wybrani jako pierwsza organizacja w Polsce, która rozpoczęła praktyczne budowanie inicjatywy Bursztynowy Szlak. Jest to najdłuższy korytarz turystyczny w Europie, na który składają się Węgry, Słowacja i Polska. Jako Grupa Partnerska „Krzemieny Krąg” niejako zarządzamy odcinkiem od granicy województwa małopolskiego, przez świętokrzyskie, do terenu województwa mazowieckiego. W ramach Bursztynowego Szlaku ogłosiliśmy w zeszłym roku konkurs: „Inicjatywy na Bursztynowym Szlaku”. Komisja konkursowa rozdysonowała środki na dziewięć projektów po 7 tysięcy

złoty każdy. Jedną z miejscowości, która dostała środki finansowe, był Chmielów, który w ramach tego programu przygotował ścieżki przyrodniczo-kulturowe związane z tym terenem.

Powstałe ścieżki są wyjątkowe. Wędrując nimi, można napotkać ruiny dawnej huty żelaza, a następnie odlewni żeliwa z XIX wieku i przespa-cerować się wawozami, których głębokie dna sięgają nierzadko skalistego podłoża. Wędrujących zachwyci rozciągająca się z punktów widokowych panorama trzech krain: żyzny płat lessowy na południu, dziewicze tereny dawnej Puszczy Iłżeckiej na północy i dolina rzeki Kamiennej pośrodku. Wyjątkową atrakcją Chmielowa jest głęboki wawóz skalny, którego białe ściany wznoszą się kilka metrów ponad głowy wędrujących. Teresa Bąbel przyznaje: – Część z tych szlaków jest nieco uboższa niż zaraz po ich otwarciu, gdyż część drewnianych ław uległa dewastacji, ale już mamy pomysł, aby znów te szlaki przywrócić do świetności.

Już nie spacer, tylko nordic walking

Więść o turystyczno-krajoznawczych urokach Chmielowa rozeszła się szerokim echem, w weekendy przyjeżdżają tu rodzinne wycieczki rowerowe, dla których bazą wypadową jest szkoła.

– Dzięki staraniom wójta Gminy Bodzechów, na terenie której leży Chmielów, udało się jedną ze ścieżek w stronę Świrny pokryć nawierzchnią asfaltową, co jeszcze podniosło jej atrakcyjność – tłumaczy Teresa Bąbel. Obecnie też z tych malowniczych terenów zaczynają korzystać miłośnicy nowej formy rekreacji, marszu ze specjalnymi kijkami, tak zwanego nordic walking.

– To zasługa mieszkańców Chmielowa, państwa Anety i Marka Wiechciów, którzy nie dość, że bardzo aktywnie włączyli się w życie szkoły, to od roku skutecznie propagują nordic walking. Myślę, że to bardzo dobra forma promocji naszej miejscowości, która z miesiąca na miesiąc znajduje coraz większe rzesze miłośników.

Dobrze, że jest baza

W 2006 roku dyrektor szkoły Teresa Bąbel, nauczyciele oraz Lokalna Grupa Działania wspólnie napisali program, który zakładał utworzenie w Chmielowie Centrum Rekreacyjno-Sportowego. Na placu szkolnym znalazły się: korty tenisowe, boiska do gier o nawierzchni z tartanu, piękny plac zabaw dla dzieci i miejsce rekreacji z altaną i grillem..

– W Chmielowie wcześniej nie było żadnego boiska – opowiada Teresa Bąbel. – Specyfiką miejscowości jest to, że przeważają podmokłe

Kolejnym miejscem, które w Chmielowie niebawem ożyje, jest świetlica. W jej odremontowaniu i wyposażeniu pomagają strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej.

tereny. Choć były tu trzy, cztery dzikie boiska, to po każdym deszczu zamieniały się one w prawdziwe bajora. Teraz teren tętni życiem od rana do wieczora, choć, powiem otwarcie, mamy pewne utrudnienia ze strony jednego z sąsiadów.

Kolejnym miejscem, które w Chmielowie niebawem ożyje, jest świetlica. W jej odremontowaniu i wyposażeniu pomagają strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej. – Strażacy bardzo chętnie włączają się do pomocy podczas realizacji naszych przedsięwzięć, na nich zawsze można liczyć – mówi Teresa Bąbel. W świetlicy już udało się odnowić łazienkę, wymienić okna i pomalować ściany. Trwa zdobywanie niezbędnych mebli, krzeseł i stołów. Z okazji jubileuszu na pewno nie zabraknie również muzyki na żywo i poczęstunku dla innych zaproszonych zaprzyjaźnionych Ochotniczych Straży Pożarnych i pań z KGW.

Najważniejsi są ludzie

Realizacja przedsięwzięć to zasługa przychylności wielu osób z wójtem gminy Bodzechów Jerzym Murzynem na czele. Chmielów przyciąga do siebie ciekawe osoby. Właśnie tutaj archeolodzy Kamil Kaptur i Artur Jedynak związani z Krzemionkami Opatowskimi odkrywali liczne dymarki.

Dzięki temu, że działający przy chmielowskiej szkole Klub 4 H nawiązał współpracę ze Świętokrzyskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Modliborzycach, do Chmielowa trafili profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego czy Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. – Wraz z dziećmi z naszej szkoły wielokrotnie wyprawiają się w teren, aby oznaczać najróżniejsze gatunki zwierząt czy roślin. To właśnie dzięki ich odkryciom dowiedzieliśmy się, że w Chmielowie można natrafić na czarne brzozy, jakże charakterystyczne dla terenów górskich.

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy, którą kieruje Teresa Bąbel, sięga po środki unijne. Dzięki zaangażowaniu nauczycieli z tej placówki zrealizowany został projekt „Wiedza na co dzień, czyli rozwijanie kompetencji uczniów w zakresie standardu »wykorzystanie wiedzy w praktyce«”, który dostał wsparcie z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach konkursu z poddziałania 9.1.2 PO KL „Wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszanie różnic w jakości usług edukacyjnych”. W zajęciach wzięło udział trzydzieścioro uczniów, a prócz zdobytej wiedzy szkoła wzbogaciła się o mikroskopy, kamerę, preparaty oraz telewizor.

W Chmielowie dzieje się dużo i dobrze. Zmiana ma trwały charakter, a złożyły się na nią działania, wiedza, energia i serdeczność wielu osób.

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju

Gminy Sadowie „RoSa”

Gmina Bodzechów

świętokrzyskie

W poszukiwaniu miejsca

tekst **Jarosław Kuba** / Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Bałtów "BAŁT"

Sadowie to mała gmina wiejska w powiecie opatowskim województwa świętokrzyskiego. Trafic można do niej, jadąc krajową dziewiątką, od strony Ostrowca lub Opatowa, oprócz pól i gospodarstw mijając po drodze domy weselne, ciągi małych sklepików, osiedlowe domostwa, by w końcu dotrzeć do okazałej szkoły i wreszcie do centrum gminy - obecnie placu budowy. Tutaj urzęduje dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, wiceprezes Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Gminy Sadowie „RoSa” Marzena Urban-Żelazowska. To m.in. dzięki jej zaangażowaniu Sadowie jest inne niż jeszcze siedem lat temu.

– Kiedy pierwszego dnia nowej pracy stanęłam na placu przed budynkiem GOK-u, powiedziałam: w tym miejscu kiedyś będzie „rynek”. Mój kolega, który to słyszał, roześmiał się tylko pobłaźliwie – wspomina. A teraz? Centrum Sadowia zostało pięknie wyłożone kostką, zamontowano stylowe lampy, wkrótce pojawią się tu place zabaw, ławeczki, zieleń, a całości dopełni imitacja drewnianej studni. To tylko jedno z wyzwań, w którym udział ma pani Marzena.

W 2003 roku w GOK-u zatrudniony był jeden instruktor muzyki w podeszłym wieku oraz instruktor zajmujący się popularyzacją sportu.

– W ciągu dwóch miesięcy udało mi się zatrudnić instruktora tańca i drugiego instruktora muzyki – mówi pani Marzena. Szybko zawiązały się dość liczne grupy: taneczna i wokalna.

– To nie było trudne – mówi. – Zadzwoiłam do zaprzyjaźnionego choreografa z Opatowskiego Ośrodka Kultury, gdzie wspaniale działał zespół Promenada. To on polecił mi, abym sięgnęła po wówczas studentów, pasjonatów tańca i muzyki.

Wkrótce w Sadowiu funkcjonowały już dwa eksportowe zespoły, które świetnie radziły sobie na scenie, również na różnego rodzaju konkursach i festiwalach.

– Postawiliśmy na taniec nowoczesny, a to z bardzo prostej

przyczyny – niewielu rodziców było stać na to, aby wydawać fortunę na stroje turniejowe. Teraz też kładziemy nacisk na to, czego dzieci i młodzież chcą najbardziej, czyli np. breakdance czy kółko plastyczne – deklaruje.

– Aby wspomóc swoje działania, jako GOK też wnioskujemy o środki, które możemy wykorzystywać poza dotacją z budżetu gminy, w 2006 roku udało nam się wraz z Uczniowskim Klubem Sportowym w Sadowiu pozyskać środki z Ministerstwa Sportu na roczny cykl prozdrowotnych zajęć sportowych, a także grant Fundacji „Partnerstwo Krzemieny Krąg” na utworzenie miejsca pamięci narodzin Witolda Gombrowicza w Małoszycach. W chwili obecnej czekamy na podpisanie umowy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego na realizację zadania dotyczącego remontu budynku i wyposażenia świetlicy GOK-u w Sadowiu w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju PROW 2007-2013 dla małych projektów”.

Głód festynów i imprez

Wraz z pojawieniem się pierwszych grup artystycznych w Sadowiu okazało się, że nie ma miejsca, gdzie można by zaprezentować ich twórczość szerszej publiczności. Wówczas pani Marzena zwróciła się do wójta, aby sfinansował budowę niewielkiej sceny na boisku w Jacentowie. Scena powstała.

– Przed organizacją pierwszego festynu starałam się podejrzeć, jak to wygląda w innych miejscowościach. Nie spodobało mi się to, że dzieci były wręcz odciągane przez rodziców od zabaw ze względu na słone opłaty. Poprosiłam więc wójta, aby zdecydować się na wynajmowanie urządzeń do zabawy, tak żeby dzieci spędzały na festynach czas do woli. Koszty pokrywane są z funduszu na promocję – opowiada rozmówczyni. Na efekt nie trzeba było długo czekać, na festynach w Sadowiu pojawiają się nie tylko lokalni mieszkańcy, ale również rodziny z Ostrowca Świętokrzyskiego czy Opatowa.

Kiedy pojawiły się fundusze unijne, Marzena Urban-Żelazowska zaczęła korzystać z różnego typu szkoleń. – Jednym z działań, do którego w roku 2005 zachęcił nas Bałtów, znany w całej Polsce nie tylko z dinozaurów w JuraParku, ale też z cennych inicjatyw organizacji pozarządowych, był wówczas LEADER+. Tak rozpoczęła się moja współpraca ze wspaniałymi ludźmi z kilku gmin współtworzących dziś Stowarzyszenie Lokalną Grupę Działania „Krzemienny Krąg”.

Pani Marzena jest obecnie wiceprzewodniczącą rady wspomnianej LGD. – Nie będę ukrywać, zafascynowało mnie, to co działo się w Bałtowie – przyznaje. – Wraz z grupą przyjaciół z mojej gminy zainicjowaliśmy

zawiązanie stowarzyszenia. Efektem jest powstanie Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Gminy Sadowie „RoSa”, które szuka takich form działalności, aby wyjść naprzeciw potrzebom naszej lokalnej społeczności.

To głównie za sprawą pani Marzeny do Sadowia po dziesiątkach lat powróciło... przedszkole.

– Nasze dzieci musiały być dowożone do przedszkoli w oddalonych o kilkanaście kilometrów miastach Ostrowcu czy Opatowie, a gmina Sadowie partycypowała w kosztach edukacji. Program Operacyjny Kapitał Ludzki dawał możliwość tworzenia przedszkoli. Więc dlaczego nie zrobić przedszkola na miejscu?

Przedszkole w Sadowiu jest. I to jakie. Uczęszcza do niego dwadzieścioro dzieci. Placówka realizuje program obejmujący wycieczki, spotkania z ciekawymi ludźmi, przedstawienia i imprezy okolicznościowe. Dzieci mają zajęcia z rytmikiem, anglistą, logopedą i psychologiem. A nad całością czuwa kadra, której pani Marzena jest częścią.

– Niestety, projekt pomalutku dobiega końca, nie udało nam się pozyskać kolejnych środków mimo poprawnie napisanego wniosku na kontynuację. Jednakże Stowarzyszenie chce przekazać posiadane wyposażenie, aby przedszkole funkcjonowało dalej przy współfinansowaniu gminy i rodziców – wyjaśnia pani Marzena. Świetnie wpisuje się to w założenia Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, gdyż chodzi tu o to, aby nie zastępować gminy czy organizacji pozarządowej w pewnych działaniach, ale aby dać im pomoc na starcie.

Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Gminy Sadowie „RoSa” od trzech lat świetnie radzi sobie z dystrybucją żywności w ramach programu PEAD dla rodzin najbardziej potrzebujących. Z roku na rok zwiększa się liczba podopiecznych.

– Obejmujemy opieką obecnie 300 osób, z czego wspieramy również Ośrodek Szkolno- Wychowawczy w Niemienicach i Dom Pomocy Społecznej w Zochcinku.

Sukcesem RoSy w dystrybucji żywności jest to, że nie ma mowy, aby trafiała ona w nieodpowiednie ręce. Od samego początku stowarzyszenie bardzo wnikliwie analizuje sytuację socjalno-bytową podopiecznych.

To niejedynie inicjatywy RoSy

– Cały czas walczymy o finanse na nasze pomysły, sięgając po środki zewnętrzne unijne i krajowe, składamy wnioski w ramach różnych priorytetów i działań, do jednostek pośredniczących w finansowaniu unijnym i do grantodawców regionalnych i krajowych. Wspomagamy również inne

organizacje w naszej gminie (Klub Sportowy „Marol” Jacentów, OSP w Sadowiu, SP w Biskupicach, ZS w Sadowiu) w pozyskiwaniu pieniędzy na ich działania statutowe oraz współpracujemy w trakcie realizacji i rozliczania pomyślnie uzyskanych dofinansowań. Bardzo dobrze układa nam się współpraca z radą gminy i wójtem, który jest naszym członkiem – opowiada Marzena Urban-Żelazowska. Stowarzyszenie nieposiadające zaplecza finansowego nie miałoby możliwości pozyskiwania środków z udziałem własnym, wsparcie gminy jest nieodzowne. Wynikiem wspólnej inicjatywy jest budowa placu zabaw na osiedlu w Jacentowie, również w ramach „małego projektu” działania programu LEADER.

Jaka jest recepta Marzeny Urban-Żelazowskiej na realizowanie wszystkiego, co założy? – Chcę dawać szansę lepszemu życiu, pobudzać wiarę we własne możliwości. Pokazać wszystkim, że mimo niepowodzeń nie wolno się poddawać, a intensywna praca zawsze przynosi pozytywne efekty – odpowiada.



Wieś nie musi być nudna

tekst **Anna Wieczorek** / Partnerstwo Lokalne przy Centrum Kultury w Śmiglu

Nowa Wieś to niewielka, licząca zaledwie 375 mieszkańców wieś w gminie Śmigiel w województwie wielkopolskim. Leży ona daleko od głównych szlaków komunikacyjnych. Nie ma tu szkoły, przedszkola czy ośrodka zdrowia. Nie ma zabytków ani atrakcji turystycznych. Brak też bogactw naturalnych czy przemysłu, który sprzyjałby rozwojowi. W takich warunkach trudno integrować mieszkańców i inicjować działania na rzecz środowiska lokalnego. Wszystko zmieniło się w 2007 roku. Grupa mieszkańców, która miała dość bezczynności, postanowiła zrobić coś dla siebie i innych. Okazało się, że Nowa Wieś dysponuje kapitałem, którego można jej pozazdrościć – są nim mieszkańcy mający ciekawe pomysły, odczuwający potrzebę integracji i chcący pracować na rzecz wspólnego dobra.

Nowa Wieś ma 282 dorosłych mieszkańców. Tylko 33 z nich to osoby w wieku poprodukcyjnym. Ludzie są otwarci na nowości, chętni do pracy na rzecz wspólnego dobra i pełni pomysłów, konsekwentnie dążą do poprawy jakości życia na wsi. Wykazują najlepsze cechy przypisywane mieszkańcom Wielkopolski.

Wszystko zaczęło się 10 czerwca 2007 roku. Grupa młodzieży, którą denerwowało „nicnierobienie”, postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce i pokazać, że wieś nie musi być nudna. Pierwszą akcją był festyn z okazji Dnia Dziecka. Na imprezę przyszło wiele osób – jedni z nudów, inni z ciekawości, a jeszcze inni, by wspólnie spędzić czas. Okazało się, że to lepsze niż wieczory w domu przed telewizorem. Być może nie jest to jakieś szczególne wydarzenie, ale w miejscowości, w której od lat prawie nic się nie działo, wysoka frekwencja na imprezie była olbrzymim zaskoczeniem. Potem była budowa boisk sportowych. We wsi, gdzie nie ma nawet sali wiejskiej z prawdziwego zdarzenia ludziom, zamarzyło się boisko. Pieniądze na adaptację terenu pozyskała rada sołecka wspólnie z amatorami futbolu w ramach konkursu „Aktywna Wiosna” zorganizowanego przez fundację J&S Pro Bono. Obiekty usytuowano na terenach po starej żwirowni. Potrzebny był sprzęt i wiele rąk do pracy, na szczęście chętnych nie brakowało. Większość prac mieszkańcy wykonali sami. Tak powstały boiska

do siatkówki i piłki nożnej, które w sezonie tętnią życiem. Tu sportowcy spotykają się, by rywalizować, i ich rodziny, by dopingować i zagrzewać do walki. Również dzieci zyskały bezpieczne miejsce do letnich zabaw. Na boiskach co roku w sportowych szrankach stają kawalerowie i żonaci oraz panny i mężatki.

Motorem większości akcji są sołtys i grupa kilku najbardziej aktywnych i przedsiębiorczych mieszkańców. To dzięki nim zmienia się jakość życia na wsi, a młodzi nie uciekają do miasta w poszukiwaniu lepszego życia. Jak do tego doprowadzono? W Nowej Wsi regularnie odbywają się festyny rodzinne, podczas których organizowane są gry i zabawy dla dzieci i dorosłych, rozgrywki sportowe, wyścigi rowerowe. Dwa razy w roku mieszkańcy wyjeżdżają na wycieczki, dzięki którym można obejrzeć morze czy góry. Nowowsianie mogą też korzystać z kursów języka angielskiego i obsługi komputera finansowanych z Unii Europejskiej. Duży udział w kreowaniu rzeczywistości mają organizacje działające na terenie miejscowości: ochotnicza straż pożarna, Kółko Rolnicze i Koło Gospodyń Wiejskich czy nieformalna drużyna piłkarska Parszywa Dwunastka. OSP corocznie uczestniczy w europejskich Mistrzostwach Sikawek Konnych. Kółko Rolnicze i Koło Gospodyń Wiejskich od trzech lat z powodzeniem organizują Dożynki Wiejskie, które rozpoczyna korowód dożynekowy, a kończy taniec do białego rana. Członkowie kół spotykają się też podczas wspólnej wigilii.

Wspólna praca i zabawa kształtują zdrowe więzi, których próżno szukać w wielkomiejskich środowiskach. Tutaj wszyscy czują się odpowiedzialni za swoją miejscowość. Te cechy starają się wpoić następnym pokoleniom. Najistotniejszą zmianą jest zmiana postaw mieszkańców, ich zachowań i myślenia.

W czasie wakacji dzieci się nudzą, ale nie w Nowej Wsi. Tutaj myśli się o najmłodszych i o tym, by czas letniego wypoczynku był wypełniony atrakcjami. Dlatego od trzech lat z pomocą środków zewnętrznych organizowane są półkolonie letnie dla 20 dzieci. Korzystają one z wyjazdów i zajęć stacjonarnych. Ale półkolonie to nie tylko zabawa. Poprzez wprowadzanie zajęć związanych z upiększaniem otoczenia, np. sadzenia drzew, młodym ludziom zaszczepiane jest poczucie odpowiedzialności i dbałości o swoją małą ojczyznę. W ten sposób dzisiejsi animatorzy życia społecznego wychowują swoich następców.

Ale nie samą pracą żyją mieszkańcy wsi. Czasem trzeba się zerwać, odprężyć. Co najbliższego kina czy teatru jest około 70 km. Stąd pomysł na kino pod chmurką, z powodzeniem realizowany od ubiegłego roku. Grupa pasjonatów kina pod nazwą Pozytywnie Nakręcenie pozyskała

pieniądze na zakup sprzętu i wypożyczenie filmów. W ramach projektu w 2009 roku odbyło się pięć projekcji polskich komedii, które cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Spotkania były nie tylko okazją do obejrzenia filmów, ale też dobrym pretekstem do wspólnej zabawy. Na seanse przyjeżdżali mieszkańcy pobliskich miejscowości. Także w tym roku kino pod chmurką nie zawiodło, dostarczając mieszkańcom wrażeń za sprawą kinowego hitu „Avatar”.

Aby seanse filmowe miały odpowiednią oprawę, mieszkańcy sami wykonali drewniane ławki i stoły, które służą społeczności również podczas innych okazji. Stara płyta boiska do piłki koszykowej została wyłożona nową kostką brukową. Mieszkańcy w znacznej części sami sfinansowali budowę nowego placu zabaw dla dzieci. Dzięki temu, że sami angażują się w prace związane między innymi z wykonaniem ławek, sadzeniem drzew, pilnują żeby tego nie zmarnować. O wiele więcej szacunku ma się do efektów własnej pracy, niż gdy dostaje się wszystko gotowe.

To tylko niektóre z pomysłów realizowanych przez społeczność Nowej Wsi. Dlaczego mieszkańcy tak się starają? Bo wiedzą, że to, co robią, robią dla siebie. Zdają sobie sprawę, że jakość ich bytu zależy tylko od nich, a życie na wsi nie musi być nudne. Angażują się, bo wierzą, że dzięki temu młodzież nie będzie uciekała do miast. Przecież na wsi też może być ciekawie, nowocześnie i twórczo. Zmiana, jaka nastąpiła w samych ludziach, jest czymś, co wyróżnia społeczność tej wsi na tle innych. Jeszcze długa droga przed społecznością, ale to, co się stało, jest efektem działań animacyjnych, które wyzwoliły w mieszkańcach poczucie sprawstwa i chęci działania.



Strażacka Młodzieżowa Orkiestra Dęta

Gmina Dąbie
wielkopolskie

Instrumentów ciągle przybywa

tekst **Anna Wieczorek** / Partnerstwo Lokalne przy Centrum Kultury w Śmigłiu

Strażacka Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Dąbia w województwie wielkopolskim działa na terenie gminy od 15 lat. Podlega ona Miejsko-Gminnemu Ośrodkowi Kultury i Bibliotece Publicznej w Dąbiu. Z budżetu MGOK i BP opłacany jest kapelmistrz i opiekun techniczny. Do tej pory dzieci i młodzież grali na starych instrumentach, otrzymanych w spadku po innych orkiestrach. Członkom zespołu brakowało kompletnych strojów, przez co występy na konkursach dla orkiestr strażackich były źle oceniane.

W 2008 roku rodzice członków orkiestry postanowili wciąć sprawę w swoje ręce i wesprzeć Orkiestrę. Urządzono koncert charytatywny na rzecz Orkiestry połączony ze sprzedażą ciast i z kwestą pieniężną, w której zebrano ponad 1000 złotych. Pierwsze dodatkowe pieniądze przeznaczono na nowe instrumenty. W lipcu 2008 roku rada rodziców w partnerstwie z Ochotniczą Strażą Pożarną w Dąbiu zorganizowała dzieciom i młodzieży wakacyjne wyjazdowe warsztaty muzyczne w Zakopanem, aby zmobilizować członków orkiestry do gry i podkreślić prestiż przynależności do zespołu. Budżet warsztatów pochodził z Poakcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich i wynosił 16 234 złotych. Wyjazd bardzo się udał, na zakończenie pobytu w Zakopanem orkiestra dała koncert na Krupówkach, co było dla członków sporym wydarzeniem. Działania rodziców w 2008 roku zakończyły się balem sylwestrowym, z którego dochód – 6000 złotych – przeznaczono na zakup kilku nowych instrumentów oraz uszycie jednokowych strojów dla wszystkich muzyków.

Działania kontynuowano rok później. W marcu 2009 roku oficjalnie zawiązane zostało Stowarzyszenie „Rodzice na rzecz Miejsko-Strażackiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Dąbia”.

Celem Stowarzyszenia jest wspieranie działalności edukacyjnej i kulturalnej Miejsko-Strażackiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Dąbia w zakresie:

- podnoszenia poziomu artystycznego członków Orkiestry
- pielęgnowania i umacniania postaw patriotycznych i obywatelskich

- popularyzowania twórczości muzycznej na terenie kraju i za granicą
- organizowania pomocy finansowej i bazy rzeczowej na rzecz Orkiestry
- inicjowania i wspierania działań na rzecz aktywności i integracji społecznej, zaspokajania potrzeb społecznych i kulturowych mieszkańców obszarów wiejskich oraz promowania tychże obszarów

Stowarzyszenie realizuje swoje cele poprzez:

- organizowanie warsztatów muzycznych, krajoznawczych i aktywnego wypoczynku dla członków Orkiestry
- wspieranie, inicjowanie i organizowanie koncertów, przeglądów muzycznych
- nawiązywanie współpracy z władzami samorządowymi na terenie całego kraju
- organizowanie pikników rodzinnych oraz imprez kulturalnych i integracyjnych
- promowanie i nagradzanie najzdolniejszych członków Orkiestry
- pozyskiwanie środków finansowych na realizację celów statutowych
- aktywny udział w promocji i rozwoju obszarów wiejskich

W 2009 roku, znów dzięki wsparciu z Poakcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich, w którym uczestniczy gmina Dąbie, kontynuowano wyjazdowe warsztaty muzyczne, tym razem w Pieninach. Podczas zajęć „Letnia przygoda z muzyką” pod okiem kapelmistrza opracowano kilka nowych utworów muzycznych, repertuar Orkiestry poszerzył się o: „Sambę”, „Piknik Strażacki”, marsz „Student”. Przed wyjazdem odbywały się otwarte warsztaty dla wszystkich chętnych dzieci z gminy Dąbie, które chciałyby rozwijać swoje zdolności muzyczne. Warsztaty te doprowadziły do rozszerzenia składu Orkiestry o osiem osób. Pod koniec lata 2009 roku po raz kolejny zorganizowano piknik oraz kwestę na nowe instrumenty dla orkiestry. Dzięki przedłużeniu o kolejny rok Poakcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich w 2010 roku skład orkiestry mógł poszerzyć się o zespół tańczących dziewcząt – z programu opłacono instruktora tańca oraz stroje dla dziewczynek. Podczas wakacji już po raz trzeci zorganizowano wyjazdowe warsztaty muzyczno-taneczne, tym razem w Łebie. Na realizację zajęć zatytułowanych „Muzyka i taniec dla nas” przeznaczono 27 000 złotych. Podczas każdego z wyjazdów orkiestra koncertuje, promując gminę Dąbie oraz stowarzyszenie.

Realizacja działań Stowarzyszenia przyczynia się do:

- aktywnego spędzenia wolnego czasu zgodnie z uzdolnieniami i zainteresowaniami uczestników warsztatów muzycznych oraz tanecznych
- podniesienia wiedzy z zakresu muzyki, rytmiki i tańca
- umuzykalnienia oraz nauki właściwego słuchania muzyki
- pokonania barier społecznych i edukacyjnych
- integracji dzieci i młodzieży
- nabycia umiejętności usamodzielniających oraz pracy w grupie
- umożliwienia połączenia muzyki i tańca we wspólnym rytmie
- zwiększenia poziomu aktywności lokalnej społeczności (szczególnie rodziców) na rzecz współorganizowania czasu wolnego dla dzieci i młodzieży

W ankietach ewaluacyjnych dzieci i młodzież bardzo pozytywnie oceniają pracę Stowarzyszenia. Stowarzyszenie pozyskuje pieniądze ze składek członkowskich, datków od sponsorów oraz PPWOW. Kilka zadań realizowanych jest w partnerstwie z MGOK i BP. W organizacji pikników reklamujących Orkiestrę pomaga OSP w Dąbiu, która pożycza ławki, udostępnia zaplecze kuchenne, namioty.

W działania Orkiestry i Stowarzyszenia angażuje się większość rodziców członków zespołu. Chętnie pieką oni ciasta na pikniki, obsługują grill, opiekują się dziećmi i młodzieżą na wyjazdach. Korzyścią dla lokalnej społeczności jest podniesienie prestiżu Orkiestry. Zespół gra na instrumentach, Orkiestra uczestniczy we wszystkich świątach gminnych i kościelnych, występowała na Targach Rolniczych, przed Manufakturą w Łodzi.

Potrzeby Orkiestry są duże, ciągle trzeba dokupować stroiki, futerały, stojaki do nut. Dlatego w kwietniu 2010 roku złożono do urzędu marszałkowskiego wniosek do programu „Małe projekty” na sfinansowanie zakupy kolejnych nowych instrumentów dętych. Po wykorzystaniu pieniędzy z PPWOW planuje się tańsze formy wypoczynku połączonego z warsztatami dla dzieci i młodzieży, takie jak biwaki i obozy. Dziewczęcy zespół taneczny będzie nadal ćwiczyć pod okiem instruktora tańca finansowanego już z budżetu gminy (jest przyrzeczenie burmistrza).

Jesienią 2010 planowany jest wyjazd członków Stowarzyszenia oraz lokalnych liderów do gmin Jawor i Świerzawa w województwie dolnośląskim w celu poznania dobrych praktyk funkcjonujących w tych gminach oraz nawiązania współpracy z tamtejszą orkiestrą dętą. Można uznać, że z roku na rok działania się poszerzają i przybywa nowych pomysłów do realizacji.

Młodzieżowy Klub Integracji Społecznej

Gmina Morąg
warmińsko-mazurskie

My MKISowcy

tekst Jola Prokopowicz

Morąg, miejscowość województwa warmińsko-mazurskiego, liczy około 25 tysięcy mieszkańców. Stopa bezrobocia wynosi tu ponad 25 proc., w wielu rodzinach występują problemy alkoholowe oraz dochodzi do przemocy. Te negatywne wzorce również mają swój udział w kształtowaniu młodzieży. Wielu z najmłodszych mieszkańców Morąga jest już pod nadzorem kuratorów. Ze zwyczajnej nudy potrafią podpalać śmietniki, rozbijać szyby, witryny, robić na złość sąsiadom. Im bardziej są przepędzani z różnych miejsc, tym częściej do nich wracają, popadając w kolejne kłopoty. Uporczywie pracują na to, by zyskać miano „złej młodzieży”.

Jest młodzież, nie ma atrakcji

W Morągu są trzy szkoły podstawowe, dwa gimnazja i dwie szkoły średnie. Uczy się w nich młodzież z terenu całej gminy, a w szkołach średnich dodatkowo z gminy Małdyty, Miłakowo i Łukta. W ciągu tygodnia miejscowość tętni życiem młodych ludzi, ale dotąd brakowało tu oferty, która mogłaby zaspokoić ich oczekiwania.

W odpowiedzi na tę sytuację tutejszy oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zorganizował kolonie dla dzieci i młodzieży z Morąga. Te pojedyncze akcje z czasem przybierały formę bardziej zorganizowaną, by

Oprócz kół zainteresowań – tańca z ogniem, zajęć multimedialnych, zajęć wokalnych i zajęć z tańca nowoczesnego – młodzież obowiązkowo odbywa spotkania z psychologiem i socjoterapeutą.



w 2005 roku przenieść się w klub środowiskowy. Korepetycje i zajęcia przeznaczone były dla młodzieży zagrożonej tzw. wykluczeniem społecznym. Działania w niewielkim stopniu były wspierane przez inne podmioty gminy. Źródłem finansowania był samorząd, co wiązało się z ograniczoną ofertą wsparcia. Przełomowy okazał się rok 2009.

Pomysł zmian zrodził się podczas Szkoły Animatorów Społecznych prowadzonej w ramach partnerskiego projektu Sieci HEROLD i Elbląskiego Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Pozarządowych. W gronie animatorów z regionu Warmii i Mazur znalazły się wówczas dwie mieszkanki Morąga – Adriana Sałak i Joanna Draheim. SAS umożliwił im poznanie się i podjęcie wspólnej próby rozwiązania problemu. Połączone siły, pomysły i nabyte umiejętności animacyjne pozwoliły im stopniowo zmieniać sposób funkcjonowania klubu, metody pracy z młodzieżą. Wkrótce klub środowiskowy przekształcił się w Młodzieżowy Klub Integracji Społecznej „UL”.

Z czym do młodych?

– W kontakcie z młodzieżą zauważyłam, że osoby, które mają potencjał, wstydziły się zaistnieć w swoim środowisku, a w ten sposób zaniedbywały siebie – mówi Joanna Draheim, instruktorka zajęć wokalnych i tanecznych



MKIS. Dlatego też oferta, którą UL ma dla swoich podopiecznych, pozwala wydobyć z młodych ludzi talent, zaistnieć wśród rówieśników, wzmocnić więzi w grupie. Od początku nacisk kładziony był na edukację nieformalną.

Oprócz kół zainteresowań – tańca z ogniem, zajęć multimedialnych, zajęć wokalnych i zajęć z tańca nowoczesnego – młodzież obowiązkowo odbywa spotkania z psychologiem i socjoterapeutą. W grupach terapeutycznych nieraz poruszane są tematy bolesne i trudne. Dziś uczestnicy nie wstydzą się już tych rozmów, otwarcie mówią o ważnych dla nich sprawach. Wspólnie wyjeżdżają na pokazy i warsztaty. Mają też zajęcia z doradcą zawodowym, który przygotowuje ich do wejścia w dorosłe życie. Raz w tygodniu spotykają się na hali sportowej, mogą również korzystać z siłowni.

UL otwarty jest dla nich pięć razy w tygodniu, od 15 do 19. Bywa, że proszą o klucze również w soboty, bo potrzeba spotkania, przebywania ze sobą jest silna. – Jakoś nas ciągnie do tego klubu. Kiedy jest koniec naszych zajęć, trudno nam się rozejść, czasem żegnamy się i po pół godziny – przyznaje Magda Dutkowska, MKIS-owa „Zocha”. Tak jednak nie było zawsze.

Trudy początków

– Klub tworzyła grupa, która rzeczywiście cieszyła się tym, że jest z sobą, że my jesteśmy. Później przyszło takie wielkie „buch!”. I na to „buch!” my też byliśmy przygotowane. Zdawałyśmy sobie sprawę, że w końcu przyjdzie kryzys – wspomina Adriana Sałak, opiekunka MKIS-u. – Spora część dzieciaków zaczęła się wycofywać, opuszczać nasze zajęcia. Wówczas zorganizowaliśmy tzw. nockę [dwudniowe spotkanie z noclegiem w Warsztacie Terapii Zajęciowej]. Podzieliliśmy młodzież na trzy grupy, każda z nich miała zastanowić się, co jest nie tak w klubie, dlaczego tak się dzieje. Ta nocka była punktem kulminacyjnym. Stwierdziliśmy, że chcemy, żeby było tak jak kiedyś, chcemy być razem i chcemy robić nowe, fajne rzeczy.

Z klubu odeszli ci, nie potrafili dostosować się do wypracowanego regulaminu, funkcjonowania w grupie bez używek, alkoholu, agresji. Obecny skład otwarcie przyznaje, że dziś są już mocniejsi. Siły dodał m.in. wspólnie zorganizowany koncert charytatywny na rzecz chorego kolegi. Zmieniło się wówczas również postrzeganie MKIS-u przez lokalną społeczność, która wcześniej nie potrafiła docenić ich udziału w życiu publicznym; podczas ich pokazów fire show zdarzało się, że organizatorzy wyłączyli prąd, ochroniarze kończyli pracę, a pijany tłum szalał. Dziś mieszkańcy Morąga doceniają tę młodzież. I nie tylko oni.

Sierpień, 2010 rok. W Jędrzychowie, niewielkiej wiosce z gminy Frombork, większość dzieci w wakacje pozostaje w domu. Muszą wydoić krowy, pomóc rodzicom w polu – zajęć jest wiele. Ta środa wygląda nieco inaczej. Dzieci wiedzą, że za chwilę zjawi się tu grupa młodzieży, która chętnie spędzi z nimi czas i nauczy czegoś nowego.

– A teraz uderzaj rękoma w rytm tej piosenki: Kipi kasza, kipi groch. Kipi kasza, kipi groch... – instruuje „Zocha”. Jeszcze kilka miesięcy temu sama uczyła się tych podstawowych uderzeń bębna, dziś wtajemnicza

Obecny skład otwarcie przyznaje, że dziś są już mocniejsi. Siły dodał m.in. wspólnie zorganizowany koncert charytatywny na rzecz chorego kolegi.

Opiekunki starają się, by każde z dzieci czuło się ważne i potrzebne. Pisząc kolejne projekty, uwzględniają w nich zajęcia dostosowane do potrzeb podopiecznych.

innych. Przyznaje, że ciężko jej rozstać się z bębniem. Podobnym entuzjastą gry na jembie jest jej brat Piotr „Dudek” Dudkowski, z którym często gra w duecie. Oboje twierdzą, że w graniu grupowym najważniejsze jest, by umieć się dobrze porozumieć. – No i najlepszy jest też później wspólny ból – dodaje „Zocha” ze śmiechem. – Na drugi dzień wszystkie palce są opuchnięte, ale mimo tego bólu się gra. Te bębny mają coś w sobie, ten dźwięk...

Nie ma buntu, jest „Bunti Bunti”

MKIS-owa młodzież znajduje upust w pasjach. Oprócz gry na bębnach jest to taniec z ogniem i teatr. Te dwa ważne obszary aktywności rozwijane są podczas zajęć w Jędrychowiu, a następnie w Kaczym Bagnie, Miejscu Inicjatyw Pozytywnych. Z dała od miejskiego zgiełku dzieci trenować będą przed kolejnym ważnym wydarzeniem. Swój spektakl wystawią podczas regionalnego Forum Inicjatyw Lokalnych w Zalesiu. „Bunti Bunti”, czyli teatralna opowieść o buncie na statku, to dla nich sprawdzian tego, na ile potrafią się zgrać w blisko dwudziestoosobowym zespole. Próby poprzedza wielogodzinna praca nad budową konstrukcji pokładu statku. Mimo że na zewnątrz pada deszcz, grupa odpowiedzialna za powstanie konstrukcji dzielnie mocuje kolejne elementy. Dwa tygodnie później widzą, że trud się opłacił. Znowu brawa i znów okazuje się, że razem dali radę. – Oklaski dodają dużo otuchy – przyznaje „Dudek”. – Jeśli jest się już w terenie znanym i ludzie dopingują cię, wołając ksywę, imię czy nazwisko, to też pobudza, motywuje i pomaga na występach, choć stres i tak jest.

Z młodzieżowego klubu w dorosłe życie

Opiekunki MKIS-u są zadowolone z pracy z młodzieżą. Przyznają jednak, że nie zwalnia ich to z czujności. Cały czas toczą cichą walkę o to, by złe środowiska znów nie wciągnęły młodzieży. Analizują zachowania dzieci, starają się, by każde z nich czuło się w grupie ważne i potrzebne. Pisząc





kolejne projekty, uwzględniają w nich zajęcia dostosowane do potrzeb podopiecznych. Wiedzą, że wspólnie kształtują przyszłość młodych mieszkańców Morąga.

„Zocha” chce zostać księgową, Sylwester „Sid” Majewski – ratownikiem medycznym, a „Dudek” wciąż szuka swojego celu w życiu i ma nadzieję, że MKIS mu w tym pomoże. – Jakimi będą ludźmi w przyszłości? Odpowiedzialnymi, empatycznymi, starającymi się zrozumieć drugiego człowieka i otwartymi na wszystko. Ludźmi, którzy będą potrafili sobie poradzić w trudnych sytuacjach i nie będą się bali prosić o pomoc – mówi bez zająknięcia Adriana Sałak. – Dziś już są w stanie powiedzieć „nie” – dodaje Joanna Draheim. – Pewnych granic już nie przekroczą, bo wiedzą, że nie ma sensu, że szkoda stracić swoją wolność, poczucie własnej wartości. I to jest fajne, że oni sami to w sobie wypracowali. Wcześniej łapali się wszystkiego, a teraz już nie. Po prostu.



Stowarzyszenie „Pogrodzie dla Przyszłości”

Gmina Tolkmicko
warmińsko-mazurskie

Wioska dzieci

tekst **Maciej Bielawski** / Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Społecznych

Pogrodzie to niewielka miejscowość, położona na obszarze Wysoczyzny Elbląskiej, w gminie Tolkmicko. Liczy ona ponad 600 mieszkańców. Zamieszkuje ją ludność napływowa, przesiedlona na tereny w okresie powojennym. Z jednej strony powoduje to brak przywiązania do miejsca, tożsamości, z drugiej czyni z Pogrodzia swoisty tygiel kulturowy.

Przed 2005 rokiem miejscowość cechowała niewielka aktywność społeczno-kulturalna. Przełom w tym typowym popegeerowskim środowisku przyniosła działalność nowo powstałego Stowarzyszenia „Pogrodzie dla Przyszłości”. Jedną z pierwszych inicjatyw był I Zlot Urodzonych w Pogrodziu. – Na to wielkie lokalne święto przybyło około 1000 osób – urodzonych, ich rodzin, znajomych i zupełnie niezwiązanych z Pogrodzem ludzi – wspomina Beata Ciołek ze Stowarzyszenia. Członkowie Stowarzyszenia zdołali nakłonić do wspólnych działań wspólnoty lokalne we wsi: Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotniczą Straż Pożarną, świetlicę środowiskową oraz radę sołecką.

Po pierwszym sukcesie w miejscowości mieszkańcy oczekiwali dalszych działań. Jednocześnie pojawiły się pierwsze trudności. Wyremontowana ze środków Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie świetlica miała otrzymać statut świetlicy ponadlokalnej, dostępnej dla dzieci z ubogich rodzin. Do tego momentu świetlica stanowiła również miejsce spotkań mieszkańców, a zaproponowany zapis prawny przez PCPR pozbawiłby pogrodzian możliwości korzystania z niej. Stowarzyszenie postanowiło zareagować na te plany. Po wielu rozmowach z licznymi instytucjami publicznymi udało się uzyskać zgodę. Świetlica, która w godzinach porannych ma charakter ponadlokalny, popołudniami zmienia się w świetlicę wiejską, z której mogą korzystać mieszkańcy wsi. Od czasu podpisania umowy w pomieszczeniach świetlicy oraz na nowo zagospodarowanym przyległym placu tętni życie. Funkcjonują tu codziennie: oddział przedszkolny, świetlica środowiskowa, spotkania mieszkańców i członków stowarzyszeń oraz grup nieformalnych, kursy, zajęcia aerobiku i taneczne, porady z udziałem lekarzy i prawników.

W 2007 roku społeczność lokalna, bardziej otwarta, aktywna i świadoma, postanowiła nadać rozwojowi swojej miejscowości jeden spójny kierunek. Zbiegło się to w czasie z organizowanymi przez Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych seminariami promujących dobre praktyki EQUAL na obszarach wiejskich. W spotkaniach tych uczestniczyli członkowie Stowarzyszenia z Pogrodzia. Postanowili oni, że wraz z przedstawicielami dwóch innych wsi z gminy Tolkmicko zdecydują się na ukierunkowanie rozwoju miejscowości. Efektem była realizacja projektu „Na królewskim szlaku – w kierunku wsi tematycznych”.

Mieszkańcy wsi podczas licznych spotkań i warsztatów zdecydowali, że Pogrodzie będzie wioską dzieci. Nie bez przyczyny przyjęto taką nazwę – w latach 1945-71 w Pogrozdziu funkcjonowała izba porodowa, w której na świat przyszło 3763 dzieci. Niektórzy jednak twierdzą, że tak duża liczba urodzeń to efekt pracowitych bocianów, których w Pogrozdziu jest wyjątkowo wiele. Działalność Stowarzyszenia związana z profilem wsi tematycznej rozpoczęła się od festynu „Od grzechu do grzechotki”. Od tego momentu wszystkie inicjatywy realizowane są w oparciu o temat przewodni miejscowości: „Teatralna wioska dzieci”, „Album Rodzinny Pogrodzia”, „Aktywni seniorzy w wiosce dzieci”, „Mali aktorzy w wiosce dzieci – Powiatowy Przegląd Teatryków Dziecięcych” itp.

Stowarzyszenie „Pogrodzie dla Przyszłości” liczy obecnie 56 członków. Mieszkańcy stanowią zintegrowaną i wspierającą się społeczność. Przyczyniła się do tego wolontariacka praca czwórki osób: Beaty Ciołek, Jerzyki Ciesielskiej, Jerzego Gajewskiego oraz Wojciecha Pałki. To właśnie ci animatorzy społeczni pobudzili mieszkańców do działania, zainspirowali ich i ożywili miejscowość. Zdobytymi doświadczeniami dzielą się z innymi miejscowościami, opowiadając im o początkach swoich działań.

Pogrodzie jest również członkiem wiodącym Sieci Miejscowości Tematycznych Warmii i Mazur „Miejsca z duszą”. W miejscowości pojawia się coraz więcej motywów tematycznych: rzeźby bocianów, oznakowanie budynków, gry terenowe dedykowane dzieciom czy też produkty lokalne. Miejscowość odwiedza wiele grup zorganizowanych, a mieszkańcy aktywnie włączają się w ich obsługę, czerpiąc z prowadzenia warsztatów i przygotowywania posiłków dodatkowy dochód. Wszystko wskazuje na to, że oferta Pogrodzia niedługo pojawi się w wielu przewodnikach turystycznych i będzie dowodem na to, że aktywność mieszkańców i rozwój miejscowości mogą iść w parze.



Klub Żeglarski Sztorm, Biblioteka Publiczna

Gmina Barlinek
zachodniopomorskie

Trzy historie o kulturze

tekst **Zbigniew Łukaszewski** / Goleniowski Dom Kultury

„Grotą staw – jest grotą staw, projektor w ruch – jest projektor w ruch...” – w ten sposób Klub Żeglarski „Sztorm” oraz Biblioteka Publiczna w Barlinku w tegoroczne lato zapraszali mieszkańców i turystów na wyjątkową, plenerową projekcję kultowego filmu „Rejs”. Pokaz filmu złożył się na wakacyjny cykl bibliotecznych spotkań filmowych „Magia opowieści, magia filmu...”. Biletem wstępu był koc piknikowy i dobry humor. Piękne jezioro, w tle żaglówki, rozciągnięty na maszcie żagiel jako ekran, snop światła z nowoczesnego projektora – tyle wystarczyło, by spojrzeć na film Barei świeżym okiem. Długo w nocy jeszcze po filmie trwały „nocne Polaków rozmowy”, a dzieci spały na kocach utulone szumem barlineckiego jeziora.

Każdy z prezentowanych filmów poprzedzony był komentarzem filmoznawczym, a po projekcjach zawiązywały się dyskusje. Część projekcji odbywała się w bibliotece, część plenerowo. Filmowe spotkania wakacyjne podkreśliły znaczenie potencjału biblioteki jako miejsca kulturotwórczego. Widzowie sugerowali, że również jesienią będzie przyjemnie spotkać się w bibliotece na kolejnych seansach filmowych, tym razem z kubkiem gorącej herbaty z sokiem.

W Barlinku nie brakuje również innych atrakcji kulturalnych. BOK – Teatr Poezji „Wiatrak” i biblioteka publiczna wspólnie zorganizowały warsztaty opowiadania. Sztuka „storytellingu”, to umiejętność tworzenia słowem barwnego opowiadania historii, baśni i legend. Na zajęciach można było również doskonalić swoje możliwości użycia głosu i gestu, pozbyć się strachu przed wystąpieniem publicznym, zyskać umiejętność budowania napięcia i emocji. Warsztaty poprowadził pan Michał Malinowski – założyciel Muzeum Bajek, Baśni i Opowieści, propagator sztuki „storytellingu”, badacz folkloru i podróżnik. Zajęcia odbywały się w dwóch grupach. Pierwszą, dziecięcą grupę, prowadzący „zaczarował” opowiadaniem z pogranicza horroru i przygody. Grono dorosłych i młodzieży skupiło się raczej na sztuce opowiadania przypowiestek filozoficznych z morałem. Warsztaty okazały się pomocne dla nauczycieli przedszkolnych i szkolnych, dla

twórców i animatorów kultury, pomogły również udoskonalić umiejętności niezbędne miłośnikom teatru czy gier fabularnych. W spotkaniu mógł uczestniczyć każdy, komu bliska jest sztuka gawędziarska i kto chciał się w niej doskonalić.

Sobota, godzina 12. Jeśli jesteśmy w Barlinku, oznacza to, że właśnie odbywa się rodzinne czytanie dzieciom. Spotkania odbywają się w bibliotece, czasem w lesie lub nad jeziorem. Dzieci w naturalny oswiają się z wiedzą, że czytanie, wizyta w bibliotece są przyjemnością. Najmłodsze raczkują, starsze rzucają poduszki, najstarsze próbują namówić czytającego na lekturę kolejnej książki. Dorośli obecni na spotkaniu piją kawę, gawędzą lub sami zatapiają się w lekturze.

Wyjątkowo podczas miejskich festynów czy pikników rodzinne sobotnie czytanie przekształca się w „bibliotekę pod chmurką”. Koszki książek, zakładki, trochę poduszek i koc. Uśmiech bibliotekarki i ruszamy! Frajdy zawsze jest co niemiara. I nowi czytelnicy!



Dom Kultury

Gmina Goleniów
zachodniopomorskie

Tak krawiec kraje...

tekst **Zbigniew Łukaszewski** / Goleniowski Dom Kultury

Zgodnie z prawem dyrektor domu kultury decyduje o wysokości budżetów poszczególnych imprez w ramach przyznanych przez samorząd środków, odpowiada również za ich wykorzystanie. Czy jednak powinien sam decydować, kiedy budżety imprez przekładają się na ich kształt, a ten na wymiar społeczny? Uspołeczniony podział środków jest jednym ze sposobów zwiększenia wpływu mieszkańców na funkcjonowanie domu kultury.

W Goleniowskim Domu Kultury w spotkaniu, którego celem jest ustalenie kalendarza imprez na następny rok oraz propozycji budżetu poszczególnych wydarzeń, co roku bierze udział grupa około 20-30 osób. Są wśród niej przedstawiciele m.in.: organizacji pozarządowych, wolontariusze, urzędnicy, radni, pracownicy domu kultury, biblioteki, przedstawiciele grup nieformalnych, dziennikarze czy przedsiębiorcy.

Spotkanie rozpoczyna się od prezentacji imprez zrealizowanych w roku poprzednim. Omówiony zostaje ich zakres, oddziaływanie oraz koszt. Następnie odbywa się dyskusja, w trakcie której uczestnicy zgłaszają opinie i propozycje zmian do kalendarza imprez. Po ustaleniu zakresu zmian każdy z uczestników otrzymuje pakiet symbolicznych pieniędzy, tj. ok. 10 „banknotów” na łączną sumę ok. 10 proc. planowanej kwoty do podziału. Wszyscy mają czas na przemyślenie priorytetów i podjęcie decyzji, której imprezie czy zadaniu i w jakiej wysokości udzieli swojego wsparcia. Obowiązuje zasada: jeden „banknot” – jedna impreza. Po przyklejeniu „banknotów” do przygotowanych tablic z wykazem imprez następuje ich zliczenie. W dalszej kolejności określone są wartości procentowe przyznanych sum w odniesieniu do rzeczywistego ogólnego budżetu imprez, w ten sposób uzyskuje się proponowaną wartość dotacji na realizację poszczególnych imprez. Trochę zawiłe? Nie taki diabeł straszny.

Ustalenia podjęte podczas spotkania stają się przedmiotem analizy i są podstawą do podjęcia przez dyrektora domu kultury decyzji co do zakresu budżetu poszczególnych imprez. Z doświadczeń wynika, że ustalenia przekładają się w ok. 80 proc. na ostateczną decyzję o finansowaniu,

która jest zamieszczana na stronie internetowej domu kultury. Całość spotkania trwa mniej więcej dwie i pół godziny.

Ciekawym fragmentem spotkania jest analiza dotychczasowych imprez i wnoszenie propozycji do kalendarza. Zdarzało się, że imprezy były skreślane z kalendarza na przyszły rok lub modyfikowane. Zgłaszano również od trzech do czterech nowych propozycji. Można by mieć obawę przed zdominowaniem tego rodzaju spotkań podziału przez jedną grupę. Jednak dotychczas to się nie zdarzyło. I tak, rockowcy nie uzyskali decydującego wpływu, tak jak nie uzyskali go zwolennicy muzyki klasycznej. Powodem takiego stanu jest zróżnicowany skład uczestników spotkania pod względem wiekowym, zawodowym i, co za tym idzie, pod względem zainteresowań. Przedstawiony sposób podziału środków nie zwalnia dyrektora z odpowiedzialności. Wzmacnia u uczestników spotkania jedynie poczucie wspólnoty i wpływu na rzeczy, które dzieją się wokół. Spotkanie jest również formą promocji podejmowanych działań GDK.

Każda z budżetowych debat jest inna – jej charakter określa kalendarz imprez, ale też skład grona, które dokonuje podziału. Pewne rzeczy są jednak stałe – to satysfakcja grona osób, które stają się „ambasadorami kultury”, oraz świadomość, że propozycje GDK są bliskie oczekiwaniom mieszkańców. Tym samym kultura znów traktowana jest podmiotowo, powraca się do wzorów uspołecznionego zarządzania domami ludowymi w okresie międzywojennym ubiegłego wieku w Polsce. Kultura buduje twórczą refleksję i aktywne postawy.

Dom Kultury

Gmina Goleniów
zachodniopomorskie

Nowa jakość dziecięcej zabawy

tekst Agnieszka Tarczykowska

„Mamo, tato, co wy na to?” to pomysł Goleniowskiego Domu Kultury na promowanie aktywnego spędzania wolnego czasu całych rodzin. Projekt ruszył rok temu, w listopadzie. Przez siedem miesięcy skorzystało z niego ponad 60 rodzin. Pomysł na wspólną twórczą zabawę spotkał się z ogromnym uznaniem rodziców i wielką radością dzieci.

– Wszystko wzięło się z idei animacji środowiskowej i odpowiedzi na potrzeby mieszkańców – przyznaje Zbigniew Łukaszewski, dyrektor Goleniowskiego Domu Kultury. – Mieliśmy zawsze ciekawe propozycje dla młodzieży i seniorów, osoby w wieku 35 plus nie wymagają wielu bodźców ze strony domu kultury, ta grupa wiekowa sama sobie zagospodarowuje wolny czas poprzez puby, kino, koncerty, spotkania towarzyskie, natomiast



wielokrotnie słyszałem, że warto byłoby stworzyć coś dla najmłodszych. Przełomem była moja wizyta na Dniach Rodziny w Niemczech. Gdy wróciłem stamtąd, zabraliśmy się do pracy nad projektem. Jedna z wersji zakładała udział studentów. Z różnych przyczyn ze studentami nie wyszło, wyszło za to z przedszkolami, które wbrew moim obawom zareagowały na propozycję bardzo pozytywnie i tak udało nam się zorganizować osiem spotkań z cyklu „Mamo, tato, co wy na to?”.

Od samego początku pomysł zyskał popularność wśród rodziców i dzieci biorących udział w projekcie. Na pierwszym spotkaniu stawilo się 21 rodzin, a jeszcze więcej rodziców wyraziło chęć uczestnictwa. W bazie danych domu kultury ostatecznie znalazło się kilkadziesiąt rodzin zainteresowanych projektem. Skąd taki entuzjazm? Zajęcia w ramach projektu to swoista terapia dla dziecka polegająca na wyrażaniu emocji poprzez malowanie, rysowanie, rozmowę, śpiew, taniec, jednym słowem wspólne bycie w bezpiecznym i przyjaznym dla dziecka miejscu. To także uczestnictwo rodzica w świecie dziecka.

– Gdy zapisaliśmy się na zajęcia, nie wiedzieliśmy, że zabawa będzie polegać także na naszym zaangażowaniu – mówi Anna Banasiak. – Moje dzieci świetnie się bawiły, zresztą ja też. Cieszę się, że ktoś pomyślał o projekcie dla maluchów i o tym by zaangażować we wspólne działanie rodziców. Braliśmy udział w prawie wszystkich spotkaniach. Nie miałam do tej pory pojęcia, że naszym dzieciom brakuje takiego właśnie kontaktu z nami, opartego na wspólnej zabawie, tworzeniu i rozmowie, bez pośpiechu i, co ważne, z udziałem obojga rodziców. Synek, który ma pięć lat i trzyletnia córka bawili się znakomicie, stali się bardziej otwarci. Szybko zaakceptowali kolegów i koleżanki, czuli się bezpiecznie wśród znajomych nauczycielek i byli spokojni, bo wiedzieli, że mam dla nich czas i w trakcie zajęć nie liczy się nic więcej, jesteście dla siebie.

– I zacieśnianie kontaktu z dzieckiem – dopowiada Marta Właźlińska. – Ale też obserwowanie jego twórczej pracy i kreowanie rzeczywistości z poziomu nocniczkowego. Dla mnie te spotkania były ważne jeszcze z jednego powodu. Córka jest jedynaczką, szukamy więc okazji, żeby bywała z rówieśnikami, uczyła się od innych dzieci zabawy w grupie i miała dobry kontakt z dziećmi. To się z pewnością udało osiągnąć dzięki „Mamo, tato, co wy na to?”. W Goleniowie mieszkamy od niedawna. Jeszcze nie znalazłam pracy, ale znalazłam nowych znajomych, właśnie dzięki projektowi. Każde spotkanie było tematycznie inne, wszystkie realizowały jeden zasadniczy cel – zbliżyć dzieci i rodziców, pomóc im znaleźć wspólny język w zabawie i w przebywaniu z sobą.



Chodziło nam głównie o integrację rodzin, o wspólne przebywanie rodziców z dziećmi i aktywne uczestnictwo w ich świecie.

– Chodzi o to, żeby rodzice, zamiast biernie przyglądać się zabawie dzieci, wzięli w niej udział – tłumaczy Katarzyna Roszko, dyrektor Przedszkola nr 5 w Goleniowie. – By dorośli znaleźli w sobie pierwiastek spontaniczności, bez troski, niewymuszonej radości, bo przecież w każdym z nas jest coś z dziecka – i zamiast przed telewizorem, spędzili ten czas na wartościowej zabawie całą rodziną. A każde z przedszkoli w inny sposób próbowało zachwycić maluchy i rodziców. Były tańce, rysowanie i malowanie, układanie bukietów z liści, granie na instrumentach, ale przede wszystkim była wspólna zabawa dzieci i rodziców. Potem pomysły poznane na zajęciach można wykorzystać podczas zabaw z dzieckiem w domu.

– Wiele pomysłów podpatrzonych na zajęciach przeniosłam na domowy grunt – zdradza Anna Banasiak. – Dzieci szybko się nudzą, lubią zmiany, nowe pomysły na zajęcia ich czasu. Rodzice często główkują, czym



tu jeszcze zainteresować malucha. Nie każdy jest na tyle pomysłowy, żeby samemu coś wykombinować. Podczas zajęć wielu z nas czerpało pomysły i wykorzystuje je do tej pory w domu.

Udział w projekcie był bezpłatny. Koszty zakupu potrzebnych materiałów ponosił dom kultury. Wszystkie osoby, które przygotowywały program i uczestniczyły w nim, robiły to społecznie. Spotkania trwały do maja tego roku. Za każdym razem zajęcia organizowało jedno z goleniowskich przedszkoli, spośród tych, które zgłosiły się do projektu.

– Chodziło nam głównie o integrację rodzin, o wspólne przebywanie rodziców z dziećmi i aktywne uczestnictwo w ich świecie. Idea spotkań jest taka, by dzieci nie zajmowały się sobą same, ale by mogły spędzić dwie, trzy godziny przede wszystkim z rodzicami – tłumaczy Beata Reginia, koordynator projektu.

Już pierwsza z ośmiu odsłon projektu pokazała, jak wiele radości i pożytku daje wspólna, twórcza zabawa rodziców z dziećmi, zwłaszcza gdy rodzice na co dzień nie mają czasu dla pociech.

– Człowiek pracuje siedem dni w tygodniu od rana do późnego popołudnia, potem obiad, sprzątanie i nie ma czasu na wymyślanie ciekawych zabaw dla dziecka, nie poświęca się mu też tyle, ile by się chciało – przyznaje Patrycja Domańska, mama dwuipółletniej Gabrysi. – Zajęcia

Projekt pomógł zacieśnić współpracę między domem kultury a przedszkolami oraz wciągnąć do działania OPS.

z cyklu „Mamo, tato, co wy na to?” dają taki komfort, że człowiek idzie na gotowe, o niczym nie myśli, nic nie przygotowuje, wie, że zabawa będzie doskonała, a dziecko na pewno nie będzie się nudzić. To też swoista odskocznia od codzienności. Dzieci zauważają takie zmiany, a ich świat staje się dużo bogatszy, gdy pojawia się w nim różnorodność.

Zajęcia integrują również rodziców i włączają ich oboje w opiekę nad dzieckiem. – Zazwyczaj jest tak, że mama zajmuje się dzieckiem, w projekcie jest miejsce dla obojga rodziców, bo pomysł już w nazwie zakłada, że tata także uczestniczy w zabawie – dodaje Beata Reginia. Najlepszym przykładem tego, jak ojcowie świetnie radzą sobie w opiece nad dziećmi, jest podejście Piotra Chwalisz z Białunia pod Goleniowem, taty bliźniaczek, który uczestniczył niemal we wszystkich zajęciach.

– Podoba mi się idea pracy ojców z dziećmi, to właśnie jest mocny punkt projektu – uważa Piotr Chwalisz. – Nasze dzieci nie chodzą do przedszkola, wychowujemy je w domu, dlatego to bardzo ważne, że od czasu do czasu mają możliwość przebywania z innymi maluchami. Już czekamy na kolejne edycje.

Jak podkreślają uczestnicy, projekt spośród wielu plusów ma jeszcze ten, że spotkania organizowane są raz w miesiącu. – Nie ma więc mowy o tym, że się znudzi, przeciwnie, czekamy z utęsknieniem na kolejne spotkanie – podkreśla Patrycja Domańska.

Pierwszy cykl projektu „Mamo, tato, co wy na to?” realizowanego przez Goleniowski Dom Kultury i goleniowskie przedszkola zakończył się w czerwcu 2010. Niedługo potem kontynuację projektu rozpoczął Ośrodek Pomocy Społecznej w Goleniowie. Każdy z czterech warsztatów odbywa się pod innym hasłem, wszystkie jednak spotkania mają ten sam cel – promowanie zdrowego stylu życia i aktywne spędzanie wolnego czasu na rodzinnej zabawie.

Już podczas podsumowania projektu „Mamo, tato, co wy na to?” rodzice dopominali się o kolejne edycje. – Teraz nie wyobrażam sobie, żeby jedna sobota w miesiącu nie upływała pod znakiem projektu – przyznaje Anna Banasiak. – Wcześniej zachęcałam swoje koleżanki, żeby

też skorzystały i zapisały się do bazy domu kultury. Zawsze po tych spotkaniach jesteśmy z dziećmi pełni energii, inspiracji i nowego twórczego myślenia. Wracamy do domu z głową pełną pomysłów. Ja już czekam na jesień, bo wiem, że „Mamo, tato” wraca.

Organizatorzy mogą być pewni, że projekt zmienił wiele w sposobie myślenia rodziców, podsunął im sporo dobrych pomysłów na wartościowe spędzanie czasu z dzieckiem, pomógł też zacieśnić współpracę między domem kultury a przedszkolami oraz wciągnąć do działania OPS.

Jesienią rozpocznie się kolejna edycja spotkań „Mamo, tato, co wy na to?”, organizatorzy szykują nowości, wśród nich są zajęcia w plenerze. – Kolejne edycje muszą być, bo taka jest potrzeba, a pomysł zyskał duże uznanie i popularność w lokalnym środowisku. Przez wakacje omówiliśmy z rodzicami wizję kolejnej edycji i mamy już pomysły na nowe spotkania. Będzie ciekawie – zapewnia Beata Reginia.

Aktywne społeczności. Zmiana społeczna. Katalog praktyk

Projekt i skład

Magdalena Piwowar

Korekta

Jacek Bławdziewicz

Opieka redakcyjna

Anna Theiss

© Stowarzyszenie CAL

ISBN 978-83-62380-01-5

Druk

Geokart

Wita Stwosza 44

Rzeszów, Polska

Wydawca

Stowarzyszenie Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

ul. Podwałe 13

00-252 Warszawa

22 827 79 71

22 828 77 12

stowarzyszenie

cal.

Publikacja została wydana w ramach projektu „Tworzenie i rozwijanie standardów usług pomocy i integracji społecznej”



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

